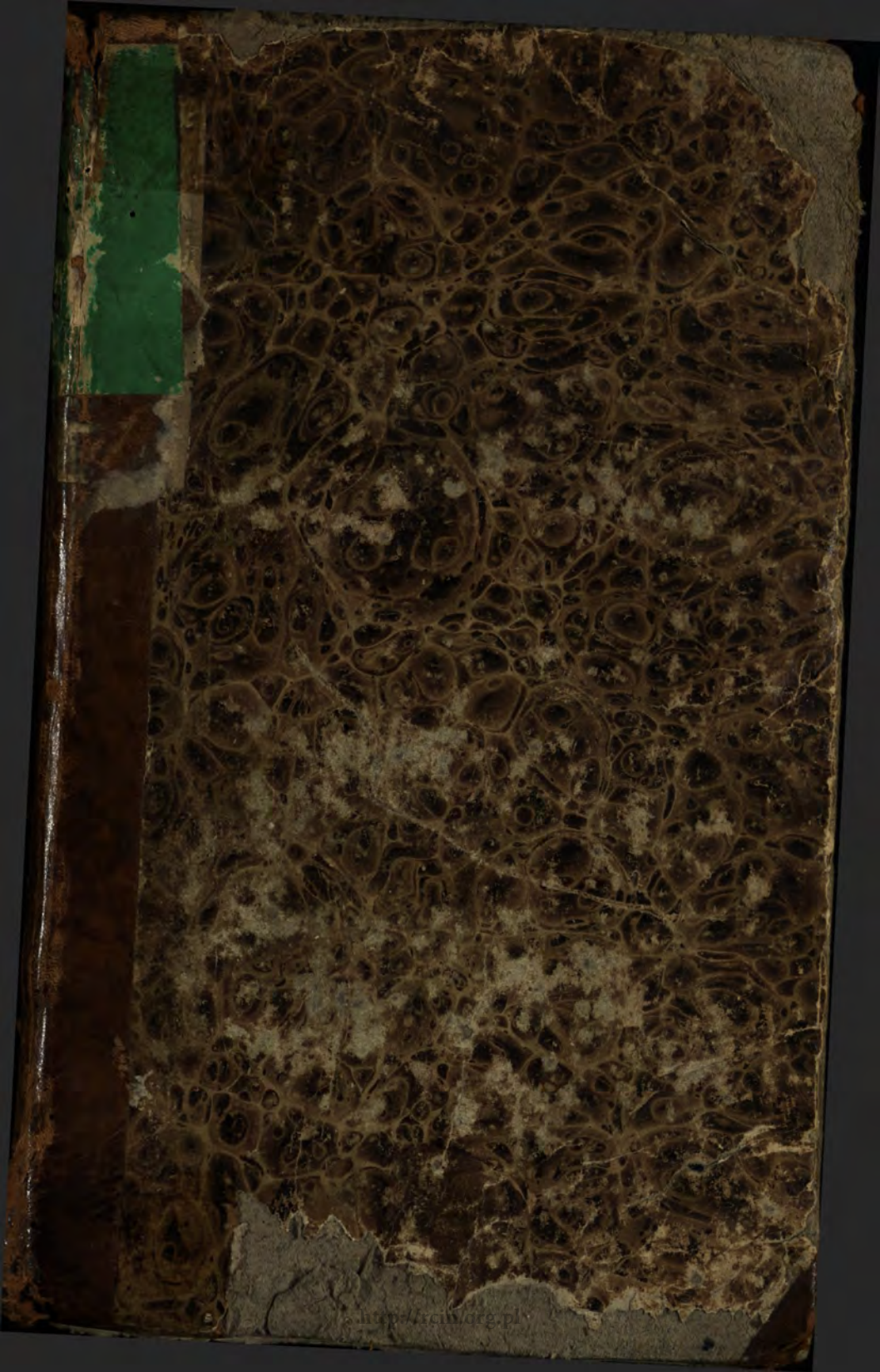

Estreicher: „Tyg. lit. p., pismo czasowe pod red. Marcellego Skotnickiego, Kwartał I, Wilno, 1840, w 8-ce, str. 208, więcej nie wyszło."

http://rcin.org.pl

Biblioteka Instytutu Badań Literackich PL 547

Wychodzi każdego tygodnia, we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich, ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 1.

Prenumerata
w Warsz. miesięcz. zł. 2.
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 gr. 28.

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 30 LIPCA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Biblioteka Uniwersytecka ze zbiorów

Hominis imperium in artes inponitur.
Bacon.

WSTĘP.

cel i duch pisma.

Gdziekolwiek rzucę okiem, wszędzie napotykam przedmioty, które nie wiem jak nazwać, jeżeli nie poezyą.
Literat. i Kryt. Grabowskiego tom I.

Któż obojętném okiem spoglądać może na rozliczne wdzięki natury? — Niema zapewne człowieka, jakkolwiekby on był prozaicznym, zbydlęconym albo nieczułym, nieoświeconym i dzikim; aby w duszy swéj nie usłyszał głosu podziwu, głosu uwielbienia wielkiego

http://rcin.org.pl

Stwórcy — aby nie uczuł w swém sercu radości, szczęścia, miłości, przyjaźni, smutku, boleści, cierpienia lub żalu. — Każdy więc człowiek nosi w swém łonie mniéj więcéj obfity zaród poezyi — przedmiotem jéj jest natura lub serce, a siedliskiem ostatnie. — Gdyby człowiek wielkość czucia odbierający w podziale; wielkie obrazy natury lub wielkie katastrofy życia odsłaniające mu się przed okiem, mógł dokładnie pojmować, zbadać ich przyczyny, i wyobraźnią objęte porządkować, w niejaką całość rozrzucone zbierać i tworzyć, wielu moglibyśmy mieć poetów. — Lecz że usposobienie ludzi umysłowe i moralne nie jest jednakie, że pojąć i zbadać cały ogrom stworzenia jest tylko udziałem gieniuszu, który zapuszczając się w najskrytsze tajniki natury, serca i przeszłości, całkowity obraz w zupełnych barwach i kolorach utworzyć jest w stanie, że geniusz mówię z przyczyn fakta, a z faktów przyczyny przewidzieć i odgadnąć potrafi — i on sam jeden przeszłość wskrzesić, przyszłość odsłonić, umysł oświecić, a serce zapalić ma siłę; dla tego wieki na prawdziwego poetę oczekiwać potrzeba. — W czém podzielając zdrowe naszego estetyka zdanie inaczéj powiedzieć nie można. — „Człowiek zdolny pojmować i ob-
„jąć tę nieskończoną mądrość, wydać ją chociaż w naj-
„mniejszym odłamku, odbić w sobie echo choć jedne-
„go dźwięku téj wiecznéj harmonii; utwór jego jako
„odblask ogólnéj i wysokiéj mądrości jest poezyą, on
„sam jest poetą.“ —

Człowiek pierwiastkowo żyjący w stanie natury, mając ograniczone potrzeby, lecz zarazem tak mało mając sposobów do ich zaspokojenia; spoglądając na świat tylu wdziękami osłoniony, dla szczęścia jego

http://rcin.org.pl

stworzony, noszący na sobie piętna wielkości i dobroci Boga; dziwił się jego porządkowi i harmonii; dziecię natury pieścił się jéj widokiem. — Instynkt wrodzony mówił do niego, iż wszystko cokolwiek istnie nie powstało samo z siebie, lecz musiało mieć swojego autora.

Uczucie wdzięczności dyktowało mu, że téj istocie niepojętéj, żadnym niezbadanéj rozumem, należy się cześć i hołd; upadł więc na kolana przed słońcem, księżycem, albo stosownie do niedokładnych pojęć stwarzał sobie bogów, ich wielkość i dobrodziejstwa opiewał, ich hymnami i ofiarami błagał. — W religii zatém pierwszego zarodu poezyi szukać potrzeba. Obrzędy religijne, hymny i pieśni na cześć bóstw składane, są najpierwszą każdego ludu poezyą. — Najpierwsza przeto u każdego narodu jest *religijna poezya.*

Kiedy ludzie połączeni w niejakie towarzystwa, obrali sobie stałe siedziby, zaczęli stawiać domy i miasta, kiedy niejako wielką składając rodzinę dali początek państwom, królestwom, narodom. — Kiedy życie takowe znajdując dogodniejszém, bezpieczniejszém, milszém, zaczęli stopniowo przywięzywać się do siebie, do mienia jakie zgromadzili, do ziemi na któréj odebrali życie, do miejsca na którym się wychowali, kiedy skutkiem uobyczajenia i kultury uczuli w sobie żądze, miłości, przyjaźni. Kiedy broniąc się przeciwko napastującym sąsiadom, opowiadali swoje cierpienia; dla wzniecenia politowania; uczuli całą wartość swojego mienia, związków, przyjazni, rodziny, tego wszystkiego co uprzyjemniało im życie, kiedy zwyciężeni opłakiwali swoich poległych rycerzy, swoich wojowników, a nawet pomiędzy Bogów ich policzali — wtedy wy-

http://rcin.org.pl

wiązał się drugi rodzaj poezyi — *poezyi własnéj, swojskiéj.*

Poezya ta równie jak religijna, stosownie do zmian religijnych i politycznych, stosownie do kształcenia się ludów, ich oświaty, obyczajów, zwyczajów, charakterów, sposobu zapatrywania się na rzeczy; rozmaite i różne od siebie przybierała kształty i barwy. — Każda z nich jednak, wyrażeniem estetyka, będąc najpiękniejszym kwiatem oświaty ludów, nosi na sobie cechy i piętna właściwe swemu wiekowi. — Wielkie rewolucye świata, wyrodziły rozmaitość poezyi — płody każdego wieku są jego pomnikami.

Każdy wiek, każden naród, mając właściwą sobie religią, swoje obyczaje, swoją oświatę, swoje niebo, swój wiek dziecinny i dojrzały, powinien mieć swoją poezyą. — Poezya ta nosić na sobie powinna cechy właściwe pojęć ówczesnych i religijnych, oświaty, rządu, obyczajów i ówczesnéj filozofii. — Naród przyjmujący inne obyczaje, nowe zasady życia, nowy kształt rządu, odmienia zarazem swoją poezyą, na któréj mimowolnie duch wieku piętna swoje wyryje. — Naród każący moralność, mimo wznoszącéj się w innych gałęziach oświaty, nie ma i mieć nie może poezyi — bo jakeśmy wyżéj wiedzieli, natura i swojskie pomniki, są dwoma tylko źródłami poezyi. — W narodzie takim utwory pojawiających się gieniuszów, będą tylko słabemi naśladowaniami, pozbawionymi właściwych cech i charakterów — bo geniusz jakkolwiek twórczy i samodzielny zewnętrznie oblegany i przeciwnemi miotany zdaniami tworząc się abstrukcyjnym, fantastycznym albo idealnym przeznaczenia swego nie dojdzie.

http://rcin.org.pl

Historya ludów jest skarbem ich poezyi — skarbem który każdy naród posiada, i który chwili szczęśliwéj czeka, aby go gieniusz wydobył, w właściwe ustroił szaty i światu jako pomnik ukazał. — Poezya taka nosząca na sobie cechy właściwe, jest najtrwalszym każdego narodu pomnikiem. — Przechodząc z ust do ust, z pokoleń do pokoleń, religią, obyczaje, rząd, prawa, kulturę, sławę, szczęście i klęski dziadów, wnukom jakby w puściznie oddaje. — Słusznie nasz wieszcz powiedział:

„O pieśni gminna! ty stoisz na straży
„Poświęconego pamiątek kościoła — i t. d.

Któż dla Grecyi trwalszy mógł wznieść pomnik jak Homer? — Uprawiać swoją poezyą, kształcić ją, każdego gieniuszu pierwszym jest obowiązkiem.

Poezya jako tajemne uczucie serca, w różnych mniéj więcéj przystępnych pojęciu objawiła się barwach i kształtach. — Kapłan w starożytności na cześć Bóstwa układający pienia i przy wdzięku lutni, wznoszący głos w niebiosa, malarz przedstawiający pędzlem wielkie widoki natury, albo czyny bohaterów i wojowników, rzeźbiarz dłutem wznoszący pomniki bohaterom lub na cześć bóstw zdobiący świątynie, muzyk mniéj przystępnie, mniéj widocznie ale więcéj tkliwie i rzewnie malujący tajemnicze uczucia serca, bard opowiadający czyny wojowników, minstrel chwalący piękność i wdzięki; wszyscy swoje natchnienie w jednem; to jest: z natury i serca czerpiący źródle, zarówno byli poetami. — Pierwszy wpadający na pomysł objawiania uczuć giestami ciała, mimiką, tańcem, utwór swój również poezyą przyozdobił.

http://rcin.org.pl

Wszystko to co swémi wdziękami ustroiła poezya, nazwano *sztukami pięknemi.* — Malarstwo rzeźbiarstwo, taniec, muzyka. są młodsze siostry poezyi. — Że zaś jakeśmy pewiedzieli poezya jest najpiękniejszym kwiatem oświaty ludów — sztuki piękne są *wieńcem z najpiękniejszych kwiatów uwitym* na ozdobienie wieku.

Natura, jakeśmy okazali jest niewyczerpaném źródłem poezyi. — Relig a, obyczaje, filozofia ludów, rozwijają jéj tkankę stosownie do pojęcia wieku i ducha czasu. — Wartość jéj przeto i piękność zależy od czystości wyobrażeń religijnych, od moralności obyczajów i od pojęć filozoficznych.

Dziwić się nie wypada że w dzisiejszéj epoce czasu, w chaosie niezrozumianych chęci i dążności, w epoce osobistego egoizmu, czystość i wzniosłość poezyi w potwór się wyrodziła. — Nie mówię tu o wszystkich narodach — Anglia i Niemcy uprawiają niwę sztuk pięknych, podług ducha czasu i pojęć właściwych wiekowi — mówię tu o literaturze francuzkiéj szaloną zwanéj (*litérature extravagante*) jakby na nieszczęście u nas za nadto upowszechnionéj.

Prawda i piękność są niejako słońcem przyświecającém całemu światu. — Upowszechniać prawdę i piękność, jest to bydź posłannikiem zbawienia. — Dzieła wielkich mężów i gieniuszów, równie jak ich sława, nie jednego miasta, prowincyi lub kraju, ale całego świata, całéj ludzkości własnością się stają — nie znać ich, nie podziwiać, nie mieć chęci poznania, jest to urągać się wielkości, albo raczéj urągać się samemu sobie. — Mówię tu o przyswajaniu i upowszechnianiu dzieł obcych.

http://rcin.org.pl

Narody tegoczesne, ukształcenie swoje umysłowe, poezyą i sztuki piękne, winny nie własnym siłom i gieniuszom; ale winny Grekom i Rzymianom.— Wszystkie pierwotnie na nich swój smak i gust kształciły i za nim samodzielnemi i tworczemi bydź zaczęły, przeszły epokę dzieciństwa, któréj ani się wstydzić ani o niéj przemilczać nie powinny.

Dzieła ich z czasem w krajowe ustrojone barwy, zachowały kształty i rysy pierwotnych nauczycieli. — Nie znać więc obcych utworów zalecających się wzniosłością sztuki i smakiem, nie chcieć ich poznać i przyswoić; byłoby niedorzeczną zarozumiałością narodów, stawiającą raz na zawsze tamę moralnego ukształcenia. — Lecz na oślep chwytać każde dzieło ukazane na horyzoncie, który uprzedzenie *ogniskiem* światła ochrzciło, bezwzględnie na ich wewnętrzną wartość, z zewnętrznéj tylko błyskotki dowcipu naśladować, przyswajać, z naśladowaniem szkodliwe społeczeństwu i moralności przyjmować zasady i sposób myślenia, dla fraszek pogardzać samym sobą i niedołężność sobie przypisywać; nie wiem czy można inaczéj nazwać jak tylko małpowaniem. Na nieszczęście przesadzamy się w téj niedorzeczności!.....

Literatura szalona, odblysk skażenia obyczajów, rosprzężenia towarzystw, abstrakcyjnéj i niepojętéj dążności — utwory chorowitéj wyobraźni, wyrodzonego smaku i gustu, które zdaniem samych francuzów są przepowiednią upadku poezyi i jéj ducha; (a) nie

(a) Zobacz Etudes de critique et d'histoire littéraire par D. Nisard.

http://rcin.org.pl

tylko że nie pochwytywane, poszukiwane, ale dla dobra światła i prawdy unikanemi być winny — Zgoła o nieprzeliczonych dziełach podobnego rodzaju, zdrowy rozsądek inaczéj sądzić nie może jak to, co jeden z tegoczesnych krytyków wyrzekł: że *literatura szalona*; jest to stek plugawstwa siatką złotą powleczony.

A przecież polubiliśmy te błyskotki, uganiami się za niemi, jakbyśmy sami nie byli zdolni posiadać utworów godnych czytania i nauki — albo jakby inne narody arcydziełami swemi nie były godne naszéj uwagi.— Francuzczyzna jest dla nas wszystkiém!. .... Rozwodzić się nad tém objętość niniejszego pisma nie pozwala, a nadto nasi czytelnicy czego innego po nas wymagać zechcą.— Wiele już o tém i z większym odemnie talentem pisano. — W usposobieniu dzisiejszém czytającéj naszéj powszechności, jedyném jest naszém życzeniem, aby więcéj zamiłowania w własnéj literaturze miała, aby nie gardziła krajowemi płodami, a w obcych utworach rozsądniejszy wybór czyniła.

Dawszy poznać jaką być powinna poezya, jaką ta najpiękniejsza córka wyobraźni, w sercu ludzkiem i na łonie natury wypielęgnowana w dzisiejszém przekrzywieniu, skarłowacenin literatury francuzkiéj okazuje się; przejdziemy do właściwego celu niniejszego artykułu, do którego zbyt krótkie przebiegnięcie dziejów kształcenia się poezyi w sztukach pięknych było niejako usposobieniem czytelników.

Tygodnik Sztuk Pięknych pismo które przedwczesna krytyka *efemerydą* ochrzciła, nie będzie, a przynajmniéj staraniem naszém jest, żeby nie było; zbiorem tłómaczonych francuzkich powieści, fantastycznych

http://rcin.org.pl

i humorystycznych urojeń, bez celu i barwy skreślonych dubów. — Duch jego będzie duchem panować powinnéj w sztukach pięknych poezyi. — Mniéj błyskotliwe ale oryginalne utwory, tłómaczenia arcydzieł różnych narodów znajdą w nim miejsce. — Daleki zasmakowania w obczyznie z całym zapałem pragnę aby na naszéj niwie sztuki piękne w całym zaświeciły blasku, żebyśmy mieli własne i z własnemi barwami utwory, ażeby wskrzeszona samodzielna siła, w równi przynajmniéj z sąsiedniemi postawiła nas narodami. Pragnę z całą duszą odpowiedzieć tytułowi pisma podług wydanego prospektu, całkowicie publiczności się wywiązać. — Prawda i piękność są dla mnie godłem, — pod takiemi walcząc znakami przy pomocy autorów łaskawych w wsparciu moich usiłowań, jak niemniéj artystów znawców swéj sztuki, chociażby po ciernistéj drodze postępować będę. — Sądzę że pismém w tym duchu wychodzić mającém, odpowiem ogólnéj potrzebie. — wspomnieniem przeszłości, a w niéj znakomitych naszych autorów i artystów, obudzi się może iskra w naszych talentach, wiadomość o ich utworach rzetelna i bezstronna krytyka nowego doda zapału.

Co do literatury i poezyi wychodzące dotąd pisma mniéj więcéj zaszczytnie odpowiadają potrzebie. Lecz inne sztuki piękne, ukryte i nieznane samym ziomkom, naukowego częstokroć zasilenia i pokarmu daremnie w ojczystych pismach szukają — utwory naszych artystów częstokroć są nieznanemi, niepokupnemi, bo nie ma kto wartości ich wykazać — uprzedzenie najlichszym zagranicznym dziełom najświetniejsze daje u nas powodzenie; krajowe zaś z zachmury obszczyzny przedrzeć się nawet nie mogą — a przecież nie

http://rcin.org.pl

są ostatniemi — a chociażby i były czyż nam nawet zapragnąć niewolno, abyśmy kiedyś własną muzyką, własnym pędzlem, lub dłutem, własną poezyą pomnik wieku stawili? — Czyż nie ma ludzi, którzy chętnie okazane się talenta wesprą i nowéj dodadzą do pracy ochoty? — Potrzeba tylko pracy i wytrwałości, potrzeba zaufania w swych siłach i otrząśnienie się z manii naśladownictwa. — Nienaśladownictwa piękności, broń Boże! ale naśladownictwa niedowarzonych płodów. — Oby tylko skutek odpowiedział mym chęciom.

Szanowni czytelnicy! wy wszyscy, którzy zarosłą niwę literatury lub sztuk pięknych uprawiacie, nie dla mnie, ale dla dobra ogółu wspierajcie moje usiłowania.

M. B. Sk.....

WIECZÓR

(podług obrazu z Szyllera).

Skryj lice Febie — bo pragną rosy
Zielona trawka i młode kłosy —
Człowiek omdlały,
Konie ustały,
Chwili spoczynku czekają —
Znika dzień biały
Wodne kryształy
Miłosną gwiazdką błyskają. —
* * *
Patrz, z modréj fali coś promień ciska
Cicho, żałobnie świeci i błyska.
A po dolinie
Biegnie i płynie

http://rcin.org.pl

To Tetydy świecą lica.
Słońce zapada
Wracają stada
I głośniéj mruczy krynica. —

* * *

Zwolna i z cicha w gwiazdeczek kole
Noc przez niebieskie przepływa pole —
Kupido mały
Z ostremi strzały
Kiedy piękności napadnie
Zoczy, wyceli
Z łuczka wystrzeli
I w serce ugodzi zdradnie, —

* * *

Wojój chłopczyku, uderzaj w serce
W nieczułéj miłość obudź pasterce,
Niechaj jéj oczy,
Uśmiech uroczy
Pełne słodyczy skrasi korale,
A gdy Feb wróci,
Ptaszek zanuci;
Wietrzyk jéj moje przyniesie żale.

M. S.

PRZEJAŻDZKA PO JEZIORZE.

Siadaj Helcno, spokojna woda
I łódka stoi u brzegu,
Wietrzyk nie dmucha, śliczna pogoda;
Opłyniem około brzegu.

* * *

Podaj mi rękę, ja z wiosłem w dłoni
Przejadę przez gęste trzciny,
A potem lekka łódka przegoni;
Na przepaściste głębiny.

http://rcin.org.pl

Pozwalasz luba? — więc daléj w drogę,
Patrzaj, jak dumać przyjemnie —
No daléj ze mną, suń lekką nogę;
Wspierać się będziem wzajemnie.

* * *

Otóż jesteśmy na srebrnéj fali
Co się pod wiosłem w krąg toczy,
Czy chcesz Heleno, popłyniem daléj?
Taki dziś wieczór uroczy!

* * *

Patrzaj, na niebie gwiazdeczek tyle,
Toczą wóz nocy wspaniały,
Ty jesteś ze mną — za taką chwilę,
Oddałbym życia wiek cały.

* * *

Tutaj oddychać gdzie twoje tchnienie,
Oh! jak to słodko i miło,
Słyszeć twój głosek, twoje westchnienie;
Które się w duszy odbiło.

* * *

Precz teraz wiosło! — wietrzyk powstaje,
Żagiel wypręża, rozchyla;
Teraz tak lekko jak mi się zdaje;
Popędziem skrzydłem motyla.

* * *

Jakże mi lubo! — tu zbliska ciebie,
Gdym robił wiosłem zdaleka —
Patrzaj jak księżyc wzniósł się na niebie;
Jak nasza łódka ucieka.

* * *

Niechaj by biegła do końca świata,
Między nieznane krainy,
Przy tobie słodko czas mi ulata,
Minutą liczę godziny.

http://rcin.org.pl

Słyszysz zdaleka jak fletnia śpiewa,
Jéj głos po błoniach przebiega,
Gaj go podrzeźnia, wtórzą mu drzewa;
W górach się nawet rozlega.

* * *

Widzę sen lekki skleja powieki, —
Gyby zawsze flet tak grał,
Zawsze przy tobie, z tobą na wieki;
W śniebym całą roskosz znał.

M. S.

ROZMAITOSCI.

SKRZYPCE AMATEGO.

Jakaż to czarodziejska melodya! jakież to miłe, upajające dźwięki!... to echo wiecznéj niebieskiéj harmonii — stałem nieporuszony, niezdolny postąpić kroku, niebaczny na wszystko co się w około mnie dzieje — nie miałem myśli, nie wiedziałem gdzie jestem — chciałbym tylko ażeby mój sen trwał wiecznie — o czarująca władzo muzyki!

W tém położeniu przeszło godzinę czasu na ulicy Długiéj przed oknem jednego domu spędziłem. — Ciekawe oko zapuszczało się w głąb mieszkania. — Mężczyzna w średnim wieku miły i przyjemny wydobywał ze skrzypiec te czarodziejskie tony. — Jakże pragnąłem w téj chwili go poznać! był to jeden z amatorów mieszkających w Warszawie. — Za nim odeszedłem, dowiedziałem się że to mieszkanie korrektora Instrumentów Kanigowskiego. — Nazajutrz chociaż nieznajomy odwiedziłem go; był tyle dobrym, że pokazał mi te czarujące skrzypce — jest to dzieło

http://rcin.org.pl

Mikołaja Amati w r. 1653 zrobione. Właścicielem ich jest Hrabia S. z P. — Wdzięczny instrument w godne dostał się ręce!... talent Hrabiego Sołtyka tym milszy będzie słuchaczom. — Skrzypce te pomimo korrygowania w znakomitych stolicach Europy, dopiero z rąk Pana Kanigowskiego melodyjny i dźwięczny głos otrzymały — a w oczach właściciela nie są oszacowanemi. — Zupełnie do tych podobne znajdują się u Pana Kanigowskiego, dzieło ojca Amatego w r. 1625 zrobione.

WYCIECZKA ARTYSTYCZNA HORACEGO VERNET.

Horacyusz Vernet po odwiedzeniu Mehmeta-Alego do jednego ze swoich przyjaciół tak pisze:

Alexandrya 6 *Listopada* 1839 *r.*

Od trzech dni jestem w Egipcie. — Wyobraź sobie moją radość jakiéj doświadczam, będąc na ziemi mającéj tyle wielkich wspomnień i pamiątek. — Nasz przepływ był najszczęśliwszy. Opuszczając Maltę udaliśmy się ku Sira około wysp Archipelagu. — Od Cypla Peloponezu, Przylądka Matapan do Kandyi, jaka niepłodność, lecz jakie piękne imiona! — W istocie tę część Grecyi lepiéj widzieć w wyobraźni, niż w rzeczywistości.

Dwa dni zabawiliśmy w Sira; pierwszy raz znajdowałem się pomiędzy Grekami — dla tego wszystko było dla mnie nowém i z najczulszém zajęciem. — Tém więcéj byłem zadowolony, że za przewodnika miałem piękną Greczynkę, Panią Metingen, która Texier zna bardzo dobrze, i była tyle dobrą oprowadzić mnie

http://rcin.org.pl

wszędzie. — Dwa dni więc naszego pobytu bardzo szybko ubiegły. — Wsiadłszy na statek 4go równo ze świtem, przybyliśmy przed oblicze Alexandryi w pośród floty, niepokojącéj obecnie dyplomatykę. — Widok jéj zachwyca ciekawych, którzy nie tak jak my w zawodzie artysty przybywają na wschód.

O godzinie 8 rano, nasz statek pływał pomiędzy flotą. — Komendant zaprowadził mię na ląd z Księciem Wirtembergskim, którego Hrabia *de Medem* wziął do swojego pojazdu. — Pragnąłem do woli nasycić się widokiem, który się przedemną odsłaniał; lecz przedewszystkiém potrzeba było zanieść listy do Pana Cochelet, który przyjął mię bardzo mile, starał się ile możności uczynić moją podróż bezpieczną i przyjemną.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

TEATR. W upłynionym tygodniu przedstawiono następujące sztuki teatralne:

w Teatrze wielkim *we Czwartek* 20 raz Balet Czarodziejski w 2 aktach, kompozycyi Armanda Vestris z muzyką P. Rossini. Paccini i Romani — *p. n. Rycerz i Wieszczka* 41 raz Krotochwila p. Angela, *Nowy Sąd Parysa* czyli *Icek Sędzią.*

w *Sobotę* 19 raz Dramma w 4 aktach PP. Desnoyer, Boulé i Chabot de Bouin tłóm., *p. n. Rita Hiszpanka.*

w *Niedzielę* 7 raz Opera z muzyką Belliniego p. t. Lunatyczka *(la somnabula).*

http://rcin.org.pl

we Wtorek 8 raz Dramma w 5 aktach PP. Dinaux Legouvé p. *Ludwika de Lignerolles.* (JPani Chobrzyńska, dawniéj Kalinkiewicz, przedstawi Rolę Ludwiki).

w Teatrze małym. — *we Środę* 30 raz oryginalna Komedya wierszem pr. Alex. Hr. Fredra napisana *p. n. Mąż i Żona.* — 20 raz Komedya w 1 akcie z francuzkiego *Hortenzya* czyli *kobieta już nie kochana*, (wystąpienie Pani Aszpergier w roli *Elwiry* i *Hortenzyi.*)

w Piątek Komedya w 3 aktach p. *Albina* z niem. tłómaczona *Przecież mu się raz udało.*

w Niedzielę 20 raz Komedya w 1 akcie z niemieckiego Kotzebue, *p. n. Prawo Morskie.* 17 raz oryginalna Komedya *Wybór* — Balet komiczny *Opiekun oszukany.*

w Poniedziałek 19 raz Komedya Pana *Scribe* i *Varner p. n. Szał Młodości* — ostatnia rola gościnna Panny Aszpergier w roli Matyldy) — 38 raz Krotow 1 akcie z francuzkiego *Indyk dukatami nadziewany.*

Widowiska Sztucznych Jeźdźców pod Dyrekcyą Pani *Elizy Tourniare* nie przestają bawić Publiczności Warszawskiéj.

Od Redakcyi. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód wyjście Tygodnika Sztuk Pięknych cało-miesięcznéj uległo zwłoce. Dla tego kwartał pierwszy liczyć się będzie od dnia 1go Sierpnia do 1go Listopada 1840 r. Szanowni Prenumeratorowie Redakcyą za usprawiedliwioną uważać raczą co do nastąpionéj zwłoki, którą regularnością wychodzenia pisma wynagradzać przyrzeka. S.

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich, ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 2.

Prenumerata
w Warsz. miesięcz. zł. 2.
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 gr. 28.

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 6 SIERPIA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur.
Bacon.

O MUZYCE WE WŁOSZECH.

Włochy jak były kolebką wszystkich sztuk pięknych, tak szczególniéj na swém łonie wypielęgnowały muzykę. — Muzyka włoska jakkolwiek mająca właściwe sobie charaktery i piętna, w różnych miejscach i w różnych epokach czasu, w rozmaitych objawiała się kształtach; z téj przyczyny muzykę włoską na trzy główne podzielamy szkoły.

1. SZKOŁA NEAPOLITAŃSKA.

Neapol położony w najpiękniéjszym klimacie Europy, obfitujący w najpiękniéjsze natury płody, w starożytnych równie i w średnich wiekach był siedliskiem

http://rcin.org.pl

przepychu, delikatnego smaku, ojczyzną sztuk pięknych i wielkich mistrzów.

W środku XVI wieku, w epoce odrodzenia się sztuk pięknych we Włoszech, wszystko zapowiadać się zdało wzniesienie téj czarowniczéj siostry poezyi: muzyki. — Muzyka ówczesna podległa wówczas barbarzyńskiéj rutynie i kształtom, potrzebowała silnego wpływu i twórczego gieniuszu, aby wyzwolić się z krępujących ją więzów.

Piotr Ceroni dziełem swoim *Regole del canto fermo* silny wpływ wywarł na uczenie muzyki.

Piérwszym kompozytorem, który się w szkole Neapolitańskiéj odznaczył, jest *Xiąże Venosy.* — Jego utwory tyle są uczone, ile w owym czasie bydź mogły. On piérwszy założył akademią muzyczną w swoim pałacu— zakład ten miał na celu upowszechnienie i wydoskonalenie smaku do muzyki. — Xiążę *Venosy* stosownie do panującego ówczesnie gustu, komponował madrygały i onemi pomiędzy swemi współzawodnikami celował — dzieła jego, nietylko w Neapolu, ale nawet w całych Włoszech do wzniesienia muzyki znacznie się przyczyniły.

Na początku XVII wieku, kompozytor *Curti* piérwszy wsławił szkołę Neapolitańską. — Będąc niewidomym jak Homer. i Milton, wykładał naukę *Kontra pónktu.* — Kompozycye jego uważając wiek w którym żył, noszą na sobie cechę doskonałości.

W tym samym czasie, pełen naiwności i wykształconego gustu, wystąpił *Salvator Rosa.* — Mistrz ten miotany burzą niepomyślności życia, kształcąc zarówno malarstwo i poezyą, niektóre chwile wdzięcznéj poświęcał muzyce. Pomiędzy wieloma jego kom-

http://rcin.org.pl

pozycyami za najcelniejszą uważają muzykę, którą do własnych kantat napisał — po dziś dzień w oczach znawców jest ona wysoko cenioną.

Melodya; również jak wszystkie sztuki piękne, wolnym postępując krokiem; musiała czekać chwili, w której pojawiony gieniusz obrawszy nowe drogi, swoim talentem i niezmordowaną pracą nada jéj nowy popęd, nowe charaktery i barwy, i niejako samą sztukę wyrodzi. — Tym szczęśliwym gieniuszem był *Alexander Scarlati.*

Płodny i oryginalny w swych kompozycyach gieniusz zarówno błyszczał w muzyce kościelnéj jak w muzyce scenicznéj. Utworzył on niezliczoną liczbę mszy; w których przebija się wielkość czucia i wykształcony smak — z oper zaś jego najsławniejszemi są: *Mitridates, Cyrus, Regulus* i *Wierność Księżniczki* (principessa fidele). — Dodajmy do tych licznych dzieł, kantaty, uważane jako wzór sztuki w tym rodzaju i podziś dzień we Włoszech słyszeć się dające.

Oprócz *Alexandra Scarlatti* wiek XVII ukazał jeszcze dwóch wielkich artystów, którzy żywe światło na szkołę Neapolitańską rzucili.

Piérwszy z nich *Dominik Gizzi* — niezadowolony sławą śpiewaka, rzucił się z pożądaną pomyślnością do wszelkiego rodzaju kompozycyi; w któréj szczególnie gracya i delikatność spostrzegać się daje. Drugi, *Dominik Scarlatti*, syn *Alexandra Scarlatti.* — Styl jego, równie jak ojca, na którym się wykształcił; był prostym, wielkim i wspaniałym — duch zaś panujący w jego melodyi obejmował i przenikał serce.

Jego modulacye w muzyce kościelnéj, nie zachowały nic w sobie, téj surowości, jednostajności śpie-

http://rcin.org.pl

wu; jakie dawne rytmy cechują. Co zaś do jego teatralnych kompozycyi, posiadał dar uczuć z miarą i gracją odpowiadającą wszelkim uczuciom duszy.

W XVIII. wieku szkoła Neapolitańska, nierównie w wielkich artystów była płodniejszą. — Piérwszym z nich, uważając chronologicznie jest *Mikołaj Porpora* jeden z najznakomitszych uczniów Alexandra *Scarlatti*. Jego główne opery są: *Ariano et Theseo*, *Semiramis*, *Tamerlano*, *Annibale*, *Il matrimonio*, *Il Triomfo del Camilla* — oprócz tego wielką ilość śpiewów kościelnych skomponował.

Po *Porporze* nastąpili: *Dominik Sani*, który napisał *Didonę* i *Metastazego*, dzieła mające świetne powodzenie we wszystkich miastach włoskich.

Ignacy Galli.— Po zbogaceniu sceny kilkoma kompozycyami, poświęcił się wykładowi muzyki po kilku konserwatoryach, sposobem i łatwym i do pojęcia stosownym. —

Leonard de Vinci, który w swoich operach *Artaxerxe*— *Rosmiro*, *Iphigenia*, zachwycił Neapolitańczyków, przez harmonją i śpiewność aryi, akompaniamentami, a szczególniéj czystością stylu, w czasie tak płodnym w wielkich mistrzów głośną pozyskał sławę.

Leonard Leo obdarzony talentem gładkim i giętkim, błyszczał zarówno w operze poważnéj i komicznéj.

Durante pojawiony gieniusz do najwyższego stopnia wykształcił gust muzykalny ziomków swoich. — Osobliwie w kompozycyach kościelnych *Durante* nadał pewną cechę i charakter — a na szkołę muzyczną neapolitańską wielki wpływ wywarł.

Ze wszystkich artystów muzycznych, którzy jaśnieli w szkole neapolitańskiéj w pierwszéj połowie ośm-

http://rcin.org.pl

nastego wieku, *Pergolese* na największą zasługuje sławę; on bowiem przekształcił muzykę, w nowe ubrał kolory i barwy — od niego dopiéro owe wielkie postępy muzyczne uważać należy.

W utworach *Pergolesa* równie jak w dziełach najsławniejszych poetów i malarzy najsłodsze i najczystsze tłumnie przedstawiają się wyobraźni myśli i uczucia. W nielicznych dziełach jego, dla kościoła i dla teatru pisanych spostrzegać się daje unikanie fałszywych ozdób i huków, któremi niektórzy kompozytorowie obciążają muzę liryczną. — Dla czegóż przystrajając nadobną córę w dziwne i niezgodne barwy, odbierać jéj naturalne a tak urocze wdzięki? — zdaje się, że wiek dzisiejszy pojął stanowisko muzyczne; zdaje się, że wyrodzona poezya, w muzykę swoją piękność przeniosła. — Dzieła *Pergolesa* pozostały dla potomności tym zabytkiem, jakim są piękne wiersze *Horacyusza*, *Homera*, *Wirgila*. — Gieniusz ten obrawszy sobie prawdę i piękność za przedmiot, umiał w dziełach swoich wyryć niezatarte wiekiem i zmianą smaku piękności.

Opera Olimpia, *Ricocinera*, *La serva padrona*, które pomimo sykań zazdrości, z godném uwielbieniem bywały przyjmowane, niemniéj *Salve Regina* jedno *Stabat Mater Dolorosa* napiętnowane najsłodszą melancholią, nadają *Pergolesowi* prawo do sławy i podziwu potomności.

Przez drugą połowę XVIII wieku, Neapol zrodził wielu kompozytorów mniéj więcéj sławnych, jakiemi są: *Egidio*, *Duni*, *Lattila*, *Perez*, *Zomelli*, *Fiorilbo*, a szczególniéj *Piccini*.— Twórczy gieniusz tego

http://rcin.org.pl

kompozytora, nietylko na swoją ojczyznę; ale i na Francyą zbawienny swój wpływ wywarł.

Napróżnoby szukano w historyi muzyki gieniuszu więcéj płodnego i więcéj naturalnego, nad ten, jakim był obdarzony *Piccini*. — Jego *Roland*, *Ifigenia*, *Taurida*, *Atis*, *Dydona* zyskując świetne powodzenia, zachwycały słuchaczów i lubowników sceny lirycznéj— Artysta ten skomponował 133 oper, oprócz pomniejszych dzieł, kantat i śpiewów kościelnych. — Wspominają o kłutniach *Gluka* z *Piccinim* uważając za niestósowne rozkrzewienie wpływu ostatniego na reformę i wydoskonalenie muzyki francuzkiéj, — lecz żeby pojąć i zrozumieć wielkość wywartego wpływu, trzeba wiedzieć, trzeba ocenić, czém były owe barbarzyńskie psalmy, które nazywano muzyką francuzką, i tę ciężką machinę, którą nazywano operą. — Wtedy dopiéro można usprawiedliwić powód zatargów, które jak najspieszniéj ukończyć należało.

Od Picciniego szkoła neapolitańska jest ciągiem wielkich postępów muzycznych — arcydzieła są liczne i wielcy mistrze następowali jeden po drugim.

Pomiędzy licznemi ówczesnemi artystami, celuje *Gasparo Sacchini*. — Kompozytor ten licznemi dziełami zbogaciwszy repertorium teatrów neapolitańskiego, weneckiego, londyńskiego, sztudgarskiego, przybył do Paryża i w krótce wystąpił w akademii królewskiéj muzycznéj — *Renaud* była pierwszą jego operą, drugą *Chimere*, następnie *Dardonus*, a późniéj *Edyp*. Opera Edyp będąc arcydziełem sztuki, zaleca się temi charakterami doskonałości, jakiemi wsławiły się poezye Wirgiliusza u starożytnych, a Rassyna w późniejszym czasie.

http://rcin.org.pl

Równie wielkim i płodnym kompozytorem jak *Gasparo Sacchini* jest uważanym *Pacsiella.* — Artysta ten pierwszy raz wystąpił w Bolonii z zachwycającemi kompozycyami la *Pupilla* — *Francesi brilanti mondo alla Rorescia.* — Publiczność Bolońska zachwycając się temi utworami, uważała je jako piękne, miłe i wesołe. — Modena otrzymawszy wielkiego artystę, podziwiała jego dzieło *Madona*, w wyjeździe z Bolonii napisaną, a jedną z najweselszych— Wenecya z utęschnieniem wyglądała ujrzenia na swoim horyzoncie, gwiazdy tak lubo i uroczo świecącéj, i dla tego za przybyciem artysty obdarzona dziełami, *Cicerlone* i *Pescatrici* z największym przyjęła je zapałem. — Za przybyciem do Neapolu niewyczerpana płodność artysty wydała na świat nowe dzieła: *Strabo cortcze*, *Luna habitata*, *Tamburno nocturno* — wszystkie wielbione i podziwiane. — Zakres naszego pisma niepozwala rozwodzić się nad nieprzeliczonemi kompozycyami tego artysty.

Podług zdania światłych i doświadczonych znawców, żaden z wymienionych kompozytorów, nie posiadał tyle tkliwości i przyjemności co *Pasciella*— do eleganckiéj poezyi Picciniego łączył on, tę czarodziejską sztukę i ten koloryt, które niemniéj zachwycają ucho w melodyi, jak *Vandyka* obrazy zachwycają oczy malarstwem.

Byłoby trudném, a nawet dla czytelnika mozolném i mniéj pożyteczném wyliczać wszystkich artystów, jakich szkoła neapolitańska w końcu ostatniego wieku wydała — poprzestaniemy na wyliczeniu tych, których utwory więcéj posiadają mocy i większy wpływ na wydoskonalenie muzyki wywarły.

http://rcin.org.pl

Pomiędzy ostatniemi, nie można przemilczéć o *Dominiku Cimerosa.* — Sposób jego kompozycyi nie był wyższym od stylu *Pasciella*, ale w innem, a może ponętniejszém Włochom ukazał się świetle. — Posiadał on to wszystko, co tylko mogło mieć najwięcéj melodyi w spadkach, najświetniéjszego w odmianach, najprzyjemniejszego w kolorycie muzycznym — *Cimerosa* rzeczywiście posiadał wiele gracyj wdzięku, zapału i prawdy — dosięgnął on pięknego ideału opery Buffa.

Opera *Matrimonio secreto* jest bez zaprzeczenia arcydziełem *Cimerosa.*

Pomiędzy jego wielkiemi operami odznaczają się: *Penelopa*, *Olimpia*, *Artaxerxes*, *Ofiara Abrahama* i jedno Oratorium — *Cimerosa* umarł w 47 roku życia, w chwili kiedy jego tworczy gieniusz zapowiadał nowe arcydzieła i ukształcenie muzyki.

Mimo zapału, jaki uczniowie melodyi przelewali w kompozycye różnego rodzaju i wsławiali szkołę neapolitańską, zaniedbywali reguł muzycznych i innych pism naukowych tego rodzaju.

Józef *Torzi* w rokn 1805 wydał dzieło pod tytułem *Nuovo systemo del suono* (nowy system o głosie) z rycinami. — dzieło to było poprzedzone pewnym rodzajem introdukcyi któréj autor chciał skreślić naukę *metro-muzyki.* — W dziele tém przebiega autor wszystko to cokolwiek do naszego wieku w tym przedmiocie pisano, bada myśli Arystotelesa, Deskarta i Newtona podaje obszerne wiadomości dla tych, którzy wielki zawód kompozycyi przedsiębiorą — To tylko za nieszczęście uważać potrzeba, że Torzi nie wydał tego co przyrzekł i nie ukończył dzieła, któ-

http://rcin.org.pl

reby mu zjednało niezatartą sławę i pracę jego uwieńczyło nagrodą.

Pomijając wielkich artystów, godnych sławy i uwielbienia, przejdziemy do dzieł tegoczesnych i tegoczesnych autorów, należących do szkoły neapolitańskiéj.

Spontini, nietylko że Włochy swojemi dziełami zbogacił, ale nadto scenę francuzką uposażył swemi operami, jako to: *Milton*, *Vestale*, *Fernand Cortez*, w utworach tych spostrzegać się daje energia, czułość prostota i głębokość myśli.

Caraffa autor *Gabrieli di Vergi*, dzieła tego kompozytora odznaczają się gracyą, słodkością i wszystkiemi pięknościami nagromadzonemi w melodyi.

Langle, autor ten, więcéj był znanym przez wysoką znajomość muzyki, jak ze swych dzieł lirycznych.

Della Maria — Kompozytor ten, operami swemi *Stary zamek*, *Stryj lokajem* i *Więzień* największy blask rzucił na scenę francuzką. Sława jego byłaby bardzo głośną; gdyby przedwczesna śmierć nie wyrwała go muzyce i sztukom pięknym.

Henryk Montan Berton, odznaczył się pięknemi i wzniosłemi kompozycyami, wypracowanemi dla kościoła i sceny — prócz tego przysłużył się literaturze muzycznéj kilkoma naukowemi dziełami, jako to: *Drzewo genealogiczne akordów*, Metoda *harmonii* — *i Słownik akordów*.

Fioravanti zostawił scenie francuzkiéj pamięć swego pięknego talentu, pisząc dla niéj operę: *Virtuozi ambulanti*, do któréj słowa, jak nam wiadomo, wyjęte są z jednéj z najpiękniejszych komedyj Pikarda.

Ze zbiorów http://rcin.org.pl

Donizetti, rozwijający swój talent we Francyi, i kilkoma pięknemi utworami, torujący sobie drogę do sławy.

Nicola autor opery *Cendrillon*, *Lampy cudownéj* i wielu innych oper poważnych i komicznych.

Nakoniec wielki artysta, którego straty nigdy dosyć odżałować nie można, zgasły w kwiecie młodości i dojrzałości gieniuszu, autor tyle miłych i sławnych oper *Norma* i *Korsarz*—; *Bellini*.

SZKOŁA WENECKA.

Wenecya, obfitująca we wszystkie skarby pochodzące z handlu i nauk, przypomina nam Tyr przez swoją wspaniałość, a przez swe położenie pod pięknem niebem, Neapol— przemawia ona nietylko językiem harmonijnym właściwym włoskiéj krainie, ale językiem najsłodszym i najmuzykalniejszym jaki tylko napotkać można na ziemi. Wenecya, któréj mieszkańcy są równie weseli jak Neapolitańczykowie, położona jak on nad brzegiem morza, i w połowie jego łona swoje stopy kąpiąca, w dniach swojego szczęścia i chwały, powiększała swoje bogactwa, a z niemi zabawy uciechy i uroczystości. — Wenecya nakoniec, która przyjmowała ze wszech stron przybiegających cudzoziemców na jéj widowiska, nie mogła kochać się jak tylko w téj sztuce pięknéj, która swojemi wdziękami wszystkie przewyższała inne, która zdobiła wszystkie zabawy i wieńczyła wszystkie uroczystości. Dla tego nigdzie muzyka tyle czczoną nie była co w Wenecyi. — Wszystko w tém mieście nią zdaje się bydź natchnione, a chociaż smutne przechodziła koleje, chociaż utraciła swoją sławę, świetność i niezawisłość; wody z których łona się

http://rcin.org.pl

wznosi, płynąc cicho i spokojnie, zachęcają dumającego rybaka do śpiewania nieuczonych, lecz tkliwych i miłych barkarolli; nadewszystko klimat najłagodniejszy na ziemi zdaje się żywić w swojém łonie tę zachwycającą siostrę poezyi.

Adrian Willaert, sławny wirtuoz flamandzki był piérwszym założycielem szkoły Weneckiéj — on jak równie kilku jego ziomków silnie pracowali dla odrodzenia muzyki we Włoszech i zaprowadzenia zakładów naukowych tego rodzaju.

W XVII wieku sztuka muzyczna wzniosła się i rozwinęła w Wenecyi. — *Francesco Cavalli* gust opery w tę część Włoch zaprowadził. — *Stradella* zaś z szczególniejszym zapałem pracował nad odmianą i wydoskonaleniem muzyki Weneckiéj — do swego talentu kompozytora łączył jeszcze talent śpiewaka — celował do tego grą na harfie i skrzypcach. — Głos *Stradelli* był tak harmonijnym, że poruszył serca dwóch siepaczy, którzy przyszli go zabić. — Poruszeni głosem śpiewaka, jakby jaką czarodziejską siłą, wypuścili z rąk sztylety i rzucili się do nóg wielkiego artysty. — Najsławniejszém dziełem *Stradelli* jest Oratorium *Sgo Jana Chrzciciela.*

Opera, którą *Cavalli* wprowadził do Wenecyi przez cały ciąg XVII. wieku, wielkiemi postępowała krokami. Hrabia *Angelo* przedstawił opery *Kleopatra*, *Demetriusz* i *Aureliano.*

Poeta i kompozytor zarazem, *Franciszek Niolini*, pisał wiersze i muzykę *Argia Genserini* i *Penelopa.*

August Stefani napisał z zadowoleniem opery: *Servius Tullus*, *Alexander*, *Roland* i *Alcybiades* — dodając do tych oper to wszystko co może podwyż-

http://rcin.org.pl

szyć piękny talent i uczynić dzieło sławne przez styl i rozumowanie. *Des principes de la musique.*

Antonio Lätté skomponował operę *Gli odi Luis del sangue*, która była powszechnie uznaną za arcydzieło i o którém powiedział Slasse, jeden z najznakomitszych mistrzów, któremi się Niemcy szczycą, *że dotąd nic nie słyszał wyraźniejszego, pewniejszego* i *doskonalszego.*

(*Dokończenie nastąpi.*)

ROZMAITOSCI.

WYCIECZKA ARTYSTYCZNA HORACEGO VERNET.

(*Dokończenie.*)

Pierwszy dzień użyłem na zwiedzenie pomników, drugi na obejrzenie floty i arsenału. — Eskadra Turecko-Egipska jest wspaniała, składa się z wielkich pięćdziesięciu dwóch statków. — Poszliśmy na brzeg, celem porównania floty tureckiéj i egipskiéj. — Widoczna korzyść jest na stronę marynarki egipskiéj, obiedwie jednak w porównaniu z naszą są nędzne.

Tego samego rana przedstawiono nas Baszy.— O godzinie dwunastéj janczary wprowadzili nas do konsula.— Było nas ośmiu — w liczbie naszéj znajdował się mój siostrzeniec P. Karol Burton i Pan Goupil (moi towarzysze podróży) i trzech oficerów jadących do Abissynii. — Wszyscy byliśmy w uniformie na bardzo pięknych arabskich koniach, poprzedzeni janczarami i biegaczami pieszemi (saïs). Kiedyśmy przejeżdżali, woj-

http://rcin.org.pl

sko prezentowało broń i biło w bęben. — Przybywszy do pałacu, położonego na końcu miasta, straż też same oddała nam honory.

Byliśmy wprowadzeni do posłuchalnéj sali— w niéj za całe umeblowanie jest wielki kobierzec, na którego rogu Mehmed-Ali siedział w kuczki. Konsul objawił mu nasze imiona i stopnie.— Wtedy Basza kazał nam usiąśdź nam przy sobie, na znak powitania podając ręce.— Podano kawę i rozmowa rozpoczęła się za pomocą tłómacza, który zarazem oganiał muchy, — trwała ona przeszło godzinę.— Jego Wysokość przyjmował mię najpochlebniéj i opisywał szczegóły bitwy pod *Nezib*. — Zapewnił mi, nietylko firmany potrzebne dla bezpieczeństwa drogi, lecz jeszcze ofiarował szczególne listy do Baszów, z poleceniem użycia wojsk dla zapewnienia spokojności do zwiedzenia kraju. — Szczególniéj zaś starałem się o polecenie Baszy Damaszku, aby mi dał eskortę kawaleryi dla zaprowadzenia mię do Palmiry.

Mehmed jest mały, ma brodę białą, twarz ciemnooliwkową, skórę cisawą, oko żywe, poruszenia gwałtowne — postawę znamionującą dowcip i złośliwość.— Śmieje się bardzo szczerze, kiedy zrobi jaki ucinek, téj przyjemności bardzo często używał w naszéj obecności, mianowicie kiedy rozmowa zwracała się na politykę.

Widzieliśmy cały pałac: jest to gatunek wielkiéj *villi* włoskiéj, któréj gust francuzki wieleby miał do zarzucenia.— Najciekawszym apartamentem jest pokój sypialny Vice-króla. — Jest to salon w guście naszych hotelów paryzkich. — W pośrodku znajduje się rozciągniona na ziemi wielka materya wełniana z wiel-

http://rcin.org.pl

kiemi białemi kudłami, które tworzą widok pozszywanych kilkunastu skór baranich — na téj materyi jest szeroki materac przykryty tkaniną jedwabno - złotą, podobną do pasów lewantskich. — Łóżko osłonione jest szeroką kwadratową siatką, obszytą szeroką różową wstążką — w nocy ta siatka nie zamyka się całkowicie, lecz dwóch ludzi z każdéj strony opędzają mustyki — (a). Daguerotypem zdejmowaliśmy widoki Kairu. — Jutro w obecności Vice - króla zrobiemy doświadczenie wynalazku, który on zna tylko z opisu.

Pojutrze opuszczamy Alexandryą i udajemy się do Kairu, gdzie spodziewamy się ośm do dziesięć dni zabawić, a następnie zrobiemy wycieczkę w pustynie.

M. Sk.....i.

GAZETA ARTYSTYCZNA.

Nowe Nuty Muzyczne.

Warszawa. Towarzystwo wsparcia podupadłych artystów muzyki, wykonało w Mcu Lipcu r. b. na pamiątkę śmierci Szanown. Członka swego Józefa Jaworka, sławne requiem Mozarta, któreśmy od 15 lat nie słyszeli. Orkiestra składała się z przeszło 80 osób. Wykonanie było dokładne.

Polonez z Opery Lunatyczka przez Tomasza Nideckiego skomponowany na pianoforte.

Mazur na pianoforte przez Józefa Nepilego skomponowany grywany w Teatrze rozmaitości.

Mazur przez Edwarda Gutzkiego na pianoforte skomponowany, grywany u wód sztucznych mineralnych warszawskich.

(a) Moustique gatunek much w Afryce, których ukąszenie dotkliwie boli.

http://rcin.org.pl

Mazur na pianoforte przez Jul. Kaplińskiego.

Wszystkie sprzedają się w składzie muzycznym Klukowskiego po Złp. 1. oddzielnie.

Paryż. Panna Taglioni obecnie znajduje się w Londynie — 25 b. m. spodziewana jest w Paryżu.

Duprez śpiewak opery francuzkiéj debiutujący w Bordeaux w *Łucyi* z *Lamermoru*, *Wilhelmie Tellu*, *Żydówce* i *Hugonotach* najżywszy zapał obudził.

Berlin. Meyerbeer opuścił Berlin w którym przez dwór i publiczność z zapałem był przyjmowany— udał się do Ems dla użycia kąpieli. Kończy on operę niecierpliwie oczekiwaną dla akademii królewskiéj muzyki.

Mendelsohn Bartholdy mianowany został mistrzem kapeli królewskiéj — pisze teraz operę w trzech aktach do poezyi młodego Francuza przybyłego z Adamem.

Wiedeń. Towarzystwo muzyki państw Austryackich 31 Maja w rocznicę śmierci *Hejdena* wykonało Rekwijem Cherubiniego przez ośmset głosów i śpiewaków.

New-York. Przybycie Panny Elsler nadzwyczajny obudziło zapał. Tancerka ta ma wystąpić w dziesięciu przedstawieniach — brak przecież dobranych baletników utrudza jéj wystąpienie.

Gazeta muzykalna Paryzka obsypuje pochwałami wyszłe dzieła muzyczne u P. Chabal w Paryżu, mianowiciéj: Roskoszną balladę i miłą śpiewkę Meyerbusa p. n. *Dziewica ducha* (l'air) i Nella — następnie czarującą melodyą Rossyniego p. n. *Nizza*, potém serenadę *en bolero* jednego ze znakomitych artystów z poezyą V. Hugo p. n. *l'Aube nait et ta porte est close.*

http://rcin.org.pl

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

TEATR. W upłynionym tygodniu przedstawiono następujące sztuki teatralne:

w Teatrze wielkim *we Czwartek* 30 Lipca 1840 — 40 raz Opera Buffa w 2 aktach cała w śpiewie przez *Felixa Romani* po polsku naśladowana według Scribego, muzyka Donizettego — p. n. *Napój miłosny*, 113 raz Balet p. n. Wesele w Ojcowie.

w Sobotę 5 raz Dramma w 6 oddziałach z francuzk. Victora Ducange p. n. Korsykanka czyli dwie rodziny.

w Niedzielę 8 raz wielka Opera z muzyką Belliniego p. n. Lunatyczka.

we Wtorek 26 raz oryginalna Dramma Hr. Skarbka p. n. *Czemuż nie była sierotą?*

45 raz balet czarodziejsko-komiczny układu JP. Maurice z muzyką JP. Damse p. n. *Fernando* i *Leora* czyli *Gieniusz Różowy*.

w Teatrze małym. — *we Środę* 29 Lipca 22 raz Komedya w 2 aktach oryginalnie wierszem napisana p. n. *Stara Romantyczka*. — 30 raz Komedya z franc. PP. Lockroy i Anicet p. n. *Dla czego?*

w Piątek Komedya w 3 aktach z niemieck. *P. Albini* p. n. *Przecież mu się raz udało*.

w Niedzielę wznowiona Komedya P. Kotzebue, w 1 akcie *Guwerner* czyli System wychowania.

47 raz Kom. Opera z niem. p. n. *Talizman niewidzialnosci*. 51 raz Kom. Opera w 1 ak z fr. *Dwóch Guwernerów*.

w Poniedziałek 17 raz Komedyo-Opera z franc. PP. Leuven Desforges p. n. *Ver-Vert* czyli *natura wilka ciągnie do lasu* (powrót panny Daszkiewicz z urlopu i pierwsze wystąpienie po tymże). 9 raz Krot. ze śpiewk. muzyka P. Damse p. n. *Assekuracye małżeńskie*.

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich, ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 3.

Prenumerata
w Warsz. miesięcz. zł. 2.
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 gr. 28.

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 20 SIERPNIA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur.
Bacon.

OPIS

KLASZTORU KARTUZÓW W SABAUDYI

z Dzieł Alexandra Dumas

(*Impressions de voyage*).

O trzy mile od Chambery, przeszliśmy przez podziemne sklepienie, które przerzyna górę: ma ono około sto pięćdziesiąt kroków długości — droga ta była przez Napoleona zaczęta, a ukończona przez prawy rząd sabaudzki.

Przebywszy to miejce, wkrótce się napotyka wioskę Echelles; daléj, ztąd o ćwierć mili, małą wioseczkę w połowie francuzką, w połowie sabaudzką.— Mała rzeczułka oddziela dwa królestwa, most zarzucony na niéj, strzeżony z jednego końca przez wartę sardyńską, z drugiego przez francuzką.— Żadna z nich

http://rcin.org.pl

nie mając prawa przekroczyć granicy sąsiada, poważnie postępuje aż ku środkowi mostu, zkąd się wzajemnie zwraca, i ciągle ten sam obrot odbywa.

Przybyliśmy do Saint-Laurent — tutaj zostawia się pojazd i konie, a pieszo postępuje się ku klasztorowi Kartuzów, w odległości jeszcze czterech mil tamtejszych. — Nie mogliśmy znaleść nawet jednego muła, wszystkie były nie wiem na jakim targu.— Mnie i Lamarka mało to obchodziło, jesteśmy bowiem wprawni do pieszéj podróży, lecz było mniéj obojętném dla pewnéj damy, która nam towarzyszyła. — Kazaliśmy więc przywołać przewodnika, który zabrał nasze zawiniątka.— Było już wpół do osméj, mieliśmy zatém dwie godziny dnia, a cztery godziny drogi.— Pagórek na którym się wznosi klasztor Kartuzów, godzien bydź porównany z najposępniejszemi okolicami Szwajcaryi — ma też same bogactwa natury, tęż samą szybkość wegetacyi, ten sam wspaniały widok; tylko droga, chociaż pomiędzy urwiskami skał, jest dogodniejszą jak w Alpach, i zachowuje zawsze blisko cztery stopy szerokości. Nie jest więc niebezpieczném wśród dnia ją przebywać i dopóki widno było, wszystko szło przecudownie. — Lecz kiedy zmrok, przyśpieszony burzą, nastąpił; zapytaliśmy naszego przewodnika, gdzieby się schronić można; nie było żadnego domu na drodze i przymuszeniśmy byli iść daléj— a byliśmy od klasztoru w połowie drogi.

Reszta drogi była okropną.— Deszcz wkrótce nastąpił a z nim najgłębsza ciemność. — Nasza towarzyszka wzięła rękę przewodnika, Lamark wziął moją i postępowaliśmy dwoma szeregami; droga nie była dosyć szeroka, abyśmy jednym przejść mogli;

http://rcin.org.pl

na prawo była przepaść, któréj głębokość była nam nieznana, w głębi któréj słyszeliśmy szumiący potok. Noc była tak ciemna, że nie można było rozeznać drogi, na któréj stawialiśmy kroki, i nie mogliśmy widzieć białéj sukni naszéj damy, tylko przy świetle błyskawicy. Dodaj do tego towarzyszenie grzmotu, którego uderzenie echo powtarzało i huk cztery razy większym czyniło— sądziłby kto, że to jest przepowiednią ostatecznego sądu.

Dzwonek klasztorny dał nam poznać żeśmy już byli niedaleko klasztoru. — Wpół godziny potém błyskawica pokazała nam szkilet olbrzymi starego gmachu, leżącego od nas na dwadzieścia kroków — najmniejszy szelest nie dał się wewnątrz słyszéć, żadne światło nie błyszczało w pięciuset oknach, i rzekłby kto, że gmach opuszczony duchy zamieszkują.

Zadzwoniliśmy.— Braciszek przyszedł nam otworzyć. Mieliśmy już wchodzić kiedy spostrzegł kobietę, która była z nami. — Natychmiast zatrzasnął furtę jakby szatan chciał klasztor zwiedzieć. — Zabronionem jest Kartuzom przyjmować u siebie kobiét, jedna tylko po męzku przebrana przecisnęła się w mury; lecz po jéj odjeździe, skoro się dowiedzieli o zgwałceniu reguły; gdziekolwiek stąpiła odbyto ceremonie exorcyzmu.— Samo pozwolenie Papieża może otworzyć bramy klasztoru nieprzyjacielowi płci naszéj.— Xiężna Berry przymuszona była uciec się do tego sposobu dla zwiedzenia w r. 1829 Kartuzów.

Byliśmy mocno zmieszani, kiedy się furta otworzyła na nowo.— Braciszek wyszedł z latarnią i zaprowadził nas do pawilonu o pięćdziesiąt kroków położonego od klasztoru.— Tutaj przeznaczony jest no-

http://rcin.org.pl

cleg dla każdéj podróżnéj, przybywającéj zwiedzać zgromadzenie, a nieznającéj surowéj reguły Swiętego Brunona.

Mnich który nam służył za przewodnika, nazwiskiem brat Jan - Maria, zdawał mi się najprzyjemniéjszą istotą jaką kiedykolwiek widziałem na świecie.— Jego obowiązkiem było przyjmować podróżnych, usługiwać im, i pokazywać ciekawości klasztoru.— Dał nam kilka łyżeczek napoju robionego przez księży, przeznaczonego na rozgrzanie zziębłych podróżnych— w istocie my w tym znajdowali się przypadku i nigdy lepszego użytku jak teraz z tego elixiru zrobić nie było można.— Skorośmy kilka kropel użyli, zdawało nam się, żeśmy płomień połknęli, i zaczęliśmy jak szaleni biegać po pokoju żądając wody. Gdyby braciszek Jan-Maria przyłożył nam świécę do ust, sądzę jak Kacus zjonęlibyśmy płomieniem.

W téj chwili wielka lampa zajaśniała i stół okrył się mlékiem, chlebem i masłem; Kartuzi nietylko że sami poszczą, lecz odwiedzającym się podobnież każą.

Kiedyśmy kończyli posiłek więcéj jak obfity, zadzwoniono na jutrznią.— Zapytałem braciszka Jana Maryi, czy mogę jéj bydź obecnym.— Odpowiedział mi: że chleb i słowo Boże zarówno do wszystkich chrześcian należą.— Wszedłem więc do klasztoru.

Jestem może jeden z tych ludzi, na których przedmiota zewnętrzne największe robią wrażenie, z tych zaś, które najmocniéj na mnie działają, są religijne pomniki.— Wielki gmach zakonny ma ten charakter ponury, którego gdziekolwiek nadaremnieby szukać. Mieszkańcy jego formują towarzystwo zakonne, któremu zaburzenia kraju jeszcze życia dozwoliły, jest to

http://rcin.org.pl

starożytny zabytek wiary i pobożności naszych dziadów, jest ostatnia twierdza, która ocalała na ziemi niedowiarstwa.— Obojętność religijna każdodziennie podkopuje go wewnątrz, jak czas zewnątrz gmach niszczy i obala; z czterechset zakonników w piętnastym wieku, dzisiaj zaledwie dwudziestu siedmiu liczemy; a gdy od sześciu lat żaden nie wstąpił braciszek, gdy dwóch nowicyuszów wprzódy weszłych nie mogło znieść ostrości zakonu, podobną jest do prawdy, że zakon, w miarę jak śmierć kolejno w cele zakołacze, i kiedy je z żyjących cieni wypróżni, najmłodszy i najsilniejszy, przeżywszy wszystkich; zamknie bramę klasztorną i sam żyjący pójdzie położyć się w grobie — bo później nie znajdzie braterskiéj dłoni, któraby go na miejsce wiecznego spoczynku przeniosła.

Z rzeczy, które opisałem poprzednio, widzieć jaśnie można, że nie jestem z liczby tych podróżnych, którzy się zapalają na zimno, którzy się tam unoszą kędy przewodnik podziw w nich obudzać pragnie, albo którzy udają przed ludźmi i zaleconemi miejscami uczucia, obce dla ich serca zupełnie. — Odarłem z zasłon moje uczucia; być może, że co opowiadam jest słabém i niedołężném piórem oddane; lecz nieopisuję nic innego, jak tylko to co sam zbyt mocno uczułem. Niech mi więc wierzyć raczą, że nigdy żywsze uczucie nie ścisnęło mi serca, jak kiedy ujrzałem na końcu gotyckiéj budowy, długości ośmset stóp korytarza; otwierające się drzwi celi i wychodzącego, a następnie pod arkadami oczernionemi czasem, ukazującego się kartuza, z brodą białą, w sukni jaką Śty Bruno nosił i która przez ośm wieków jednego nieodmieniła fałdu. — Starzec postępował spokojnie i

http://rcin.org.pl

poważnie, w pośródku ogniska drżącego światła, wydobytego z lampy, którą trzymał w ręku; w chwili, kiedy przed nim i za nim ciemność była ponura. Kiedy się do mnie przybliżał, uczułem chwiejące się nogi i mimowolnie upadłem na kolana: spostrzegł mię w téj postawie, przybliżył się z wyrazem dobroci i wznosząc ręce nad moją schyloną głową, rzekł: „Mój „synu, jeżeli wierzysz, błogosławię cię; jeżeli nie wie„rzysz, także cię błogosławię." — Niechaj się śmieje komu się podoba, lecz ja tego błogosławieństwa w owéj chwili za nicbym nie oddał.

Kiedy przeszedł, podniosłem się. Udał się do kościoła; poszedłem za nim — tam nowy czekał mię widok.

Całe zgromadzenie, które się składa z szesnastu ojców i jedenastu braciszków, zebraném było w małym kościołku, oświeconym lampą, którą otaczała czarna zasłona. — Jeden kartuz miał mszą a inni jéj słuchali, nie siedząc, nie klęcząc, lecz rozciągnieni krzyżem, z odsłonionemi kapturami, pozwalającemi widzieć nagie i wygolone czaszki. Byli-pomiędzy niemi, młodzi ludzie i starcy. — Każden z nich przybył tutaj, różném pędzony uczuciem, jedni religijném i wiarą, inni nieszczęściem, inni namiętnościami, a inni może i zbrodnią. — Tych żyły w skroniach biły jakby napełnione ogniem, ci płakali, innym zaledwie krew krążyła, ci modlili się w zebraniu ducha. — Oh! jestem pewny, piękną historyją z tych wszystkich ludzi możnaby napisać.

Kiedy się jutrznia skończyła; w nocy pragnąłem gmach przebiedz; obawiałem się aby dzień nie zmienił moich wyobrażeń, chciałem wszystko poznać i

http://rcin.org.pl

zobaczyć w tém usposobieniu ducha, w jakiém się znajdowałem. — Brat Jan Maria wziął lampę, mnie drugą dał do ręki i zaczęliśmy przechadzać się po kurytarzach. Jak powiedziałem wyżej, kurytarze są bardzo obszerne, są tak długie jak kościoł Śgo Piotra w Rzymie; obejmują w sobie 400 cel, które niegdyś zupełnie były zamieszkałe i z których teraz 373 są próżne. — Każdy, mnich na swoich drzwiach rył myśl ulubioną, bądź swoją, bądź z jakiegokolwiek wziętą autora.

Otóż te, które mi się godniejszemi zdawały uwagi:

Amor, qui semper ardes et nunquam extingueris accende me totum igne tuo. (a)

Dans la solitude, Dieu parle au coeur de l'homme, et dans la silence l'homme parle au coeur de Dieu. (b)

Fuge, Late, Tace. (c)

A ta faible raison garde-toi de te rendre
Dieu t' a fait pour l'aimer et non pour le comprendre.(d)

Une heure sonne, elle est déja passée. (e)

(a) Miłości, ! co gorejesz i nigdy nie gaśniesz zapal mnie całego ogniem twoim.

(b) W samotności Bóg mówi do serca człowieka, a w milczeniu człowiek mówi do serca Boga.

(c) Uciekaj, kryj się, milcz.

(d) Słabemu rozumowi zbyt się srzeż poddawać,
Bóg cię utworzył kochać, ale nie poznawać.
Henriada Voltair'a Pieśń VII.

(e) Godzina wybiła, na zawsze minęła.

http://rcin.org.pl

Weszliśmy do jednéj z cel pustych — mnich który ją zamieszkiwał umarł od pięciu dni. — Wszystkie są jednakowe, wszystkie mają schody, jedne prowadzą na górne piętro a drugie na dół. — Wyższe piętro składa się z komórki, piętro środkowe z pokoju opalonego, przy którym jest gabinet do pracy. — Była tam jeszcze książka otwarta, na którą umierający oczy po raz ostatni rzucił. Pokój sypialny do tego pierwszego pokoju przylega, jego umeblowanie składa się z stołka do modlitwy, z łóżka z siennikiem i przescieradłami wełnianemi — łóżko to ma wieko podwójne, które się nad śpiącym zamyka.

Piętro dolne zawiera tylko warsztat z stolarskiemi narzędziami. — Każden kartuz może dwie godzin na dzień ręcznéj pracy poświęcić, jednę zaś na uprawę małego ogródka, któren warsztatowi jest przyległym. Te tylko rozrywki są im dozwolone. Schodząc na dół zwiedziliśmy salę ogólną, tam oglądaliśmy portrety naczelników zakonu, począwszy od Śgo Brunona założyciela (*) zmarłego w roku 1101, aż do Innocentego Masona zmarłego w roku 1703; od tego ostatniego aż do Jana Chrzciciela Mortes, następstwo portretów jest przerwane. W 92 roku, w chwili zniszczenia klasztorów, Kartuzi opuścili Francyą, unosząc każdy z sobą jeden z tych portretów. — Kiedy każdy wrócił na swoje miejsce, przyniósł swój na powrot; ci zaś co poumierali w wędrówce, byli tyle ostróżnemi aby drogi zakład uronionym nie został. — Tak więc dzisiaj nie brakuje żadnego.

(*) Klasztor i zakon był założony w roku 1084.

http://rcin.org.pl

Z tamtąd przeszliśmy do refektarza — ten jest podwójny, pierwsza sala należy do braciszków, a druga do ojców; — piją z naczyń glinianych a jedzą na drewnianych talerzach. — Naczynia te mają dwa ucha aby mogły być brane obudwoma rękami, zwyczajem pierwszych chrześcian; talerze mają kształt kałamarza co mi przypomniało Niemca, który mówił że Kartuzi w kałamarzach jadają.

Brat Jan zapytał mię, czybym chciał w nocy i smętarz zobaczyć. — To co on przeszkodą uważał, dla mnie było pobudką zwiedzenia. — Przyjąłem propozycyą. — Lecz w chwili kiedy bramę otwierał, zatrzymał mię chwytając za rękę i pokazując kartuza, który sobie grób kopał. — Przez chwilę osłupiałem na ten widok; później zapytałem czybym nie mógł z tym człowiekiem pomówić. — Odpowiedział mi, że nic nie było na przeszkodzie, prosiłem go więc, aby jeżeli można oddalił się. — Moje żądanie bynajmniéj mu nie było natrętném, był zmordowany i przyjął go z roskoszą. — Sam pozostałem.

Nie wiedziałem jak się przybliżyć do mojego grobarza. — Zrobiłem kilka kroków ku niemu; spostrzegł mię i odwracając się do mnie oparł na rydlu, jakby czekał żebym do niego pierwszy przemówił. — Moje pomięszanie zwiększyło się, a przecież długie milczenie nic w sobie śmiesznego nie miało.

— Mój ojcze, mówię do niego, późno smutną zajmujesz się pracą, — sądzę, że po umartwieniu i trudach dziennych, powinieneś doświadczać potrzeby poświęcenia krótkiego czasu spoczynkowi; tém bardziej mój ojcze, dodałem uśmiechając się, że jesteś jeszcze młody i praca nie zdaje się być nagłą.

http://rcin.org.pl

— Tu, mój synu, rzekł mnich akcentem rodzinnym i smutnym, najstarsi nie umierają najpierwsi, i z kolei lat nie idzie się do grobu; prócz tego kiedy ja mój ukończę, być może że mi Bóg umrzeć pozwoli.

— Przebacz mój ojcze, przerwałem mu, chociaż mam religijnego ducha, mało znam wasze święte reguły; dla tego mogę się mylić w tém co mam powiedzieć; lecz sądzę że jakkolwiek wasz zakon wyrzeka się rzeczy światowych, nie mógł się jednak posunąć aż do wzgardzenia życia.

— Człowiek jest panem swych czynów, odpowiedział Kartuz, lecz nie może milczenia chęciom nakazać.

— Lecz twoja chęć jest bardzo smutna, mój ojcze.

— Jest według mojego serca.

— Musiałeś wiele cierpieć?

— Zawsze cierpię.

— Sądziłem że sama spokojność tu zamieszkuje!

— Wyrzuty sumienia wszędzie się przeciskają.

Wlepiłem oczy w tego człowieka, i poznałem tego, który ostatniéj nocy krzyżem leżąc wydawał łkania. I on mię poznał także.

— Pan byłeś dzisiaj na Jutrzni? rzekł mi.

— Sądzę, że przy tobie mój ojcze.

— Słyszałeś moje jęczenia?

— Widziałem cię płaczącym.

— I coś wtedy o mnie pomyślał?

— Że Bóg się nad tobą zlitował skoro ci łez użyczył.

— Tak, tak, kiedy mi je powrócił, spodziewam się że zemstę swoją zawiesił.

— Czyś nie probował osłodzić swoje cierpienia powierzając je któremu z braci?

http://rcin.org.pl

— Każdy z nas nosi ciężar odpowiedni swym siłom, gdyby cośkolwiek przybrał mógłby pod nim upadać.

— Jednakżeby to ulżyło.

— I ja tak sądzę.

— Ściśnięcie ręki i łza przyjaźni mówiłem daléj, mają swoje znaczenie.

Wziąłem go za rękę i ścisnąłem — wyrwał mi ją raptownie, spojrzał mi w lice jakby chciał z oczów tajniki duszy wyczytać.

— Czy z natchnienia życzliwości, czyli przez prostą ciekawość.... rzekł mi, czyli jesteś dobry, czyli tylko ciekawy?

Mnie żałość ścisnęła.

— Twoja ręka po raz ostatni, mój ojcze! — Żegnam cię — oddaliłem się.

— Zaczekaj, mówił.— Zatrzymałem się, przyszedł do mnie.— Może to jest jedyna pociecha jaką mi Bóg zsćła. Uczyniłeś to czego nikt dla nieszczęśliwego od sześciu lat nie uczynił: ścisnąłeś mi rękę.— Dziękuję!... powiedziałeś mi, że opowiedzenie nieszczęść osłodzi je, tém samém zobowiązałeś się je słuchać. Teraz nie przerywaj mi opowiadania, mówiąc, „dosyć"... Słuchaj aż do końca, bo to co w sercu kryję od tak dawna, wylać się czuje potrzebę. — Skoro skończę wyjeżdżaj niewiedząc mojego imienia, jak ja twojego wiedzieć nie chcę; i otóż wszystko o co cię proszę.

Przyrzekłem mu.— Usiedliśmy na zburzonym grobowcu jednego z naczelników zakonu. — Oparł niejaki czas głowę na ręku; tém poruszeniem zrzucił kaptur z głowy, tak, że kiedy głowę odsłonił, miałem czas bliżéj go uważać. — Ujrzałem wtedy młodego człowieka z brodą i oczyma czarnemi, jego życie

http://rcin.org.pl

zbytkowe uczyniło go chudym i bladym; lecz odbierając rysy piękności, nadało wyraz fizyonomii.— Była to głowa Giaura, którą według poematu Byrona marzyłem.

—„Bezużytecznem jest, abyś wiedział kraj w którym się rodziłem i miejsce, które zamieszkałem. — Siedem lat temu jak wypadki które opowiem, przytrafiły się: miałem wtedy dwadzieścia cztery lat."

„Byłem bogaty i znacznéj familii; za wyjściem ze szkół rzuciłem się na świat: wyszedłem nań z mocnym charakterem, głową łatwo się zapalającą, sercem pełném namiętności i przekonaniem, że człowiekowi mającemu młodość i złoto, nic się nie powinno opierać. — Pierwsze moje wypadki utwierdziły mię w tém przekonaniu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

O MUZYCE WE WŁOSZECH.

(*Dokończenie.*)

Zaczął się wiek ośmnasty, a z nim szkoła Wenecka żywszym ogniem błyszczéć zaczęła. — *Alexander Marcello*, urodzony ze znakomitéj familii, poczytywał sobie za honor bydź policzonym pomiędzy artystów — odznaczał się on w swoich własnych kantatach, pełnych szlachetności, gracyi i gustu oraz w *solach* na skrzypcach.

Benedykt Marcello, brat poprzedzającego, wystąpił w teatrze Weneckim z operą *Dorienda*, która świetne miała powodzenie — później pisywał kantaty daleko wznioślejsze od brata, oraz psalmy nabożne na jeden, dwa lub trzy głosy albo na sam bas — dzieła

http://rcin.org.pl

te nadały mu miejsce w rzędzie najpierwszych kompozytorów. — Zapału jakim się odznaczają jego kompozycye z niczém porównać nie można. Marcello obejmował w muzyce wszystkie piękności pisma Sgo i myśli orientalnych. Stając się dla artystów muzycznych zarazem *Pindarem* i *Michałem Aniołem*.

Antonio Caldara, *Pietro Porfiri*, *Pagonelli* wzbogacili w ośmnastym wieku szkołę Wenecką kompozycyami kościelnemi i teatralnemi — lecz nad nich wzniósł się *Józef Tartini* przez wynalezienie trzeciego tonu. — Z téj przyczyny zrobił on rewolucyą w kompozycyi muzycznéj i w sztuce władania skrzypcami. — Jego śpiewy były szlachetne, rozczulające, cieniowane harmonijną melodyą i w tém charakterystyka koncertów *Tartini'ego*.

Torelli, *Buranello*, *Salvadore*, *Appolini*, *Bertoni*, *Angelo Via*, *Scolari*, *Cimador* i *Rosini Salieri*, kończą świetną listę artystów szkoły weneckiéj.

Salieri równie jest sławnym we Francyi, w Niemczech jak we własnéj ojczyźnie. Wiemy jakie powodzenie w Paryżu miały *Danaïdy* i *Tarare*. — Odtąd pisząc na przemian opery poważne i komiczne, nie przestawał niemi zbogacać różnych europejskich teatrów. Szczególniéj zaś jako wdzięczny syn, swémi dziełami ubogacał swoją ojczyznę. — Obdarzył ją wieloma operami, najwięcéj zaś komicznemi.

W jednéj z jego podróży do Wenecyi przedstawione były jego opery *Talizmano*, *Dama pastorella* i *Europa riconoscenta*; dzieła kompozycyi wyższéj.

W Wiedniu, gdzie się późniéj udał ten kompozytor, wydał *Salieri*: *Semiramidę*, *Skąpca* i *Rozrzutnika*, jako też mnóstwo innych, które połączone zostały

http://rcin.org.pl

w jedno oratorium pod tytułem *Passya Pana Naszego* Jezusa Chrystusa. W tém oratorium znajduje się wszystko cokolwiek ten artysta utworzył w duchu nabożnym.

SZKOŁA FLORENTSKA.

Szkoła Florentska chociaż daleko mniéj obfita w mistrzów i dzieła od dwóch poprzedzających, jednak niezaprzeczenie pod względem sztuki od obudwu jest wyższą. — Zdanie to potwierdzają *laudi spirituels* rodzaj kompozycyi świętéj w roku 1310 we Francyi wynalezionéj.

Wynalazek ten był dziełem towarzystwa *filarmonicznego*, które do dziś dnia ma jeszcze exystować.— Alboż to nie w Arezzo małém miasteczku Toskanii urodził się *Guido*, któremu Europa winna pierwsze zasady muzyki tegoczesnéj?— Wiemy przecież że za czasów *Bocasa* muzyka niemniéj czczoną była w swojéj ojczyźnie jak każda inna sztuka.

Byłoby wprawdzie zadziwienia godném że Rzeczpospolita najwięcéj kwitnąca z całéj krainy, mająca kiedyś stać się Atenami dla Włoch, nie pielęgnowała tylko jednę sztukę piękną powszechnie ukochaną. — Medyceuszowie, ci opiekunowie sztuk pięknych, zdobiący Florencyą pysznemi pomnikami, lubili z zapałem muzykę, a naród Florentski szczycił się z podzielania w tym względzie uczucia i gustu familijnego, utraconego z swobodą, a nagrodzonego udzieleniem mu światła i wszystkich uciech cywilizacyi i świetności.

Od panowania Lorensa Medycéjskiego, Florencya brzmiała śpiewami nazwanemi *(Carnawaleschi)* będą-

http://rcin.org.pl

cemi długo w modzie we Włoszech i noszącemi nazwisko *Saturnalii* tegoczesnych.

Rzeczywiście podczas karnawału, naród oświecony bogaty i wesoły, wykonywał śpiewy po ulicach, domach i placach publicznych.

Piérwszy z kompozytorów, który rzucił światło na szkołę florentską, jest bez zaprzeczenia *Giacomo Peri*.— Ten mistrz pierwszy wprowadził arye w opery i on piérwszy skomponował operę *Euridice*.—Podczas obrzędu ślubnego Maryi Medycyjskiéj z Henrykiem IV, wprowadził te arie, które odtąd zajaśniały w podobnych rodzajach widowisk— i bez których opery byłyby tylko nudnemi psalmami nie mogącemi zniszczyć powtarzań, jakkolwiek z wielkim talentem utworzonemiby były.— Te arye, nie były wprawdzie, jak tylko strofami śpiewów, poprzedzonemi krótką symfonią; lecz zamykając w swém łonie nasiono przyszłéj doskonałości, stały się najgłówniejszą i najprzyjemniejszą ozdobą melodyi.

Giacomo Corsi wspólnie z *Perem* jaśnieje w historyi szkoły florentskiéj. — Będąc szlachcicem, przeniósł sztuki piękne nad noszenie broni, choćby mu wyniesienie się trudném nie było. — *Corsi* odznaczył się szczególniéj swemi kompozycyami oper, w których *Rinuccini* jeden z najlepszych poetów lirycznych umieszczał swoje wyrazy.— Nadał on tem rodzajowi widowiska, kształty poważne, wdzięczne i regularne. *Corsi* miał gieniusz wzniosły, imaginacyą żywą i płodną.

Po poprzedzającym kompozytorze następuje *Giovanno Lulli*— jest on więcéj znany we Francyi jak we Włoszech i słusznie twórcą opery francuzkiéj może bydź nazwany. — Pierwsza opera odegrana w Pa-

http://rcin.org.pl

ryżu pod dyrekcyą kardynała Mazaryniego była: *Pomone* przez *Lulli* i *Quinault* napisana. — Poeta i muzyk zgromadzili w tém dziele; pierwszy wszystkie słodycze swych wierszy, drugi całą czarodziejskość swych wdzięków.

W ośmnastym wieku szkoła florentska wydała świetnych artystów— do rzędu tych liczy się: *Maria Veracini* wiolonista z sławnym talentem i wirtuoz, w grze śmiały i nowy — *Antoni Pistorini* wyborny, w operze komicznéj i innych ubocznych, *Boccherini*, jeden z najsławniejszych wiolonistów w całych Włoszech, który prócz *Tartiniego*, *Bernarda*, *Mengozzi*, nie znalazł innych współ-zawodników.— Scenę francuzką zbogacił sławnemi kompozycyami, mianowiciéj: *Dama w zasłonie*, *Błąd młodości*— to ostatnie dzieło odznacza się muzyką nową.

Świetna galerya artystów szkoły florentskiéj kończy się na Cherubinim jednym z najsławniejszych kompozytorów jakich wydała.

Cherubini będąc jeszcze młodzieńcem, zbogacił Londyn, Wiedeń, Rzym i Turyn licznemi swemi dziełami. — Za powrotem z ostatniego miasta uposażył scenę francuzką operą *Demophon*, a następnie *Lodoiską*.— W dziele tém znakomity mistrz okazał rysy swego talentu i sztuki zgromadzenia wszystkich bogactw harmonii do piękności muzyki instrumentalnéj i śpiewu.— *Elisa*, *Medée* i *Dwa dni* pomnażają liczbę sławnych kompozycyi tego autora.

(*l'Artiste*).

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich, ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 4.

Prenumerata
w Warsz. miesięcz. zł. 2
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 gr. 28.

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 27 SIERPNIA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur.
Bacon.

OPIS

KLASZTORU KARTUZÓW W SABAUDYI

z Dzieł Alexandra Dumas

(*Impressions de voyage*).

(*Ciąg dalszy*).

Na początku wiosny 1825 roku, wieś sąsiednia mojéj matki była do sprzedania, i kupił ją Generał M.... Znałem go wtedy kiedy był jeszcze kawalerem. — Był to człowiek surowy i poważny, który na polu walki przywykł mężczyzn za jedności, a kobiety za zera tylko rachować.

Sądziłem że zaślubił jaką po Marszałku wdowę, z którą mógłby o bataliach pod Marengo i Austerlitz rozmawiać; dla tego nie rokowałem żadnéj przyjemności z podobnego sąsiedztwa.

http://rcin.org.pl

Przybył nam oddać piérwszą wizytę i przedstawić mojéj matce swą żonę— była to najdoskonalszéj piękności istota jaką kiedy niebo stworzyło.

Znasz świat przewrotny, mój panie, jego dziwaczną moralność, jego zasady honoru, nakazujące szanować majątek sąsiada, którym się tylko bawi; a pozwalające zabierać mu żonę, która jest jego szczęściem. Od chwili kiedy Panią M..... ujrzałem, zapomniałem o charakterze jéj męża, o jego piędziesięciu latach, o sławie jaką się okrył kiedy ja jeszcze byłem w kolebce, o ranach które odebrał, kiedy byłem u piersi mojéj mamki— niepomny na jego rozpacz, na hańbę jaką miałem okryć tak piękne życie; zapomniałem o wszystkiém— myślałem tylko o jednéj rzeczy: abym Karolinę posiadał.

Własność Generała i mojéj matki, były jak mówiłem, prawie przyległe sobie, to było powodem do tak częstych wizyt; Generał mię polubił, a ja niewdzięczny, widziałem w przyjaźni starca jedynie tylko sposób wydarcia mu serca żony.

Karolina miała zostać matką — Generał dumny przyszłym potomkiem więcéj się nim zaszczycał niż wygranemi potyczkami.— Jego miłość dla żony, nowéj nabyła tkliwości i poświęcenia.— Co do niéj, była dla niego tém, czém bydź powinna kobieta dla męża, który chociaż nie czyni ją szczęśliwą, nie może mu przecież nic mieć do zarzucenia. Spostrzegłem to usposobienie jéj czucia, za jednym rzutem oka człowieka wprawnego dociekać i badać najmniejsze odcienia, aby z nich korzyść wydobyć, i byłem przekonany, że Pani M.... nie kocha swojego męża. Jednak co mi się najdziwaczniejszém zdawało było to, że przyjmowała z obojętnością moje grzeczności. — Nie pragnęła mię mieć

http://rcin.org.pl

przy sobie: dowód że jéj nie sprawiłem żadnéj przyjemności; nie unikała mnie: dowód że jéj nie natchnąłem obawą.— Moje oczy zawsze w nią wlepione często jéj spotykały spojrzenia, skoro je zwracała od haftu lub fortepianu; lecz zdawało mi się, że mój wzrok utracił dawną potęgę, którą przed Karoliną inne kobiety poznały.

Lato minęło— moje żądze stały się miłością prawdziwą.— Obojętność Karoliny zdawała mi się tylko udaną, przyjąłem tę myśl z całą gwałtownością mojego charakteru;— gdy mi z nią niepodobna było mówić o miłości, z powodu niedowierzającego uśmiechu, z którym przyjęła moje piérwsze wyrazy; postanowiłem do niéj napisać— mój list, pewnego wieczora w jéj haft obwinąłem i kiedy go nazajutrz rozwinęła, ścigałem każde jéj spojrzenie, sam z Generałem rozmawiając.— Widziałem jak spojrzała na adres bez zarumienienia i bez żadnego wzruszenia bilet do kieszeni włożyła.— Uśmiech tylko nieznaczny przeleciał jéj po ustach.

Widziałem jak przez cały dzień pragnęła ze mną mówić; lecz przed nią uciekałem— w wieczór pracowała z wielu damami razem z nią siedzącémi u stołu. Generał czytał gazetę; ja siedziałem w najciemniejszym kącie pokoju, abym mógł nie wydając się z mych uczuć wszystko uważać.— Szukała mię oczami po całym salonie i zawołała do siebie.

— Nie byłbyś Pan tak dobrym wyrysować mi dwie gockie litery na róg chustki K. i M.

—Najchętniéj, Pani.

http://rcin.org.pl

— Ale mi ich zaraz potrzeba — przybliż się Pan do nas— pokazała mi miejsce próżne— wziąłem krzesło i usiadłem— ona podała mi pióro.

— Nie mam pani papieru.

— Oto jest, mówiła, i podała mi list obwinięty w kopertę angielską. — Sądziłem że to jest na mój odpowiedź, otworzyłem najwolniéj jak tylko mogłem kopertę i poznałem mój bilet.— Wtedy podniosła się i wyjść już miała, kiedy ją przywołałem.

— Pani, mówiłem wyciągając ku niéj rękę, zapewne przez nieostrożność dałaś mi list do siebie adresowany. Koperta mi wystarczy na cyfry których żądałaś.

Widziała męża podnoszącego oczy z gazety, postąpiła gwałtownie ku mnie, wzięła bilet z méj ręki, spojrzała na adres i rzekła z obojętnością:

— Ah! to list od mojéj matki.

Generał znowu wlepił oczy w gazetę, ja zacząłem cyfry rysować. Pani M..... wyszła.

— Te szczegóły może cię nudzą, Panie! rzekł przerywając mowę Kartuz, lecz wierzaj mi serce ostatnie odrywa się od ziemi, a pamięć ostatnia odrywa się od serca; ja nie śmiałem ślubu uczynić — w tém świętém miejscu schronienia mi tylko dozwolono — a szata pustelnicza okrywa moje ciało.

— Te szczegóły są prawdziwe i dla tego interesujące.— Mów więc daléj mój ojcze.

— Nazajutrz Generał obudził mię o szóstéj godzinie— był wybrany na polowanie i mnie przechadzkę proponował.

Na wstępie zaraz, jego nadspodziewane odwiedziny nieco mię pomięszały; lecz jego twarz była spokojna, głos zachował ten wyraz zwykłéj mu dobroci, że

http://rcin.org.pl

wkrótce przyszedłem do siebie, przyjąłem zaproszenie — wyjechaliśmy.

Rozmawialiśmy o obojętnych przedmiotach, aż do chwili, kiedy mając zacząć polować, zatrzymaliśmy się dla nabicia broni.

Kiedyśmy odbywali tę czynność, on wlepił we mnie swe oko. — To spojrzenie zatrwożyło mię nieco. — O czém myślisz Generale? spytałem.

— Myślę, odpowiedział mi, jak jesteś szalony zakochać się w mojéj żonie.

Można zgadnąć jakie zrobiła na mnie wrażenie podobna apostrofa.

— Ja, Generale! odpowiedziałem osłupiały...

— Tak, ty, i zapewne nie będziesz śmiał zaprzeczać.

— Generale, przysięgam ci.....

— Nie kłam— mój panie, kłamstwo nie jest godném honorowego człowieka, a ty spodziewam się jesteś człowiekiem honoru.

— Lecz któż ci o tém powiedział?

— Kto, do milion... kto?... moja żona.

— Pani M....!

— Może powiesz że się myli? trzymaj!... oto list, który wczoraj do niéj pisałeś— podał mi papier, który łatwo poznałem.— Pot popłynął mi po czole.

Kiedy ujrzał że wahałem się wziąść go do ręki, zmiął go w rękach i przybił nim ładunek.

Potém położył mi rękę na ramieniu. — Czy to co pisałeś jest prawdą? rzekł mi. Czy twoje cierpienia są takiemi jakiemi je odmalowałeś? Czy twój sen jest prawdziwym piekłem? Powiedz mi czy to wszystko jest prawda?

http://rcin.org.pl

— Bez tego czyżbym był mniéj winnym, Generale!

— Więc moje dziecię, odpowiedział tonem głosu zwyczajnym, potrzeba abyś nas opuścił, wyjechał, podróżował po Włoszech, Niemczech i uleczony dopiero powrócił.

Podałem mu rękę, uścisnął ją serdecznie.

— Więc już skończone?

— Tak, Generale, jutro wyjeżdżam.

— Nie mam potrzeby ci mówić, że jeżeli potrzebujesz pieniędzy, listów rekomendacyjnych....

— Dziękuję.

— Ofiaruję ci to wszystko jak ojciec— lecz jeżeli cię to obraża, nie mówmy więcéj o tém i daléj w pole.

W dziesięć minut kuropatwa wzleciała— Generał wystrzelił, i widziałem mój list palący się w powietrzu.

O piątéj godzinie powróciliśmy do zamku, przed wéjściem chciałem pożegnać Generała; lecz nalegał abym mu towarzyszył.

— Otóż, moje Panie, rzekł wchodząc do salonu, ten młodzieniec was żegna, jutro do Włoch wyjeżdża.

— Doprawdy! Czy w istocie Pan nas opuszcza? rzekła Karolina wznosząc oczy nad krosna— spotkała się z mojém spojrzeniem, wytrzymała go dwie albo trzy sekundy i na nowo pracować zaczęła.

Każdy mówił o tak nadspodziewanéj podróży, o któréj poprzednio nigdy nie wspomniałem; lecz nikt nie zgadywał prawdziwéj przyczyny. Przy obiedzie Pani M..... była dla mnie z zupełną grzecznością.

W wieczór pożegnałem się ze wszystkiemi; Generał odprowadził mię aż do bramy ogrodu.

http://rcin.org.pl

Nie wiém czy opuszczając go, miałem dla jego żony więcéj nienawiści jak miłości.

Podróżowałem rok cały; zwiedziłem Neapol, Rzym, Wenecyą, i dziwiłem się widząc codziennie moją namiętność, którą wieczną sądziłem, oddzielającą się od mego serca. — Przyszedłem nakoniec do tego, że ją uważałem jako jednę z tych tysiącznych wypadków prześladujących młodego człowieka, których wspomnienie co raz słabiéj w pamięci się maluje, a w końcu zupełnie gaśnie.

Przybyłem do Francyi przez Mont-Cenis. — Stanąwszy w Grenobli, umówiliśmy się z pewnym młodzieńcem, którego we Florencyi poznałem; zwiedzić klasztor Kartuzów. — Tak więc byłem w tém miejscu, w bliskości którego od sześciu lat zamieszkuję, i mówiłem Emmanuelowi (to było imie mojego towarzysza), że gdybym znał ten klasztor kiedy byłem nieszczęśliwy, pewniebym mnichem został.

Powróciłem do Paryża: tam odnowiłem dawne znajomości — moje życie znów się zaczęło z téj saméj nici, która się zerwała, kiedy Panią M..... poznałem. Zdaje mi się, że wszystko to co ci opowiadam, było tylko snem.— Tylko moja matka nudząc się na wsi, od chwili gdy nie mogłem przy niéj pozostać, sprzedała swój majątek i dom w Paryżu kupiła.

Tam znowu zobaczyłem Generała i był ze mnie zadowolony.— Zaprosił mnie do siebie, mówiąc abym tę przyjemność jego żonie uczynił— przyjąłem to, pewny mojéj obojętności.— Wchodząc do pokoju uczułem niejaki przymus. Skoro Pani M..... weszła; wzruszenie jakiego doświadczyłem było tak małe, że żadnéj nie nabawiło mię niespokojności.

http://rcin.org.pl

W kilka dni, w aleach spotkałem Generała i jego żonę— uniknąć ich byłoby niegrzecznością; prócz tego czegóż się miałem lękać widoku pani M....? Przybliżyłem się więc do nich. — Znalazłem Karolinę piękniejszą jeszcze niżem ją opuścił; kiedy ją poznałem, słabość ujęła jéj wdzięku, z powrotem zdrowia świéżość powróciła.

Przemówiła do mnie z większém jak zwykle uczuciem.— Podała mi rękę, i kiedy ją wziąłem zadrżała w mojéj dłoni.— Ja zadrżałem na całém ciele.— Spojrzałem w nią, spuściła oczy. Popędziłem konia i przy niéj postępowałem.

Generał zapraszał mię abym na wieś powrócił, dokąd on i żona za kilka dni wyjechać mieli; nalegał tém więcéj na mnie żeśmy już swoją majętność sprzedali— odmówiłem.— Karolina odwróciła się ku mnie „Pojedziesz Pan! mówiła. — Dotąd nie znałem jéj głosu, nic nie odpowiedziałem, i wpadłem w głębokie zamyślenie, to nie była ta sama kobieta, którą przed rokiem widziałem.

Zwróciła się ku mężowi.

— Pan się obawia znudzić u nas mówiła, pozwól mu więc przywieść z sobą jednego albo dwóch z przyjaciół, a może prędzéj zezwoli.

— A przecież, odpowiedział Generał, zupełną zostawiam mu wolność. — Pojmujesz mię? mówił do mnie.

— Dziękuję Generale, odpowiedziałem, niewiedząc co mówię; lecz mam zaproszenia.....

— Które przekładasz nad nasze, rzekła Karolina, to bardzo grzecznie. — Tym wyrazom towarzyszyło spojrzenie, za które przed rokiem życiebym oddał.

http://rcin.org.pl

Przyjąłem więc.

Widywałem w Paryżu tego młodego człowieka, którego we Florencyi poznałem — przyszedł do mnie w wilią mojego odjazdu, zapytał gdzie się udaję, nie miałem przyczyny ukrywania. — Ah! mówił do mnie, o małobym się nie zdecydował jechać z tobą.

— Czy znasz Generała?

— Bynajmniéj, jeden z moich przyjaciół ma mię przedstawić; lecz teraz jest w Normandyi, dla odebrania spadku po zmarłym wuju— na honor byłoby mi nader przyjemnie na wsi czas z tobą przepędzić.

Przypomniałem sobie, że Generał pozwolił mi zabrać z sobą przyjaciela.

— Czy chcesz abym cię z sobą zabrał? rzekłem do Emmanuela.

— Czy masz na to pozwolenie?

— Zupełne.

— Z radością twoją grzeczność przyjmuję.

— Dobrze więc, jutro o ósméj godzinie bądź gotów.

Przybyliśmy około piérwszéj do zamku Generała — damy były w ogrodzie, wskazano nam stronę w któréj się przechadzały, połączyliśmi się z niemi niezadługo.

Spostrzegając nas, zdawało się że pani M.... zbladła— przemówiła do mnie z wzruszeniem, o którém domyśléć się nie mogłem. — Generał przyjął Emmanuela z uprzejmością, lecz żona w przyjęciu okazywała mu widoczną oziębłość.

— Widzisz, rzekła do męża pokazując mu oczami, tyłem odwróconego Emmanuela, że ten pan potrzebował towarzysza dla odwiedzenia nas: z resztą zawsze mu jestem obowiązana.

http://rcin.org.pl

— Zanim dla niéj znalazłem odpowiedź, odwróciła się odemnie i z kim innym mówiła.

Jednakże ten zły humor nie trwał długo abym się na niego miał żalić — przy obiedzie umieszczono mnie przy niéj, i nie spostrzegałem aby najmniejszego nieukontentowania pozostały ślady. Była czarującą.

Po kawie — Jenerał zaproponował przechadzkę w ogrodzie — podałem Karolinie rękę, przyjęła ją.— Miała w całéj osobie to omdlenie i opuszczenie, które Włochy *morbidezza* nazywają, a na co w naszym języku nie masz wyrażenia.

Co do mnie, byłem upojony szczęściem. — Ta namiętność, na któréj przytłumienie rok czasu potrzebowałem w jednéj chwili w mojéj duszy na nowo zatlała. — Nigdy tak nie kochałem Karoliny.

Dnie następne nic nie zmieniły postępowania ze mną pani M..... unikała tylko, widzenia się sam na sam. — Widziałem w téj ostrożności nowy dowód powątpiewania o swoich siłach, przez co moja miłość najwyższego dochodziła stopnia.

Interes powołał Jenerała do Paryża. — Sądziłem spostrzegać, kiedy tę wiadomość objawił żonie, jak radość zabłysła w jéj oczach, mówiłem wtedy do siebie: Oh! dzięki ci, dzięki Karolino, jesteś wesołą bo będziesz wolną! Każda minuta nasza!... wszystkie rozkosze świata przed nami!

Jenerał po obiedzie wyjechał. Wyprowadziliśmy go do końca alei. — Karolina jak zwykle wspierała się na mojém ramieniu, pierś jéj wznosiła się, jéj oddech był ciężki. — Mówiłem jéj o mojéj miłości, nieobrażała ją wcale; późniéj gdy mi wzbroniła mowić, jéj oczy były tak omdlałe, że niepodobna było niewi-

http://rcin.org.pl

dziéć niezgodności pomiędzy jéj spojrzeniem i wyrazami.

Wieczór jako sen minął — nie wiem w jaką grę grano, lecz wiem że byłem przy niéj, że jéj włosy za każdém poruszeniem dotykały méj twarzy; że dwadzieścia razy jéj ręka moją napotkała. — Oh! był to wieczór pełen upału, cały gorzałem!

Godzina oddalenia się przybyła, nic nie brakowało do mojego szczęścia, jak słyszéć z ust Karoliny te wyrazy, które jéj cicho dwadzieścia razy powtórzyłem: kocham cię, kocham cię!...— Wszedłem do mego pokoju uradowany i dumny jakbym był królem świata. Bo jutro, jutro może, najpiękniejszy kwiatek natury, najdroższy djament kopalń ludzkich czarująca Karolina miała bydź moją.... Wszystkie roskosze nieba i ziemi były w tym jednym wyrazie.

Wchodząc do mego pokoju powtarzałem go jak szalony.... tchu w sobie nie miałem....

Położyłem się i nie mogłem usnąć. — Podniosłem się, poszedłem do okna i otworzyłem go.— Czas był bardzo piękny, niebo tysiącem gwiazd błyszczało, powietrze w koło uroczą woń roznosiło, wszystko było piękném, uroczém i jak ja szczęśliwém.

Myślałem sobie, że natura uśpiona, milczenie nocy uspokoją moje roztargnienie; ogród gdzieśmy się codziennie przechadzali był tam.... mogłem na ścieszkach znaleść ślady drobnych stopek, które moim towarzyszyły; mogłem całować miejsca na których siedziała, oddychać tém powietrzem co ona — wybiegłem więc z pokoju.

http://rcin.org.pl

W dwóch tylko oknach zamkowych światło błyszczało, były to okna jéj pokoju — oparłem się o drzewo i oczy w okna wlepiłem.

Widziałem jéj cień, nie spała jeszcze;— równie jak ja czuwała nie mogąc żądzy i miłości uśpić w swém sercu.... Karolino, Karolino!...

Była nieporuszona i zdawała się z natężeniem słuchać — nagle poskoczyła ku drzwiom, które prawie dotykały okna. Inny cień okazał się przy niéj — światło zagasło; ja krzyk wydałem i ruszyć się z miejsca nie mogłem.

Myślałem żem nic nie widział, że wszystko snem było... pozostałem z wlepionemi oczyma w ciemne firanki, których wzrok przebić nie był zdolny.

Mnich schwycił mię za rękę i mocno wstrząsnął.

— Ah! panie! rzekł mi, czy ty byłeś zazdrosnym?

— Zabiłeś ich, mówiłem.— Zaczął się śmiać konwulsyjnym sposobem przerywając śmiech łkaniem a potém nagle się podniósł, założył ręce na głowę i cofając się w tył wydawał głosy niezrozumiałe.

Podniosłem się i wpół go objąłem.

— Daléj! daléj! mówiłem mu, odwaga!

— Tyle tę kobietę kochałem, byłbym jéj oddał życie aż do ostatniego tchu, moją krew aż do ostatniéj kropli, moją duszę aż do ostatniéj myśli! Panie, ta kobieta zgubiła mnie na tym i na tamtym świecie, bo umrę myśląc o niéj zamiast myśléć o Bogu.

— Mój ojcze!

— Alboż niewidzisz że zawsze jestem tym samym, że od sześciu lat, jak żyjący w tym się zakopałem grobie, spodziewając się że śmierć, która tu mieszka, moją miłość zabije; jeden dzień nie upłynął abym się nie-

http://rcin.org.pl

tarzał po mojéj celi, abym w nocy nie napełniał klasztoru moim krzykiem— a przecież boleści ciała nie umniejszają cierpienia duszy.

Otworzył suknią i pod włosiennicą pokazał mi podrapane piersi, — patrzaj mówił do mnie...

— Więc ich zabiłeś! spytałem go.

— Gorzéj jeszcze zrobiłem, odpowiedział — Nie było jak tylko jeden sposób abym stwierdził moje domysły— trzeba było aż do dnia czekać na kurytarzu, który przylegał do jéj pokoju, i zobaczyć kto z niego wyjdzie.

Niewiem ile tam godzin przepędziłem — rozpacz i nadzieja zemsty czas mi liczyły — pas biały zaczął się na horyzoncie ukazywać, kiedy usłyszałem głos Karoliny a chociaż mówiła cicho, otoż co usłyszałem:

— „Bądź zdrów mój drogi Emmanuelu! do jutra!....

Późniéj drzwi się zamknęły; Emmanuel przeszedł około mnie; nie wiem dla czego bicia mego serca nie słyszał? Oh! Emmanuel!....

Wszedłem do mego pokoju, upadłem na krzesło szukając w mojéj myśli rodzaju zemsty i powołując szatana na pomoc, który mnię zrozumiał i wysłuchał. Chwyciłem się jednego zamiaru i uspokoiłem się nieco — Zszedłem na śniadanie. Karolina była przed zwierciadłem, postąpiłem ku niéj, że w swojéj psyche moją głowę nad swoją spostrzegła, zdawało jéj się, że jestem blady bo z przestrachem odwróciła się do mnie.

— Co panu? rzekła mi.

— Tylko źle spałem.

— Coż było przyczyną bezsenności? dodała uśmiechając się.

http://rcin.org.pl

— List którym wczoraj w wieczór odebrał, a który mię do Paryża przyzywa.

— Na długo?

— Na dzień jeden.

— Dzień jeden prędko przeminie.

— Jest rokiem albo godziną.

— Do któregoż rzędu wczorajszy policzysz?

— Pomiędzy najszczęśliwsze; jeden tylko taki może być w życiu; bo przyszedłszy do tego stopnia szczęścia, które gdy się zwiększyć nie może, umniejszać się musi. — Starożytni, w podobnym wypadku rzucali jaką kosztowność w morze, dla zaklęcia złych duchów. i sądzę że powinienem tak zrobić jak oni.

— Jesteś dziecinnym rzekła mi podając rękę dla przejścia do sali jadalnéj, — ścigałem oczyma Emmanuela. Bardzo rano wyszedł na polowanie. Oh! ich kroki były dobrze wyrachowane, aby ich w czymkolwiek podchwycić można.

(Dokończenie nastąpi.)

SONETY DO MARYI

Bądź zdrowa!

Bądź zdrowa!— już odjeżdżam w inną okolicę,
Która dla mnie bez ciebie smutnym grobem będzie;
Bądź zdrowa! niech anioł przy twéj duszy siędzie,
Rozpędza chmurę trosków, uwesela lice.

A kiedy noc pokojem otoczy zrenice,
I sen czarowne twoje powieki osiędzie,
Niech ci po błoniach marzeń towarzyszę wszędzie,
I choć na chwilę serce pociechą nasycę.

Daj mi uścisk na drogę — daj jeszcze tysiące,
Bo długie płynąć będą tygodnie, miesiące,
Nim mnie znowu zachwyci, twoja dźwięczna mowa;

http://rcin.org.pl

A choćby śmierć mnie wcześnie stawiła przy grobie,
Konając jeszcze wtedy pomyślę o tobie,
I poślę ci z westchnieniem ostatnie— bądź zdrowa.

Niezapominajki.

Ile razy o Maryo! w chwilach oddalenia
Zwrócisz swe kroki na kwieciste błonie;
Tyle razy ozdabiaj twoje wdzięczne skronie,
W miłe, wiosenne dziecię kwiat niezapomnienia.—

A gdy spojrzysz na listki, poślij swe westchnienia,
Na skrzydłach wyobraźni leć w przeszłości tonie,
I wspomnij jak szczęśliwi na miłości łonie
Wspólne mieliśmy chęci, wspólne uczuć tchnienia.

Tak!... wspomnij— bo i w mojej uczucia krainie,
Twój obraz i twa pamięć nigdy nie zaginie
I wiecznie jak jutrzenka jaśnieć będzie w duszy.

Gdyby zaś przeznaczenia okrutne koleje,
Stargały związki nasze i błogie nadzieje;
Niech i wtedy me imie twą pamięć poruszy.

Adam Gr....

SAMOTNIK.

Z schyloném czołem z paciorkami w dłoni,
Samotnik drogę przebywa,
Myśli i myślą za przeszłością goni,
Nareście usiadł i śpiewa.

* * *

„Witam was ciche doliny,
Witam was góry i lasy,
Na myśl mi szczęsne godziny
I lube wiedziecie czasy.

http://rcin.org.pl

Tam, gdzie się strumień wód sączy,
Tam mego życia godziny
Cicho wykradał czas rączy
W uściskach lubéj Haliny.

Ona jak Anioł zbawienia
Duszę moję ożywiała,
Ona szczęście i cierpienia
Razem ze mną podzielała.

Lecz krótkie szczęścia są chwile,
Któż wyroki cofnąć może
Gdym przy niéj pędził dni mile,
Ty mi ją zabrałeś Boże!

Pamiętam jeszcze jak we śnie,
Gdy na mym ręku konała,
Westchnąwszy „umieram wcześnie
„Gdy ty żyjesz"— wyjąkała.

Teraz bez niéj, w każdéj stronie,
Każdą chwilę smutek znaczy,
Śmierci szukam, za nią gonię,
I umrę, umrę z rozpaczy!

Przyjaciele! w téj ustronie,
Oby wasz żal mnie nie minął,
Za losem Haliny gonię,
Godzien łez, kto po niéj zginął."—

Ludwik Modzelewski.

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich, ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 5.

Prenumerata
w Warsz. miesięcz. zł. 2
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 gr. 28.

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 3 WRZEŚNIA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur.
Bacon.

PROBY POETYCZNE

KAROLA KUCZ.

Rzadką u nas jest rzeczą jakikolwiek oryginalny w pięknéj literaturze utwór, a najrzadszy w poezyi — W pierwszych dniach Lipca, w tłoczni Banku Polskiego urodziło się w ozdobnych powierzchownych kształtach to rzadkie na naszym horyzoncie dziecię. — Pod nazwą próby poetyczne zamieścił autor: *Sen*, *wieszcz* i *trzy mogiły*. — *Dwie ballady*, *różne wiersze* i dwóaktową komedyjkę pod tytułem: *Zapomnienie chwilowe*. W utworach tych przebija się niejaka iskra poetyczna autora, wiérsz łatwy i dosyć gładki, porównania niekiedy trafne. — We wszystkiém jednak brak kolorów i cieni, niekiedy myśli, a zawsze prawie całości.

http://rcin.org.pl

Dla usprawiedliwienia tego zdania, przebiegnę ważniejsze utwory po szczególe; niepomijając tytułu i dewizy.

Tytuł jaki autor pracom swoim nadał, uprzedza czytelnika, że nie jest ani zarozumiałym, ani pewnym sławy i poklasku. To przekonanie spowodowało mię do skréślenia niektórych uwag, których autor nie weźmie za żądło krytyki, ale owszem znajdzie w nich podnietę do większéj wytrwałości w pracy i unikania błędów. — Obok skromnego tytułu dziwnie odbija z własnego autora utworu dewiza, w treści:

„Patrz, jak się ten ptaszek wzbija!
Ledwie gniazdko swe porzucił;
Jeszcze lotkiem słabo zwija
A już nam piosnkę zanucił."

Noworodek.

(Nowo jak uważam utworzony wyraz; lecz nie malujący rzeczy, i różnie dający wyobrażenia — podług mnie niewłaściwy, — czego unikaćby należało).

Nie wiem do czego dewiza zastosowana; lecz jeżeli, co najpodobniejsza do prawdy, autor ją do siebie bierze; nie wiem jak rzeczy pogodzić?!

Utwor *Sen* pomimo lekkości i łatwości wiersza, nie zaleca się myślą, ani nowym pomysłem. — Niemożna w nim znaleść żadnego celu, jest tylko odłyskiem uczuć nie zrodzonych w sercu autora ale wyczerpniętych z czytania.

Wieszcz — w stosónku poematów innych autorów, którzy nam dali poznać wielkość czucia i przeznaczenie poety *np.* Bajrona albo Puszkina, nietylko że jest słaby i żadną świeżą nie zaleca się myślą, ale nadto ma dosyć niewłaściwych lub słabych wyrażeń *np.*

http://rcin.org.pl

„Bo ta łza boleści.
„Którą żal wykołysze a dusza wypieści
„Jest tak czysta, tak lekka, gdy na lica spływa
„Jak myśl co niebo przeszywa. — Karta 16.

Albo

„Czemże jest życie, chociaż wiosna świeci,
Gdy go owiną cierpienia zamieci."

Pomijając niewłaściwość wyrażenia, które jest nie zrozumiałe: *cierpienia zamieci* — powiedzieć należało *je* a nie *go* jako czwarty przypadek zaimka odnoszącego się do wyrazu życie.

Albo

„O! lepiéj stokroć w śmierci całunie
Niźli w téj brudnéj ziemi *ozdobie*."

Wyraz użyty tylko dla rymu, który rzecz i wyrażenie zepsuł.

Powieść *Trzy mogiły*, pomiędzy wszystkiemi utworami pierwsze trzyma miejsce, wiersz gładki, wyrażenia mocne; życzyćby przecież należało, żeby miała więcéj cechy miejsca i czasu.

Ballady gładkim napisane wierszem, lecz pomysły nie nowe.

Z różnych wierszy — *nic potem* jest naturalne i miłe — *uśmiech* zaś miłe, naiwne a nawet śpiewne — przytaczamy go tutaj:

JÉJ UŚMIECH.

Niczem dla mnie róży kwiecie,
Niczem pięknéj wiosny ranki,
Wszystko niknie na tym świecie
Przy uśmiechu méj kochanki.

Niczém szczęsnych dni pierwiosnki
I świętości czyste wianki
I anielskie nawet piosnki
Przy uśmiechu méj kochanki.

http://rcin.org.pl

Niczem dziewic są zalety,
I zmyślony wdzięk niebianki
I marzenia, sny poety
Przy uśmiechu méj kochanki.

Wszystkiém w duszy gardzę skrycie
Jak pięknością wschodniéj branki
Ale oddam nawet życie
Dla uśmiechu méj kochanki.

Szkoda tylko że myśl jest tam sama co w znanych tryoletach.

Gdy nie widzę méj kochanki,
Nic przyjemnego nie widzę,
Smutne wieczory i ranki
Gdy nie widzę méj kochanki. i t. d.

Po krótkim rozbiorze drobniejszych utworów przejdę do największéj i najobszerniejszéj części dziełka, do dwuaktowéj komedyjki wierszem, pod nazwą: *Zapomnienie chwilowe.* Oto treść téj sztuczki:

Edward bogaty dziedzic, mający process o 100,000 talarów, wraz z swoją żoną *(Emilią)*, mieszka w wielkiém mieście, a dogadzając gustowi żony, otwiera swoje salony dla modnéj młodzieży, a nadewszystko, piękną literaturę uwielbiających. — Żona ta jak ją autor chce wystawić, jest nadzwyczaj poetyczna; z tąd pan Baron, literat i poeta największe ma względy i kosztem szkatułki Edwarda napełnia szafy nowemi francuzkiemi romansami. — Edward sposób życia żony naganiający radzi się młodego adwokata (*Juliana*) jakimby sposobem wyprocessować się mającą summę z 100,000 talarów, przed rozrutnością żony uchronić. — Pan Julian podaje pomysł aby utworzywszy zawiły i nie pojęty zupełnie process oddać żonie Edwarda i aby on mieniając się z nią na role

http://rcin.org.pl

zarząd domowego gospodarstwa przyjął. — Emilia pragnąca zawsze wdzierać się w prawa mężczyzn, z największą radością cały natłok interessów przyjmuje, a natychmiast klucze od szaf, szafek, komód, szafarń i spiżarni mężowi oddaje. — Pan Baron potakujący i pochlebiający Emilii, pochwala jéj krok i w pomoc przyjść przyrzeka— oboje małżeństwo, każde zajmuje się swém zatrudnieniem. — Żona zaczyna czytać, przeglądać akta, których ani pojąć ani zrozumieć nie może, a nawet sam pan Baron nie wie co na nie powiedzieć; — ale obfity w sposoby, bierze je niby do siebie dla wypracowania obrony. — Pan mąż zaś gospodarując po spiżarni najmilsze Emilii drobnostki tłucze. Strata drobiazgów bolesną Emilii się staje a w tém i Baron przybywa. — Adwokat któremu chciał powierzyć obronę, widząc jakąś dziwną mieszaninę akt; pojmuje że ktoś na śmiech chciał ją tylko wystawić; przyspiesza rozwiązanie sztuki.— Żona przekonana o swojéj nieudolności w prowadzeniu interessów i o nieporządku, jaki może wyniknąć z gospodarowania męża, wyrzeka się swoich uprzedzeń i na wieś obiecuje powracać — a pan Julian o wygranym processie uwiadamia. — Pan Baron zaś z kwitkiem odprawiony.

Chociaż przeglądać można, że autor nie bez celu tę komedyjkę napisał; jednak nie używszy kolorów i cieni, a co większa słabą a nawet niezręczną usnuwszy intrygę, chybił przeznaczenia.— A naprzód, osoby żadnego nie mają charakteru. — O Edwardzie nic powiedzieć nie można, tém pewniéj, że narzeka na zmianę żony a nie widziemy dla czego jéj dopuścił. — Emilia niby poetyczna i nie ma ani uczuć żony, ani nawet

http://rcin.org.pl

dobrze wychowanéj kobiety. — O Baronie niewiadomo nawet co powiedzieć, nie można odgadnąć jakie ma zamiary albo widoki. Julian jak na prawnika, nie jest ani myślący, ani żadnego nie ma charakteru. W całym utworze przebija się często zaniedbanie i niezręczne naciąganie scen.— Komiczność niezgrabna i niewłaściwa —*np.* w scenie piątéj pomiędzy Emilią i Baronem; i w scenie szóstéj przez powtarzanie obcych wyrazów, życzyćby należało, aby autor w naturze szukał natchnienia a jeżeli komedye pisać zamierza; aby mistrzowskim pędzlem Hrabiego Fredra niegardził.

G...

OPIS

KLASZTORU KARTUZÓW W SABAUDYI

z Dzieł Alexandra Dumas

(*Impressions de voyage*).

(*Dokończenie*).

Po śniadaniu prosiłem Karoliny o adress do muzycznego składu; mówiłem, że chciałem kilka jéj romansów kupić. — Wzięła kawałek papieru, napisała i oddała mi adress.— Nie potrzebowałem nic więcéj.

Kazałem osiodłać konia, wolałem jechać konno dla większego pośpiechu.— Karolina wyszła na ganek aby mię widzieć wyjeżdżającego; dopóki mię nie straciła z oczu, jechałem wolnym krokiem; potém w pierwszym zakącie dałem koniowi ostrogę i dziesięć mil w dwóch godzinach zrobiłem.

Przybywszy do Paryża, udałem się do bankiera mojéj matki. — Wziąłem u niego trzydzieści tysięcy franków; ztamtąd udałem się do Emmanuela.

http://rcin.org.pl

Zapytałem się o jego lokaja, kazano go przywołać: zamknąłem drzwi gdyśmy oba zostali i rzekłem.

— Tomaszu, czy chcesz zarobić dwadzieścia tysięcy franków?

Tomasz wielkie oczy wytrzeszczył.

— Dwadzieścia tysięcy franków? rzekł.

— Tak, dwadzieścia tysięcy franków.

— Czy ja chcę zarobić? ja? zapewne że chcę.

— Albo się mylę, mówiłem, albo za połowę téj summy gorszybyś czyn wykonał, jak ten który ci przedstawić zamierzam.

Tomasz się uśmiechnął.

— Pan mi wcale nie pochlebia, rzecze.

— Bynajmniéj, bo cię poznałem.

— Mów więc panie.

— Słuchaj— wyjąłem z kieszeni adress, który mi dała Karolina.— Twój pan czy odbiera listy podobnego pisma? zapytałem.

— Tak, panie.

— A gdzie ich chowa?

— W swojej sekretarce.

— Potrzeba mi wszystkich tych listów— oto pięć tysięcy franków zadatku, piętnaście tysięcy franków odbierzesz skoro mi je doręczysz.

— Gdzież pana mam szukać?

— U mnie.

W godzinę potém, Tomasz wszedł do mnie.

— Oto są, panie, rzekł mi podając paczkę listów.

Porównałem pisma, były zupełnie podobne, odliczyłem mu piętnaście tysięcy franków i wyszedł.

Zamknąłem się w mojém pokoju.— Dałem złoto za listy, terazbym życie oddał żeby do mnie były pisane.

http://rcin.org.pl

Emmanuel od dwóch lat był kochankiem Karoliny. Znał ją jeszcze młodą panienką— kiedy szła za mąż wyjechał, i dziecię którym się Generał szczycił swojém nazywał. Od téj epoki trudność ukazania się u Generała przeszkadzała im się widywać. — Lecz dnia, kiedym w lasku Generała z żoną napotkał, obrany byłem za ochronę jéj miłostek. — Byłem przymuszony Emmanuela do Karoliny przyprowadzić, a wszystkie grzeczności, sama czułość którą dla mnie okazywała; były tylko dla odwrócenia podejrzeń Generała; który po wyznaniu jakie mu żona poprzednio uczyniła, niczego z mojéj strony nie mógł się obawiać.— Widzisz więc pan, że intryga była zręcznie usnutą, że byłem głupim i zwiedzionym — lecz teraz była na mnie koléj odpłacić!... Napisałem więc do Karoliny.

„Pani, byłem wczoraj o jedenastéj godzinie w wie„czór w ogrodzie; kiedy Emmanuel wszedł do ciebie, „widziałem go.— O czwartéj godzinie rano byłem na „korytarzu— kiedy wychodził z twego pokoju, także „go widziałem — przed godziną kupiłem za dwa„dzieścia tysięcy franków całą twoją z nim korres„pondencyą."

Generał miał do zamku dopiero za dwa lub trzy dni powrócić; byłem więc pewnym, że ten list nie wpadnie mu w ręce.

Nazajutrz, o jedenastéj godzinie, ujrzałem Emmanuela wchodzącego do mego pokoju, był blady i cały kurzem okryty— zastał mię leżącego w łóżku jakem się wczoraj położył.— nie spałem ani minuty.

—Wiesz zapewne co mię tu przyprowadza? rzekł do mnie.

http://rcin.org.pl

Domyślam się.

— Masz moje listy.

— Tak jest, mam.

— Masz mi je oddać.

— Bynajmniéj.

— A cóż chcesz z niemi zrobić?

— To jest tajemnicą.

— Odmawiasz więc?

— Odmawiam.

— Nie przymuszaj mię abym ci powiedział czém jesteś.

— Wczoraj byłem ....., dzisiaj jestem złodziejem; widzisz, że wiem naprzód co chciałeś powiedzieć.

— A gdybym ci to powtórzył!

— Za nadto masz dobre wychowanie, abyś to uczynił.

— Więc mi dasz zadosyć uczynienie?

— Bez wątpienia.

— W téj chwili?

— W téj chwili.

— Lecz uprzedzam cię, jest to pojedynek śmiertelny.

— Wprzódy pozwolisz mi rozporządzenia testamentowe uczynić.— Zadzwoniłem— mój służący weszedł — był to człowiek doświadczonego charakteru, na którego liczyć mogłem.

— Józefie, rzekłem do niego, mam się pojedynkować z tym panem, bydź może że zginę— poszedłem do mego biórka i otworzyłem go.— Jak tylko dowiesz się o mojéj śmierci, weźmiesz te listy i zaniesiesz do Generała M.... dziesięć tysięcy franków leżących w szufladzie są twémi — oto masz klucz.

http://rcin.org.pl

Zamknąłem biórko, oddałem klucz Józefowi— skłonił się i wyszedł— Powróciłem do Emmanuela.

— Teraz jestem na twoje rozkazy, mówiłem do niego.

Emmanuel był jak śmierć blady i z każdego włosa pot mu na czoło spływał.

— To co robisz jest podłém! rzekł do mnie.

— Wiem o tém.

Przybliżył się do mnie.

— Jeśli mię zabijesz powróć te listy Karolinie przynajmniéj.

— To będzie odemnie zależéć.

— Powiedz mi czego potrzeba abym je miał na nowo?

— Potrzeba aby sama przyszła je odebrać.

— Tutaj?

— Tutaj.

— Lecz ze mną.

— Bynajmniéj, sama.

— Nigdy.

— Nie rób za nią zobowiązań!

— Ona nigdy nie zezwoli.

— Bydź może— powracaj do zamku i razem naradzajcie się— daję wam trzy dni czasu— rozważał przez chwilę i wyszedł z pokoju— trzeciego dnia, Józef mi doniósł że osłoniona jakaś dama, chce ze mną tajemnie mówić. Kazałem ją wpuścić: była to Karolina— prosiłem aby usiadła, ja stałem przed nią.

— Patrzaj pan, mówiła do mnie, przybyłam.

— Byłoby nierozsądném inaczéj uczynić.

— Przybyłam licząc na twoją delikatność.

— Mylisz się pani.

http://rcin.org.pl

— Więc mi pan nie oddasz tych nieszczęsnych listów?

— Bydź może, pani, lecz pod jednym warunkiem.

— Pod jakim?

— Możesz go łatwo zgadnąć.

Ukryła głowę w firankach okna, i załamując ręce z rozpaczą, pojmowała z tonu méj mowy, że byłem nieubłagany.

— Słuchaj pani, mówiłem daléj, graliśmy w grę dziwaczną, ty podstępem, ja siłą, ja wygrałem partyą ty musisz przegrać.

Zaczęła oczy zacierać i ciężkie łkania wydawać.

— Twoja rozpacz pani, i twoje łzy, nic u mnie nie znaczą, uwzięłaś się aby zatruć mi serce i dopięłaś zamiaru.

— Lecz gdybym przysięgła przed ołtarzem więcéj nie widzieć Emmanuela?

— Albożeś nie przysięgała przed ołtarzem bydź wierną Generałowi?

— Jak to panie? te listy..... potrzebujesz złota, krwi? powiedz.

— Bynajmniéj.

Odsłoniła firanki, które przykrywały jéj głowę i w twarz mi spojrzała. Twarz biała jak śnieg, oczy iskrzące się gniewem, włosy rozpuszczone i w nieładzie, malowniczy tworzyły z niéj przedmiot.

— Oh! mówiła, ścisnąwszy zęby, oh! panie, takie postępowanie jest zbyt okrutne.

— A cóż pani powiesz o swojém?— Rok oddalony od przyjaciół, od rodziny, chciałem zgasić w mém sercu miłość, usposobiłem me serce do życia i po-

http://rcin.org.pl

wróciłem do Francyi z uczuciem uwielbienia dla ciebie — moje cierpienia minęły, nie przypominam ich nawet, lękałem się tylko nową nie rozdrażnić je miłością, i otóż napotykam ciebie. Wtedy nie ja do ciebie krok uczyniłem, ty zbliżyłaś się do mnie, tyś własną ręką rozgrzebała popiół i własnemi piersiami rozdmuchała tlącą się jeszcze iskierkę. Później kiedyś ją rozpaliła, kiedyś widziała ogień w mych oczach, w mym głosie, w mych żyłach, do czegóż chciałaś mnie użyć!... abym na twoje łono przyprowadził człowieka którego kochasz, i abym twoją występną miłość moim płaszczem okrywał.— Zaślepiony uczyniłem to; lecz ty zaślepiona nie wspomniałaś sobie, że nie potrzebuję jak tylko płaszcz odchylić aby cię cały świat zobaczył.

Teraz, sama pani osądź co mi czynić wypada?

— Lecz ja ciebie panie nie kocham.

— Dzisiaj nie pragnę twojéj miłości.

— Więc.....

— Nazwij mię jak ci się podoba.

— Oh! ty nie jestes tak okropnym, ty będziesz miał litość nad kobietą, która się u twoich nóg czołga.

— A miałażeś litość nademną kiedym był u twoich?

— Lecz ja jestem kobietą, aty jesteś mężczyzną. W imie nieba zaklinam cię panie oddaj mi te listy.

— I ja w imie nieba prosiłem.

— W imie twojéj miłości jaką dla mnie miałeś.

— Już ona zgasła.

— W imie tego co masz najdroższego na świecie!

— Ja nic nie mam drogiego.

http://rcin.org.pl

— Rób z temi listami co ci się tylko podoba — i wybiegła z pokoju.

— Jutro do godziny dziesiątéj daję czas namysłu, potém już będzie późno, mówiłem.

— Czy przyszła? przerwałem pustelnikowi.

— Na drugi dzień znaleziono ją otrutą wraz z Emmanuelem. *Skotnicki.*

NATURALNE KSZTAŁTY POEZYI

(z Goethego).

Trzy tylko mamy naturalne kształty poezyi— jasno-opowiadającą, energicznie wzruszającą i osobiście działającą: czyli *epopea*, *liryka* i *dramat*. Tych trzech sposobów pisania razem lub oddzielnie używać można. Częstokroć w najmniejszém poemacie razem je połączone natrafiamy, a nawet z największą korzyścią; jak naprzykład w balladach starożytnych ludów.— W dawniejszych tragedyach greckich także je razem widziemy i dopiero późniéj rozdzielać się zaczęły.— W miejscach w których chóry główne przedstawiają osoby; pokazuje się liryka, w innych zaś epopea i dramat. — W francuzkich tragedyach akt pierwszy jest *epopeą* następne *dramatem*; ostatni zaś napełniony namiętnością i zapałem; *lirycznym* nazwać można.

Poemat bohaterski Homera, jest czystą epopeją. Wszystkie działania autor opisuje, nikt bez jego pozwolenia ust otworzyć nie może.— Urywkowe rozmowy, najpiękniejsza ozdoba dramatu zupełnie tu nie mają miejsca.

http://rcin.org.pl

Posłuchajmy tegoczesnego improwizatora jaki historyczny wypadek nam malującego — aby się pokazał jasnym, naprzód opowiadać będzie, następnie dla obudzenia uczuć jest osobą działającą, a w końcu nagłym zapałem porywać będzie umysły. — Tak dziwném jest połączenie tych pierwiastków, sposób pisania tak rozmaity, że niepodobna jest przepisywać porządek w jakim następować powinny. — Jeden tylko w tym razie byłby sposób, aby te trzy pierwiastki pojedynczo naprzeciw sobie wystawione; porównać, następnie jeden do drugiego przybliżone zebrać.— Tym sposobem pięknych dosięgnąć moglibyśmy widoków; nietylko co do sposobu pisania, ale oraz co do harakteru narodów i ich smaku, w różnych okresach czasu.— Chociaż środek ten więcéj dla własnych wiadomości i zabawy jak dla nauki jest stosownym; możnaby jednak z tego nietylko powierzchowne kształty, ale i pewne prawidła utworzyć.— Próba ta byłaby jednak trudna; równie jak w historyi naturalnéj, chęć wyszukania stosunków w jakich są cechy zewnętrzne roślin i minerałów do wewnętrznych ich własności.

A. Wosiński.

PAWEŁ KOCK.

(Szkic biograficzny).

Karol-Paweł Kock urodził się w Passy 1796 r. — wywodzi jednak swój początek z Hollandyi, gdzie jego brat Jenerał Kock istotnie jest Ministrem spraw wewnętrznych.

http://rcin.org.pl

Trudno jest wierzyć, aby w pisarzu romansów tyle dowcipnym i wesołym krew holenderska płynęła; ale istotnie Paweł de Kock wyrodził się z flegmatycznego charakteru Holendrów. Wolą familii skłoniony, w czternastym roku życia oddał się zawodowi handlowemu i wszedł jako uczeń do domu *Scherera* i *Finguerlina*; — pozostawał tam aż do roku życia dziewiętnastego — rachunki i cała buchalterya nie mogła mieć wdzięku dla młodzieńca, który w chwili dodawania marzył o wypadkach Andrzeja Sabaudczyka. — W siedemnastym roku, Paweł de Kock zaczął pisać swój pierwszy romans pod nazwą *dziecię mojéj żony*. Utwor ten, jak równie wszystkie dzieła poczynających autorów, kosztem jego był drukowany i biednę dziecię ukazujące się na świat, zaledwie zwyczajny papier pokrywał.

Chociaż ten pierwszy romans zbliżał się do szkoły Pigault-Lebrun'a będącego ówcześnie w modzie, jednak niewywarł tyle skutku, aby autor odzyskawszy straty, mógł znaleźć księgarza, któryby drugi jego Romans pod nazwą *Georgina* chciał wydać.

Znajdując w tym względzie nieprzebyte zapory, zaczął pisać melodramy dla bulwaru du *Temple* i pierwszém jego dziełem wystawioném z niejakiém powodzeniem była *pani de Valnoir*, do czego przedmiot wziął z romansu: Dueray — Duminil.

Już pięć lat upływało a biedna *Gieorgina* na spodzie szafy usypiała w pyle zapomnienia, niekiedy tylko biedny autor dobywał ją z więzienia i z czułością nieszczęśliwego ojca na nią spoglądał. — W ostatku, postanowił ostatni krok uczynić i biorąc *Gieorginę*

http://rcin.org.pl

pod pachę, poszedł przedstawić ją panu *Barba* księgarzowi w Palais - Royal.

Pan Barba pełen grzeczności, nie miał odwagi wydawać utwór młodego autora, którego imie było jeszcze nieznaném; — lecz wskazał swojego kolegę, który rezykował wydatki nakładu. — Tym razem powodzenie dzieła było kompletném, nastąpiła zamiana ról i nie Kock za księgarzami, lecz księgarze za Kockiem biegali.— Myślę, że zbytecznem było rozpisywać się o dziełach Kocka, upowszechnienie ich uwalniać się zdaje od tego przedmiotu.— Ze wszystkich autorów tegoczesnych Kock jest jedynym, którego utwory w największéj sprzedają się liczbie i rzecz zadziwiająca, że więcéj mają pokupu w Anglii i Niemczech jak w saméj Francyi. — Cudzoziemcy nadewszystko uwielbiają ten dowcip naturalny i łatwy, jaki na każdéj przebija się karcie, ten duch rozważania i postrzeżeń z jakim obyczaje Paryżanów maluje.— Jest prawie jakby przyjętą zasadą, że skoro Anglik nauczy się języka francuzkiego, pierwsze dzieło jakie w tym języku czyta, pewnie będzie Kocka.

(*Dokończenie nastąpi*).

OD REDAKCYI.

Gdy dochodzą mię wieści, że osoby pragnące prenumerować Tygodnik Sztuk pięknych nie wiedzą gdzie przedpłata jest przyjmowaną; oświadczam więc: że pismo wspomnione zapisywać można: w mieszkaniu Redaktora, w Kantorze Gazety Rządowéj, w Księgarniach: F. S. Dmochowskiego, Emmanuela Glücksberga, Senewalda, Merzbacha, Orgielbranda na Miodowéj, u Leona Glücksberga, Spies na Senatorskiéj, w Biórze Informacyjnym, Szteblera, na Krak. Przedm., w Handlach: Koelichena ulica Długa, Ciechanowskiego Podwale; Moritza Nowe Miasto; Drümera Senatorska. — Nadto oświadczam, że prenumerata miesięczna przyjmowaną nie będzie, lecz za dwa pozostałe miesiące razem; a to dla nie rozrywania całości dzieła. *Skotnicki.*

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich, ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 6.

Prenumerata
w Wursz. kwartaln. zł. 6.
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 gr. 28.

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 10 WRZEŚNIA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur.
Bacon.

RUBENS U VELASQUEZ'A.

Pewnego pięknego poranku w jesieni roku 1629, w jednym z pięknych domów w Madrycie, nie zwykły ruch dał się postrzegać.— Posypywano piaskiem dziedziniec, obijano kobiercami ściany, ustawiano obrazy, nadewszystko zaś porządkowano pracownią, był to bowiem dom pewnego młodego malarza *Diego Velasquez* — ruch więc o którym wspomnieliśmy, zapowiedał uroczyste jakieś odwiedziny.

Velasquez mający zaledwie 34 lat, posiadał w Hiszpanii sławę, która co chwila rosła, i liczni uczniowie ubiegali się o pobieranie u niego lekcyi, a nawet Filip IV kochający się w sztukach pięknych, przychodził niekiedy pod okiem artysty królewską dłonią jaki szkic obrazu utworzyć.— Diego Velasquez prze-

http://rcin.org.pl

biegł Włochy, Holandyą, Flandryą, widział Rubensa i innych znakomitych artystów.— Jego podróże odbyte z korzyścią zbogaciły go wiadomościami pomocniczemi sztuce.

W domu Velasquez'a widzieć można było szczególną istotę, niewolnika murzyna którego artysta lubił i protegował— niewolnik ten w nieobecności malarza był przedmiotem bolesnych igraszek jego uczniów, owocu niedoświadczonego życia. — Murzyn ten był kupiony w Indyach przez Admirała Pareja — Kiedy Velasquez zrobił portret tego marynarza; Pareja uradowany podobieństwem obrazu, poszedł osobiście złożyć mu podziękowanie i wziął z sobą murzyna niosącego na szyi łańcuch złoty w podarunku dla malarza przeznaczony— Kiedy Admirał wyszedł, niewolnik któremu imie było Juan, (Żuan) z obowiązku postępował za swoim panem— postrzegłszy to Admirał powiedział. — „Od téj chwili należysz do pana Velasquez'— ra- „zem z łańcuchem przeznaczony jesteś w podarunku."

Biedny murzyn, z fizyonomią jaką nadaje stan niewoli zdawał się uczniom Velasquez'a istotą bardzo stósowną dla zabawki. — Pierwsze zaś jego wejście do pracowni było źródłem niewyczerpaném żarcików— prócz tego znajdowali zabawném nadać mu nazwisko pierwszego pana, mianowano go więc *Juan de Pereja.*— Velasquez ze swojéj strony litując się murzyna, zobowiązał go mieć staranie nad pracownią — w czém jakkolwiek mało miał pracy; lecz długo i wiele cierpienia.— Juan o tyle był szczęśliwym o ile był artysta w pracowni, lecz skoro tylko wychodził, murzyn stawał się przedmiotem złośliwości uczniów—

http://rcin.org.pl

znosił je wszystkie z cierpliwością i znosił bardzo długo.

Znudzony nakoniec małemi cierpieniami, postanowił unikać ich i skoro tylko Velasquez nie był obecnym, ukrywał się w najmniejszym kąciku.— Mówią, że człowiek jest naśladowcą, że przemysł obudza przemysł; że przez obcowanie upowszechniają się sztuki.— Juan przez cały rok widząc zajętych malarstwem, słysząc najznakomitsze osoby uwielbiające malarstwo, nie mógł stłumić w sobie chęci użycia pędzla i farb. — Dla uprzyjemnienia sobie długich godzin samotności, czekając na swojego pana, Juan probował malować — zbierał więc odrzucone pędzle i resztki farb. — Czuł on że jego praca jest bazgraniną, lecz znajdował w niéj przyjemność i tak starannie ukrywał swoje zatrudnienie, że w przeciągu czterech lat czasu nikt o nim najmniejszego nie miał podejrzenia.

W chwili poruszenia jakie panowało w domu malarza Velasqueza, biedny niewolnik najwięcéj był zatrudniony, bo każdy mu dawał rozkazy— oczekiwano bowiem dwóch znakomitych gości: jednym był Filip IV i dla niego nie zrobionoby tych przygotowań, jako bardzo często odwiedzającego artystę; drugim zaś był Piotr Paweł Rubens, król malarstwa i sztuk pięknych.— Ówcześnie w Europie z największym zapałem i uszanowaniem wymawiano imie Rubensa. — W jego sławnéj ojczyźnie, w Holandyi, w Cesarstwie, w Anglii, w Hiszpanii, wszędzie imie jego było poważane i czczone.— Był on przyjacielem panujących i książąt; *Maria de Medicis* wielce go ceniła, Filip IV obsypywał godnościami, Karol pierwszy król

http://rcin.org.pl

Angielski przyznał mu godność kawalera w obliczu parlamentu, a Infantka Izabella lubiła go widzieć przy sobie. Rubens ozdobił swemi malowidłami najznakomitsze galerye Europy, założył szkoły malarstwa i rzeźbiarstwa zadziwiające świat cały — jako architekt wybudował sobie pałac, wzniósł wspaniały kościół Jezuitów w Antwerpii — jako dyplomatyk zawarł traktat pokoju, jako pisarz korrespondował ze wszystkiemi uczonemi Europejskiemi.

Jego charakter był zgodny z wielkim gieniuszem. Utrzymywał własnym kosztem młodych uczniów w Rzymie. — Nieprzyjaciołom odpłacał dobrodziejstwami: Korneliusz Schut jego nieprzyjaciel nie miał wcale roboty; dowiedziawszy się Rubens o tém, natychmiast wystarał mu się o nią. — Kazawszy uczniom swoim robić zwierzęta i krajo — obrazy, zarzucano mu niezdolność w tym rodzaju malowidła: po niejakim czasie wystawił na widok publiczny obrazy łowów i wspaniałe pejsaże całe własną wykończone ręką. — Ganiono charaktery głów przez niego malowanych, zrobił więc *Zdjęcie z Krzyża*. Rozbrajając krytykę odpowiadał jéj, robiąc to, co mu zarzucano że robić nie umie. — Przytém powtarzał hiszpańskie przysłowie: „Rób dobrze, będziesz miał zazdrosnych, rób lepiéj zawstydzisz ich." — Velasquez żywego doświadczał wzruszenia na samo wspomnienie, że ma bydź sądzony przez najsławniejszego artystę swojego czasu.

— Moja sława jest niczém, mówił, dopóki jéj Rubens nie przyzna.

Chciał mu się więc okazać otoczony arcydziełami, przygotował na te sławne odwiedziny swój znakomity

http://rcin.org.pl

obraz *Suknia Józefa*, który w roku 1800 Francuzi sprowadzili do Luwru, a wypadki przeciwne Napoleonowi powróciły Hiszpanii. — Liczył na skutek tego obrazu, bo dwa lata pierwéj Rubens będący w Madrycie, pozostawił w tém mieście pamiątki swojego pędzla, a artysta był niemi natchniony.

W południe dwa świetne orszaki razem prawie przybyły na dziedziniec pałacu zamieszkałego przez Diego Velasquez. — Pierwszy orszak zatrzymał się z niejakiem uszanowaniem, pozwalając pierwéj przejść Królowi Filipowi IV otoczonemu wyborem grandów hiszpańskich. — Późniéj dopiero wszedł ten orszak; był to Rubens w towarzystwie *Van Dyck'a*, *de Sneydess'a*, *de Van Uden'a*, *Kaspra Graeyra*, *Widensa*, i innych artystów swoich uczniów, których miewał z sobą w swoich poselstwach, (a powtórnie już odwiedził Hiszpanią w harakterze posła.) Skoro tylko artysta flamandzki znalazł się w obecności króla, pospieszył zsiąść skonia i oddać mu uszanowanie. — Lecz Filip IV wzbronił się przyjąć hołdu. — „Jesteśmy, rzekł, u malarza, a ty jesteś tu królem. — W téj saméj chwili wziął go pod rękę i z nim razem wszedł do pracowni, za niemi dopiero ich orszaki.

Ze strony Velasquez'a i jego uczniów, uszanowanie było dla Filipa, cześć dla Rubens'a — Juan de Pareja pożerał oczyma wielkiego człowieka. — Można było spostrzegać, że gdyby mu wolno było, byłby przed nim padł na kolana.

Rubens miał 52 lat — jego głowa była piękna, figura poważna, krok szlachetny i odznaczający się Przyzwyczajony żyć na dworze z wielkością gieniu szem połączał tok postępowania dworaka.

http://rcin.org.pl

Serca wszystkich obecnych z mocném biły wzruszeniem, w chwili gdy ojciec szkoły flamandzkiéj w milczeniu rozważał dzieła naczelnika szkoły hiszpańskiéj. — Na widok *sukni Józefa* okazał głębokie zadziwienie, podał rękę *Velasquez'owi*, który rzucił się w jego objęcia. — Otóż! wykrzyknął, najpiękniejszy dzień w mojém życiu. Szanowny mistrzu, ty jesteś nadmiarem mojego szczęścia i sławy, Panie zaszczyć moją pracownię jednym rzutem swojego pędzla.

Wymawiając te wyrazy wskazał ręką znaczniejsze swoje prace — podał Rubensowi pędzel i paletrę w przekonaniu, że wielki artysta na którekolwiek jego dzieło rzuci promień swego światła.

Wszystko co tutaj widzę jest skończoném, rzekł Rubens, schylając się do płótna wspartego na murze, które sądził być białem — wydał krzyk zadziwienia, bo płótno było obrazem, znaném odtąd pod nazwiskiem *Pogrzebienia*.

Murzyn zbladł z przestrachu widząc swą pracę wykonywaną pokryjomu, przed oczyma wielkiego mistrza. Zaczął drżeć jak winowajca czekając gromienia swego pana i uszczypliwych żarcików jego uczniów. Rubens jednak z uwagą przypatrywał się malowidłu. — Sądziłem, rzecze nakoniec, że to jest twoja praca Velasquez.

Murzyn wzniósł głowę, nieśmiejąc wierzyć swym zmysłom.

Bliżéj się przypatrzywszy, mówił daléj Rubens, poznaję, że to malowidło jest dziełem jednego z twoich uczniów. Ktokolwiek on jest może nazywać się artystą: bo tutaj widać talent i gieniusz.

http://rcin.org.pl

Każden z tych wyrazów podwajał bicie serca w biednym murzynie.

— Nie wiem, odpowiedział Velasquez, przypatrując się malowidłu, nie wiem kto malował ten obraz, nie wiem nawet że jest w mojéj pracowni.

Rzucił wzrok niespokojny na swoich uczniów — kto z was moi panowie, to zrobił! rzecze.

— Nikt nie odpowiadał, kiedy jego oczy napotkały murzyna. Juan de Pareja padł na kolana.

— To ja panie, rzecze!

Van-Dick był przymuszony przytrzymać go — zaczął płakać, nie mogąc dodać jednego wyrazu więcéj.

Rubens i Velasquez podnieśli go i uściskali — Król Filip IV świadek téj wielkiéj sceny, postąpił i kładąc rękę na ramieniu murzyna rzekł: Twój pan w ten moment odbierze dwieście uncyj złota, jako okup za ciebie.

— Te dwieście uncyj złota Juanie, do ciebie należą, odpowiedział Velasquez; zyskałem wiele znajdując w niewolniku artystę i przyjaciela.

Zawsze chcę być twoim niewolnikiem, wykrzyknął Juan z wylaniem, tak zawsze chcę być twoim niewolnikiem i uściskał kolana swojego mistrza.

Rubens wzruszony położył paletrę i pędzel, odłożył na jutro przyjemność, któréj żądał Velasquez — obadwa orszaki wyszły.

Nazajutrz Rubens podług przyrzeczenia przyszedł — malował przeszło godzinę i pozostawił szkic swojéj roboty. — Juan, przybrany jak człowiek wolny posługiwał mu, a Rubens odjeżdżając uściskał swojego nowego współzawodnika, który go tyle uwielbiał.

Ciekawe są szczegóły życia Juana de Pareja. Nie zapomniał on nigdy sposobu obchodzenia się z nim Velas-

http://rcin.org.pl

quez'a i nie chciał się z nim rozłączyć. Towarzyszył mu wszędzie i w Rzymie tego samego dnia co Velasquez był przyjęty do akademii, która w owym czasie liczyła pomiędzy swemi członkami, *Domicain'a*, *Guide*, *Poussin*, *de Certono*, *Guerchin'a* i *Sandraetra*.— Velasquez umarł w Madrycie 1660 r. na zaraźliwą chorobę — Juan opuścił jego łóżko tylko dla ratowania jego małżonki, która w ośm dni po nim umarła;— potem udał się do jego córki, która pejzarzystę Martineza del Mazo zaślubiła.

— Pani, rzekł jéj, tyś mi tylko pozostała, weź mię do swojéj służby jeżeli chcesz abym nieumarł.

—Wedjź do mojego domu, odpowiedział Mazo.— Juan do śmierci nie opuścił pejzarzysty i za niego śmierć poniósł — w ro: 1670 pewien magnat Madrycki będąc obrażony na Mazo za obraz, który widzieć można w pałacu Aranjuez, najął zabójcę dla zamordowania Mazo. Juan który mu zawsze towarzyszył, rzucił się dla jego obrony odebrał raz i umarł.

Muzeum Madryckie posiada artysty murzyna wiele portretów cudownie malowanych — część muzeum paryzkiego, które nazywają muzeum hiszpańskiém, zbogacone jest dwoma jego obrazami — jeden: *Swięte niewiasty przy grobie Zbawiciela*; drugi: *sławne pogrzebienie* — *Natchnienie Sgo Mateusza*, które uważają za arcydzieło Juana de Pareja, jest w pałacu Arajuez.

Jour. d'Anvers.

PAWEŁ KOCK.

(*Dokończenie*).

Zarzucają, i nie bez pewnéj zasady, romansom Kocka, że niektóre jego obrazy przystojność obraża-

http://rcin.org.pl

ją; a przecież ten dowcip, który obraża surowe i nader przenikliwe dusze, mniéj jest dla obyczajów niebezpiecznym niż dzieła, których myśli w świetny i kwiecisty styl osłonione młodocianych serc prawdziwą stają się zarazą.

Dzieła Kocka tak dla czytelnika łatwe, z równą są napisane łatwością. — Od dawna już autor zawarł z księgarzem układ, podług którego ma mu corocznie wystawić romans w dwóch tomach in 8° — ni razu jeszcze niechybił terminu; mimo że ubrany w szlafrok i grecką czapeczkę, cały dzień w oknie swojego mieszkania położonego przy bulwarach Sgo Marcina przepędza.

Nieporuszony jak Turek który się otacza wonnym dymem tytuniu, przez dwanaście prawie godzin, ściga oczyma wszystkie omnibusy, fiakry, pojazdy, mężczyzn, kobiety, dzieci, przekupki i niepomyśli nawet o pracy. — Wtém termin się przybliża i posłaniec od pana Barby przybywa żądać umówionego romansu. — Przebudza się wtedy nieczynny autor i odpowiada mu żeby za dni piętnaście po odbior pierwszego tomu przyszedł — W istocie, z dniem ostatnim, dwanaście rozdziałów są ukończone.

Kock napisał je prawie jednym ciągiem pióra, niewiedząc co ma napisać na drugiéj karcie kiedy pierwszą zaczynał. — W końcu drugich dni piętnastu, w ten sam sposób napisał tom drugi — otóż ile Kock jest szczęśliwy, pracując jeden tylko miesiąc przez rok cały!

Łatwo wnieść stąd można, jaka zachodzi różnica pomiędzy Kockiem a Balzakiem, który jedno zdanie siedmnascie razy przekreśla.

http://rcin.org.pl

W ostatku Kock, który tak wiernie i dowcipnie skresla obyczaje Paryża, sam jest w całym znaczeniu Paryżaninem lubiącym teatr *l'ambigu* i *la Gaité*, bulwary, i lasek *Romainville*.

Zimową porą, Kock zajmuje swoje mieszkanie przy bulwarze S^go Marcina; a skoro wiosna zabłyśnie ucieka do Belleville, gdzie wyobraża sobie być na wsi — tam największą ma przyjemność używać polowania na ptaki, które bardzo często zabójczym śrótem dosięga. Wróble lasku *Romainville* nie mają zaciętszego nieprzyjaciela nad Pawła Kocka, i skoro tylko nieszczęśliwe ofiary pospadają z dębu albo topoli; strzelec powraca do domu, kładzie strzelbę i zmieniając professyą, staje się *prosektorem* (a) — Tak więc zgromadził u siebie gabinet naturalny ptaków, znajdujących się w okolicach Paryża, a co do jaskułek i wróbli mógłby się równać z Buffonem.

Kock, którego muza zdaje się być niewyczerpaną napisał romansów przeszło 100 tomów in 12^o — oto nazwy celniejszych: *Georgina*, *Brat Jakób*, *Mój sąsiad*, *Rajmund*, *Pan Dupont*, *Siostra Anna*, *Cyrulik paryzki Andrzéj Sabaudczyk*, *Jan*, *Mleczarka z Montfermeil*, *Dom biały*, *Magdalena*, *Ani nigdy*, *ani zawsze*, etc. — Oprócz romansów napisał znaczną liczbę sztuk teatralnych, nawet swoje romanse ku wystawie scenicznéj usposobił.

Pamiętne jest powodzenie wodewillów — Więcéj *jeden*, *Mąż Żona i Kochanek* — nadto Kock napisał kilka oper komicznych, z których niektóre, wiele bardzo razy z przyjemnością były przedstawionemi, jak *np.*

(a) Robiący rozbiór ciała anatomiczny.

http://rcin.org.pl

Filozof w podróży, *Dzieci pana Piotra*, *Noc w zamku*, i inne.

Niecierpliwa publiczność nowych utworów tego autora wygląda. G. d. l. P.

HORACJUSZ WERNET.

(Szkic biograficzny.)

Rzadką i osobliwą jest rzeczą, aby talent równie jak tytuły lub herby dziedzicznym pozostawał w rodzinie. Wielkie imie częstokroć ciężkiém jest do noszenia; lecz odżyć wielkim talentem, zrównać mu, albo przewyższyć, w dzisiejszéj epoce osobistego uszlachetnienia się, jest najmilszym największym zaszczytem. Sztuka przedstawia nam w téj chwili prawdziwie znakomity wypadek, który w żadnym czasie, w żadnéj gałęzi sztuk i nauk nie był jeszcze widzialnym. — Piękne imie i wielki talent, talent wyłączny, tak zaszczytnie przez półtora wieku błyszczący, prawem niejako dziedzictwa z ojca na syna przechodzący, nie w stosunku zmniejszającym się jak duch poetyczny Jana Racina w synie jego Ludwiku słabym odcieniem świecący, lecz przeciwnie, z każdym nowym pokoleniem, nowego nabywający blasku; jest powszechnego podziwu i uwielbienia przedmiotem. — Mówimy tu o familii Vernetów.

W familii téj, niejako uprzywilejowanéj, która najpiękniejszym wiankiem Awiniończyków ozdabia, cztery pokolenia malarzy nastąpiły po sobie i pędzel jakby prawem następstwa z rąk do rąk artysty przechodzi.

Antoni, Józef, Karol i Horacyusz Vernet, są ową uprzywilejowaną rodziną. — Józef więcéj znakomity od Antoniego, Karol więcéj od Józefa. Horacyjusz na-

http://rcin.org.pl

koniec połączający w sobie rozmaite talenta przodków uwieńczył świetność swojéj rodziny. — Na nieszczęście Horacyjusz Vernet, nie ma syna, któryby przyszłym pokoleniom rzadki fenomen odrodził, lecz zaślubiając jedyną swoją córkę jednemu z najznakomitszych malarzy naszego wieku, Pawłowi Delaroche autorowi *Kromvella*, *Cinq-Mars'a*, *dzieci Edwarda Joanny Graj*; Horacy Vernet chciał połączyć sławę dwóch familij. — Kontraktem małżeństwa z panną Vernet, Delaroche przyjął dziedzictwo pędzla i zobowiązał się niejako następcom go przekazać. — Jego syn ma się nazywać Vernet-Delaroche.

Horacy Vernet, syn Karola, wnuk Józefa, a prawnuk Antoniego, liczący tyle sławnych przodków, winien swoje życie szczęśliwym wypadkom tylko.

Karol Vernet, w młodości zakochany w pannie *Montbar* w Paryżu, córce Kommissarza wojennego, chciał stłumić swoją namiętność i do Włoch wyjechał.— Lecz, jakby nieszczęściem, oddalenie zamiast miłość osłabić powiększyło ją jeszcze. — Karol Vernet pielęgnował i podżegał ją w swém łonie — ona z nim odbyła podróże i całe Włochy zwiedziła. Przybywszy do Rzymu, nie w pracy i w sztuce ale w religii szukał pociechy — i zamiast w pracowni malarza, w kościołach czas przepędzał; modlił się zamiast pracować z wytrwałością, myśląc o sławie, którą mu ojciec przekazał. Skutkiem fatalnego wpływu, który pomięszał jego wyobraźnią i ujął siły samodzielnéj, Karol szukał towarzystwa fanatyków, którzy obrzydzając mu świat i sztuki piękne w klasztorze zamknąć pragnęli. — Szczęściem spowiednik jego człowiek światły i rozsądny, poradził mu aby wziął się

http://rcin.org.pl

do pędzla na nowo, i został raczéj znakomitym artystą, niżeli zakonnikiem nieznanym. Gdyby nie mądre rady spowiednika i prośby rodziny, która go przyzywała do Francyi, Karol Vernet byłby zerwał ogniwo łańcucha łączącego go z Horacyuszem, i byłby się poświęcił religijnemu bezżeństwu. — Wtedy bylibyśmy pozbawieni *wjazdu tryumfalnego Pawła Emiliusza*, *śmierci Hipolita*, *bitwy pod Marengo*, *poranku pod Austerlitz*, tysiąca przepysznych koni, którym pędzel i wyobraźnia artysty nadały życie i otworzyły szranki, wszystkich łowów, wszystkich batalij jezdzców, jedném słowem nie mielibyśmy Horacyusza Verneta.

Lecz nie było przeznaczeniem muzy płakać tylu strat i w otchłań rzuconych skarbów. — Powrócony do Francyi i pchnięty ku sławie *Karol Vernet* ożenił się w r: 1787 z panną *Morezu*, a w dwa lata potem wCzerwcu 1789 Horacyusz Vernet urodził się w Paryżu — płodny i znakomity artysta, jeden w pierwszych malarzy tegoczesnéj szkoły, świetny historyk wojen i potyczek Cesarstwa, ulubieniec tegoczesnych wojowników, autor *Bitwy pod Fontenoi*, Bitwy pod *Bovines*, pod *Jemmapes*, pod *Montmirail*, *Rzezi Janczarów*, Pożegnania *Fontainebleau*, *Judyty* i *Mazepy*, tysiąca innych historycznych obrazów, które sztych upowszechniając, podobny wiatrowi roznoszącemu zielone liście dębu, sławę jego za krańcę Europy roznosi.

Do uczuć i natchnień poetycznych, do cudownéj płodności Józefa, tego który jak pająk zawieszał się na maszcie aby uważał burzę morską — do wdzięku i dowcipu Karola malarza koni i potyczek kawaleryi, Horacyusz Vernet wszystkie ich przymioty połączył,

http://rcin.org.pl

dodając jeszcze wzniosłość myśli, harmonią kompozycyi, dobór i trwałość kolorów.

Horacyusz Vernet równie jest wielkim poetą jak wielkim malarzem. Jego paletra jest zdolną wprawić w omamienie, a zawsze rozmaite do nieskończoności. — Swoim pędzlem liczne stoczył potyczki: z Anglią, Rossyą, Austryą, wojskami sprzymierzonych, Beduinami, błąkającemi się Arabami, a żadna nie jest drugiéj podobną. — Każda ma swój widok, swoją prawdę i swój harakter historyczny. — Nadto Horacyusz Vernet jest zdatnym Generałem, umiejącym cudownie rozłożyć swoje wojska, szykować kolumny, robić obroty i sztucznie oszczędzać miejsca i pocisków. Wrazie braku Marszałków, Horacego Vernet, naczelnie dowodzącym można uczynić. — Na nieszczęście jest tylko, mimo wielkich Mameluckich wąsów kapitanem gwardyi narodowéj konnéj Paryzkiéj.

Grecy i Rzymianie ze szkoły Dawida zniknęli; kiedy Horacyusz Vernet ukazał się z swoim wojskiem francuzkiém, z swojemi wojennemi grupami pełnemi życia i światła, — Jego wziętość zrobiła się tak nagłą, że kiedy jego ojciec Karol umarł; Horacy już był sławnym oddawna, a imie które odebrał nowéj nabierało świetności.

Horacyusz swoją sławę upowszechnił w całéj Europie, tak przez niezaprzeczony talent, jak przez cudowną płodność pomysłów. — Wyliczać jego dzieła byłoby niepodobném. Nigdy Scribe nie napisał tyle Wodevilów, Lopez de Vega tyle Komedyj, ile Horacyusz Vernet utworzył obrazów. — Widzieć można łowy w kniei, na polach, bagnach, w pustyni. — Widzieć można jego Mazeppę otoczonego wyjącemi wil-

http://rcin.org.pl

kami, których oczy błyszczą; Mazeppę otoczonego dzikiemi końmi, pod niebem posępném, blisko szumiącego potoku nad którym stuletnia jodła zielone i czarne wyciąga ramiona.— Widzieć można Poniatowskiego, którego koń z dumą wskakuje w Elster.— Widzieć można jego dziada zawieszonego na maszcie okrętu i kołyszącego się nad rozhukanemi bałwanami — Jego Basza spokojny jak lew, którego trzyma w chwili kiedy Mameluki konają pod razami katów, i kiedy janczarowie przeczuwając swą przyszłość, stoją smutni i drżący.— Jego Edythę, zachwycającą Edythę z szyją łabędzią i długiemi jasnemi włosami— jego pracownię gdzie malarze i znawcy podziwiają sztukę. — Jego Holophernesa uśpionego w roskoszy; wtedy gdy oko i miecz Judythy błyszczą.— Jego Raphaela w obliczu Papieża i dworzan. — Widzieć można jego pożegnanie Fontainebleau, orła który się schyla, i Cesarza który się oddala.— Widzieć można bitwę pod *Jemmapes*, pod *Hanau*, pod *Montmirail* i pod *Bovinis*, zgoła można widzieć *Rzeczpospolitą*, *Cesarstwo* i *Królestwo*.— On to wszystko utworzył, był poetą, malarzem, romantykiem i historykiem— on to mówię utworzył wszystko.— Zgoła policzyć tylko jego dzieła i prace mistrzowską wykonane dłonią, a bez wachania przyznać potrzeba, że Horacyusz Vernet jest najsławniejszym, najpłodniejszym i najwięcéj upowszechnionym naszéj epoki malarzem.

G. d. l. P.

http://rcin.org.pl

SONETY.

Noc

C'est l'heure de la melancolie.

Na czystym tle lazuru cichy i uroczy
Toczy się zwolna księżyc — a jego twarz blada,
Ozdobiona gwiazdami jak zwojem warkoczy
Piękna dziewica; w zadumanie wpada —

Strumień głośniéj, radośniéj czyste wody toczy
Nad jego kryształami lekka mgła zapada —
Wędrowiec tylko czuwa, błędne w koł szle oczy
I na szczycie pagórka zadumany siada.—

Gdzież jego myśli teraz? na ziemi i w niebie—
Ileż wspomnień, pamiątek przed oczy się snuje!
Cały wiek zwrócił naprzód— łzą zalał powieki,
Duma o wszystkich— zapomina siebie.
Rozkoszy i boleści w téj chwili nie czuje
A jednak chciałby dumać i dumać na wieki!...

Postanowienie.

Wiem wszystko co mam mówić— przy zdarzonéj chwili
Gdy ją samą zastanę.... zbyt długo milczałem —
Wyznam jéj moją miłość — a serca zapałem
Rozrzewnię ją, rozczulę — będziemy mówili.

Tak, myśli są w porządku — pamięć mię nie myli —
Dzisiaj będę odważny — może nazwie szałem?
Ależ to tylko miłość!... nigdy nie kochałem
Z taką uczuć czystością jak kocham w téj chwili —

Jest samą! widać marzy bo spuściła lice,
No daléj! śmiałym krokiem — jużem przy jéj boku!...
Lecz nie śmiem nic przemówić, jakby niemy stoję.
W sercu, na dnie zostały moje tajemnice
I tylko łza perlowa zaświeciła w oku,
Dla czegóż ją kochając powiedzieć się boję?

Skotnicki.

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich, ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 7.

Prenumerata
w Warsz. kwartaln. zł. 6.
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 gr. 28.

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 17 WRZEŚNIA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur.
Bacon.

Początek Sztuk,

Stopnie przez które przechodziły, za nim przybrały pewny charakter i moc wrażeń.

Dążność udoskonalenia jest przymiotem potrzebnym każdéj myślącéj istocie.— Sztuki piękne powinny rodzić w nas dążność szczęścia; albo przynajmniéj obudzać tę ciekawość, która przebiegając zakres nas samych, bezprzestannie usiłuje powiększyć obwód naszego bytu.— Wrodzoném jest człowiekowi żyć *działaniem* i *oddziaływaniem*: Pierwszém wywiera moc swoją na otaczające go przedmioty, zakreśla je do sfery swojéj czynności i tym sposobem wolą Najwyższego wypełnia, zajmując w swoje posiadanie świata żywioły; drugiém zaś łączy się niejako z siłą główną i zatapia się w głębokości uczuć życia własnego.— Ztąd poszły owe dociekania, które chociaż wprost nie

http://rcin.org.pl

prowadzą do szczęścia, rozwijają jednak tkankę naszych zdolności, usposobienie prowadzące do dobrego jako skłaniające do zaspokojenia potrzeb moralnych i organicznych. Powiedziano niegdyś, że mędrzec powinien uwolnić się od potrzeb, albo raczéj chciano, aby wyrzekł się życia, którego one są pierwszą sprężyną. Ten, ktoby przyszedł do ich uśpienia, nie byłby w istocie ani mądrym, ani odważnym; przestałby bowiem należéć do rodzaju ludzkiego zrywając z nim wszelkie związki, zrobiłby uszczerbek swojéj istocie i poniżył się w obliczu Boga.

Potrzeby, któreśmy odebrali w pierwszym naszym zarodzie, są częścią najważniejszą nas samych. — Bez nich nie moglibyśmy przedstawiać rodzaju ludzkiego w całym jego ogromie ani w drobnych nawet częściach.— Potrzeby bezprzestannie działając na nas, przyśpieszają nasze ukształcenie, które znowu, nowe stwarzając częstokroć miarę w nich przebiera.— Stworzenie potrzeby którąby nie szkodziła drugim, a którąby nas zadowalać mogła, prawdziwém byłoby dobrodziejstwem jako rozszerzenie naszéj natury. — W istocie, ani muzyka, ani malarstwo, ani rzeźbiarstwo, same nawet nauki, ani doskonała architektura nie są koniecznie potrzebnemi do utrzymania naszego bytu; lecz one są jego rozszerzeniem szczęśliwie urozmaiconém, że bez nich pojąćby nie można szczęścia ani nawet towarzyskiego porządku.

Potrzeby materjalne będąc najgwałtowniejszemi, z zdolności naszych pierwszą odnosić powinny korzyść.— Człowiek nie przestałby bydź dzikim gdyby wprzódy nie otrzymał pewności utrzymania swojego bytu w ostréj porze roku. — Rolnictwo zapewniając

http://rcin.org.pl

chwile spoczynku zaopatrzeniem na przyszłość sposobów utrzymania życia, największy popęd cywilizacyi nadało. — W krajach dżdżystych, pierwszém schronieniem człowieka było wydrążenie w skale, w innych zaś pod pięknym niebem, cień drzew; skoro zaś człowiek został rolnikiem, skoro zaczął zbierać bogactwa natury, musiał szukać miejsca dla ich przechowania. Architektura więc zrobiła życie przyjemniejsze i bezpieczniejsze.— Chata niezgrabnie i słabo zbudowana była pierwszém pałacem. — Poznanie dobrodziejstw natury, obudziło wdzięczność potrzebę serca naszego — wdzięczność potrzebowała znaków, i wkrótce się wzniosła świątynia, a las pierwszych na nię materyałów dostarczył. — W religijnym przybytku, potrzeba było koniecznie błądzącą, i bezcielną myśl w widome ubrać znaki, nadać jéj pewne rysy i charakter.

Siła wyższa objawiła się w wypadkach dobroczynnych albo szkodliwych i strasznych; chciano ją wyobrazić; lecz jakże wyobrażenie jéj pochwycić? w działaniu rozmaitych żywiołów skomplikowana, uciekała przed okiem i myślą.— Kochano ją, albo jéj się lękano, jakże ją pojąć? jakie jéj nadać kształty?— Pierwiastkowo więc ludzie, zaczęli czcić symbol w samym żywiole. — Z większém ukształceniem myśl ich śmieléj wzleciała.— Znak ożywionéj siły pokazał się na ziemi, człowiek był nim i człowiek go stworzył— stworzył i nadał mu kształty stosowne do swoich pojęć — ryl go na drzewie i kamieniu, malował na płótnie i figurami symbolicznemi zapełnił swoje przybytki.— Późniéj zaś czyny bogów, bohaterów, a nawet obywateli ozdabiać je zaczęły.

http://rcin.org.pl

Przyznać potrzeba, że myśl kopiowania człowieka i umieszczenia jego obrazu na ołtarzach, dość późno i to nowszym towarzystwom przyjść mogła — wyrodziła się ona z podania związku ziemi z niebem u pewnych napotykanego ludów, które wierzyć każe że istności wyższe udzieliły się naszéj naturze.— Indyanie pierwotni żadnych nie mieli bałwanów; wodę i ogień uważali za bóstwa, wcielenie zaś Wisthnou cześć ich zupełnie wyrodziło; Kaledończykowie, gałęź wielkiéj rodziny Celtów, od najdawniejszych czasów zamieszkującéj Europę, nie mieli także bałwanów; pierwsze zasady religii rzymskiéj takąż samą miały prostotę.— Sabińczyk z rodu Numa, przez wychowanie swoje i obyczaje otworzył sztukom pole ozdabiania świątyń.— Ustanawiając arcykapłanów, flaminów i westalów, założył w Rzymie cześć ognia.

Celtowie długi czas nie mieli świątyń, ani posągów; Scytowie, którzy z niemi wiele mają stosunków, gdyby się w wspólnym nie połączyli źródle, i gdyby z Europy nie przeszli do Grecyi i Azyi mniejszéj; innych nie byliby szukali miejsc dla swoich bożyszcz, jak lasów i wierzchołków gór.

Wyobrażenia ich, jakkolwiek właściwe duchowi ich religii, nie były przychylne rzeźbiarstwu. — Bóstwo zamknione w naczyniu obejmującym wodę lub ogień, nie mogło wywierać wpływu na wyobraźnię artystów. — Ta ostatnia cześć znikła na niewiele lat przed wojną Trojańską.

Pelasgowie przyjąwszy z Egiptu bałwany, przyjęli podania do nich przywiązane i udzielili je Grekom. — I tak: Ateńczykowie przyjęli Merkurego pod egiptskie-

http://rcin.org.pl

mi kształtami; Dyanna i Wenera tąż samą przybyły drogą (a).

Malarstwo, jako obejmujące wyobrażenia więcéj skomplikowane wolniejszym od rzeźbiarstwa postępowało krokiem. — Łatwiéj jest nadać wyobrażenie massie kamienia lub drzewa niż przenieść na płaszczyznę linie, kolory, i cienie.

Łatwość, jaką napotykało rzeźbiarstwo, przywiodła ludzi do ugięcia kolan przed bożyszczami, dziełami ich rąk a częstokroć i ich namiętności. — I nie ma dziwić się przyczyny. — Stwarzać, przechodzi zakres człowieka; że zaś uczucie siły wyższéj jest mu wrodzone i potrzebne; wynika samo z siebie, że nie mogąc jéj wyobrazić, swój rys przeniósł do Istoty Najwyższéj.

Zdaje się, że pojęcie jednéj i najwyższéj istoty było nieprzystępném dla słabości człowieka, musiał ją więc rozdzielić i rozdrobnić, rozlać na wszelkie przedmiota zdolne odbić w sobie echo wielkiéj świata harmonii. — Brak mocy ducha, usposobienie fizyczne niepozwalały wznieść się do źródła życia i prawdy, szukał punktów oparcia i znalazł je wokoło siebie; chciał pośredników a interess osobisty nie spóźnił się ich przedstawić.

Grecy urodzeni pod piękném niebem, następcy podań egiptskich, przenieśli do religii i do powierzchownych jéj znaków słodycz swego klimatu i swoich obyczajów, otoczyli się posągami bóstw, strojnemi wdziękiem ich kwitnącéj młodości i ich pięknych kobiet. — Obcowanie ich bogów ze śmiertelnemi, było ar-

(a) Zobacz podróże Pauzaniana i poezye Herodota

http://rcin.org.pl

tykułem ich wiary: ztąd wyrodziła się potrzeba przedstawiania istot zstępujących do tego połączenia; albo tych, które z niego powstały, w kształtach najdoskonalszych natury ludzkiéj. Ztąd, jak się zdaje, powstała PIĘKNOŚĆ IDEALNA.

W Atenach, Sycjonie, Koryncie pomnażały się podobne obrazy. Sztuka własnemi usiłowaniami wzrastała; bo nie długo, bez wrażenia kreślono istotę, na którą spoglądano z miłością, nadzieją albo roskoszą.

Religia rzymska, surowsza od poprzedzającéj, jako powstała z zasad religii celtyckiéj, innym postępowała krokiem. — Pod panowaniem Numy, rytmy i obrządki wiele wpływały na narodowy charakter.

Rzym był surowym i dzikim w swoich dogmatach, równie jak w swoich obyczajach. — Dopiero po podbiciu Azyi i Grecyi, Rzym zbogacił się arcydziełami ich artystów, przyjął do czci swojéj podania do nich przywiązane, i swoich bogów w ludzkie przybrał kształty na wzór miasta Cekropsa; bo jedyna cześć Westy znana w pierwszych wiekach, swoją prostotą nie była przychylną sztukom.

Podług wszelkiego prawdo-podbieństwa, sądzić należy; że Etruskowie, nauczyciele Rzymian w obrzędach świętych, pochodzą od Celtów, równie jak inne ludy Italii; lecz ich stosunki z Pelasgami a późniéj z Grekami wcieliły ich bardzo wcześnie do podań religijnych i historycznych innego narodu — a następnie użyły ich sztuk na skreślenie wielkich wypadków i znakomitych osób; ztąd wyrodziła się owa wątpliwość pochodzenia. — Pewna i niezaprzeczona jest jednak, że ich dzieła odznaczają podwójném natchnieniem — jest to wypadek pierwszych pamiętników

http://rcin.org.pl

Italskich, którego innym sposobem wytłomaczyć nie można.

Nauka wieszczby, której się szczególniéj Etruskowie poświęcali, wyobrażenia posępne i okropne, któremi nacechowali religią rzymską, surowa godność, z jaką wielkich wystawiali bogów, kiedy ich przyjęli; skrzydła które nadali swoim posągom, zwierzętom, a nawet i nieczułym przedmiotom; wycisnęły w religii swój typ pierwotny. — Podług nich, natura ożywiona była duchami, które krążyły w jéj łonie, zamieszkiwały miejsca dzikie i samotne, a objawiały się szmerem drzew, lasów, jezior, rzek i strumieni; skrzydła więc podług nich, były własnością prawie ogólną różnych istot stworzenia.

Grecy udzielili je niektórym bóstwom, w których wyobraźnia przeglądała ruch myśli lub czynów tym symbolem mający się oznaczać. Różne Merkurego posągi, które może swój wzór na północy znalazły, pod tym objawiły się kształtem; skrzydłami ustrojono Zefira, piorun nawet był nim ozdobny; miłość powszechna, i dusza mająca się odradzać w rozmaitych przemianach powietrzne przybrały kształty; z ich zaś natchnienia posłanniczka bogów kołysała się na przezroczystéj obsłonie.

Ktokolwiek badawczym rzuci spojrzeniem, łatwo mu będzie dostrzedz, że sztuki jednakowym u Indyan, Persów, Etrusków i Egipcyan postępowały krokiem. Jednostajność kształtów, własnością jest rządów theokratycznych. W Indyach magowie i brahmany, w Etrurii wieszczki, w Egipcie kapłani, będąc tłómaczami prawa, czuwali aby wyobrażenia na jedném pozostały miejscu i starali się aby zakreślonego przez nich koła

http://rcin.org.pl

nikt się nie ważył przestąpić. Czuli oni, że każda nowość podkopująca dogmata, podkopuje zarazem ich powagę. Myśl ludzka, świętemi skrępowana więzami nie śmiała wznieść się nad poziom. Gdziekolwiek jaka sekta wejdzie w posiadanie władzy cywilnéj, ludzie będą przez nią utrzymani w téj podległości, którą ona nazwie zbawienną; a sztuki, po długiém uśpieniu, jeżeli się wzniosą, to tylko stosownie do jéj wyobrażeń i jéj własnego interessu.—Téj prawdy Rzym nam dowodzi: Miasto to, zastosowało religią do swojéj polityki, jego wieszczki i wyrocznie starali się o zwrócenie wszelkich dążności ku temu wielkiemu przeznaczeniu, które skoro się spełniło; nie było już czci, moralności publicznéj i miasto upaśdź musiało. Niektóre okolice Italii, dopiero około drugiéj wojny punickiéj zaczęły stawiać świątynie, jak nas Tytus Liviusz i Polibiusz o tém naucza; lecz arcykapłan i świątynia nie obudzając czci wzajemnie tylko swój byt obwiniali.

Platon przebiegając różne kraje, których sława doszła do Grecyi, powiada: że w owym czasie, w którym podróżował w Egipcie, widział dzieła rzeźby i malarstwa dokonane przed dwoma tysiącami lat, w niczém się nie różniące z dziełami wykonanemi w owéj epoce w któréj pisał; mimo, że pod Ptolomeuszami artyści wolniejszemi byli w swoich kompozycyach i kapłani pod Alexandrem osłabioną mieli powagę, przyczynę tego oznaczyliśmy wyżéj. Na domiar powiedzieć należy, że dopiero pod Juliuszem II i Leonem X papieżami, sztuki wzniosły się w Rzymie; bo też reformacya w owym czasie objawiać się zaczęła.

http://rcin.org.pl

Architektura, malarstwo i rzeźbiarstwo, przez religią istniejące, wyryły na sobie jéj piętna; równie jak ona, są miłe i powabne w Grecyi i Azyi mniejszéj, posępne i tajemnicze w Egipcie. Postęp sztuk nagły, albo leniwy od wyobrażeń religijnych zależy.— W Persyi, pierwsze posągi w kształcie ludzkim, ukazały się dopiero pod panowaniem Artaxerxesa-Memnona, *(około czwartego wieku przed narodzeniem Chrystusa)* właśnie w chwili, kiedy to państwo chylić się do upadku zaczęło: w epoce, w któréj Xenofont unieśmiertelnił się przez sławny odwrot, w którym dziesięciu tysiącom Greków, godnych bydź pod jego rozkazami dowodził. Jak uroczo świeci dla myśli zbliżenie się państw wielkiego króla i wznoszących się Aten, wspomniawszy że przed dziesięcioma wiekami w Grecyi, Dedal ukształcał ręce i zbroje posągom, otwierał im oczy i będąc unieśmiertelniony wierszem Homera; utorował drogę Fidyaszowi, Lisyppowi i innym artystom, których sławie nikt dotąd niezrównał.

(*Dokończenie w następującym numerze*).

MIKOŁAJ PAGANINI

(Szkic biograficzny).

Paganini istnieje już tylko w wspomnieniu; imie jego należy do historyi sztuki. Już od wielu lat, Paganini pełne cierpień przedłużał życie i jeżeli dziwić się nad czém potrzeba; to zapewne nad tém, że boleść długa i przeciągła szanowała życie artysty, przyprowadziwszy go niejako nad brzeg grobu, nieśmiała przestąpić strasznéj granicy. Przebieżmy życie

http://rcin.org.pl

tego zadziwiającego człowieka w rozmaitych epokach, opierając się zawsze na autentycznych dowodach, posługujących do zbicia rzucanych nań potwarzy, lub rozsiewanych fałszywie wieści przez zwolenników nadzwyczajności.

Jak mówi, w pewnéj broszurce napisanéj przez niego samego po włosku, a ogłoszonéj w roku 1830. Paganini urodził się w Genui 1784. Jego ojciec handlujący w tém mieście; lubił muzykę, i jemu jéj udzielał na mandolinie kiedy doszedł lat sześciu. W krótkim czasie potém, zaczął się uczyć na skrzypcach, w skutek sennego widzenia, jakie miała jego matka. Jeżeli temu można dać wiarę,, anioł ukazał się we śnie dobréj kobiecie i zapytał czego żąda, obiecując jéj ziścić. Wtedy ona, jako jedynéj żądała łaski aby jéj syn wielkim był skrzypkiem. Paganini lubił powtarzać tę bajkę, która chociaż wielką liczbę znajdowała niedowiarków, mogła jednak uprzedzać o jego talencie nadając mu początek tak cudowny. Jakkolwiek bądź, uprzedzone dziecię czyniło tak wielkie postępy, że w ósmym roku życia, odegrał w pewnym kościele koncert Pleyela, a pierwszy skrzypek kapeli, Costa przywiązał się do niego. Od téj chwili dawał się słyszeć na wszelkich uroczystościach rodzinnego swego miasta. Doszedłszy lat dwunastu dał wielki koncert w Teatrze S. Augustyna. Jego ojciec pojmował, że nadszedł czas oddania jego nauki pod przewodnictwo czynniejsze i pewniejsze. Udał się więc do Parmy i przedstawił go Paërowi ówczesnemu Dyrektorowi Konserwatorium tego miasta. Paër wysłuchał go i poradził udać się do Rolli muzyka posiadającego niejaką sławę. Kiedy Pagani-

http://rcin.org.pl

ni był do niego przyprowadzonym, na pierwszy rzut oka, odegrał koncert na skrzypce który na pulpicie zobaczył. Rolla nie ukrywał wcale swojego zadziwienia, wziął go pod swoję dyrekcyą, zmuszony jednak przez niewiadome przyczyny, poradził mu udać się do Guberti wiolonolisty dworu i sławnego kontra-punkcisty który był nauczycielem Paëra. Paganini, pod okiem nowego nauczyciela, napisał wielką liczbę sztuk instrumentalnych. Oddany z zapałem kompozycyi nie zaniedbywał bynajmniéj skrzypiec i grywał przed wieloma znakomitemi osobami, który go wynagradzali wspaniale. Jeden z nich przyrzekł mu bardzo piękne skrzypce Guarnerego, jeżeli bez błędu, na pierwszy rzut oka, trudny odegra koncert— potrzeba było tylko grać mu pozwolić aby otrzymał skrzypce.

Skoro naukę kompozycyi ukończył, Paganini powrócił do Genui, gdzie zamyślał nad utworzeniem nieznanych dotąd trudności w skrzypcowéj muzyce. Napisał wiele kawałków stosownych do swoich pomysłów i do wyższych Włoch w podróż się puścił. Miał wtedy lat siedemnaście. Wszędzie był przyjmowany z zapałem, wszędzie poklaskiwano młodemu nowatorowi, w którym wielkiego przewidywano artystę. W téj epoce przywykł zadowalać swą miłość własną, któréj nieumiał ukrywać nawet w chwili zwrócenia na siebie oczu całéj Europy. Wszystkie jego programata obejmowały w sobie: że można mu poddawać najtrudniejsze sztuki muzyczne. To samochwalstwo, mogące się przebaczać w niedoświadczonym wieku, było następnie powodem zarzutów, które mu czyniono, że używał szarlatanizmu jako

http://rcin.org.pl

lepu na zgromadzaniu publiczności. W Luce ofiarowano mu miejsce pierwszego skrzypka dworu i takowe przyjął. Obowiązek zmuszał go dawać dwa koncerta na tydzień, a gdy krótki czas niepozwalał urozmaicać reportoaru użył, wybiegu, któren jemu tylko mógł się udawać. Pisał temata, z których improwizował w chwilach wykonywania. Usiłując bez przerwy, nowemi wrażeniami, zachwycać swoich słuchaczy, pewnego dnia powziął myśl zerwania na swoich skrzypcach dwóch stron środkowych i odegrania sonaty *Scena amorosa*, w któréj czwarta strona grała rolę mężczyzny a kwinta kobiety. Ten kawałek wielki obudził podziw. Zapytano artysty czyby i na jednéj można było grać stronie? A gdy jego miłość własna nie pozwalała o niczém powątpiewać; upewnił o tém i w miesiąc skutkiem usilnéj pracy wykonał wariacye na czwartéj tylko stronie. Pojął, że tym sposobem szczególniejsze można robić wrażenia i skutkiem usilnéj pracy na téj jednéj stronie cudownéj nabrał zręczności.

Taki jest początek potwarzy, która z niewiadomego wypłynąwszy źródła, przybrała całą materyalność i upowszechniła się po całéj Europie. Mówiono, że Paganini wiele lat w więzieniu przepędził za zamordowanie żony czy kochanki, i że jego talent pochodził z upornéj pracy w nudnych godzinach więzienia, łatwość zaś nabytą wydobywania tonów z jednéj tylko strony, tak tłomaczono: skoro trzy strony zerwały się w więzieniu, czwarta jako najmocniejsza, najwięcéj opierająca się wilgoci posługiwała mu do osłodzenia przykrości niewoli i na téj grywał aż do odzyskania wolności.— Prawda, że nic nad to podobniej-

http://rcin.org.pl

szego do prawdy bydź nie może, lecz początek téj bajki mógł mieć miejsce w niewinnym żarcie; albo téż wyrodził się z następującego wypadku:

Pewien officer francuzki, adjutant Generała Menou w czasie wyprawy we Włoszech, w skutek wielkiego przewinienia był uwięziony.— Ten officer urodzony w Warszawie, gdzie jego ojciec był muzykiem Stanisława Augusta, przed rewolucyą francuzką; brał lekcye od *Viottego* i gdzie tylko dał się słyszéć, najlepsze otrzymywał powodzenie.— Kiedy pierwszy odgłos wojen rzeczypospolitéj uderzył jego wyobraźnię awanturniczą; opuścił zawód artysty i zaciągnął się do wojska.— Więzienie zakończyło jego nowo obrany zawód. — Po niejakim przecież czasie, protekcya jego Generała posłużyła mu do odzyskania wolności. Przybrawszy polskie nazwisko uwolniony więzień powrócił do swojego rzemiosła, udał się do Niemiec i znakomitą pozyskał sławę.— Ponieważ żyje jeszcze, przemilczmy jego nazwisko.— Pomieszano, albo raczéj usiłowano pomięszać Paganiniego z człowiekiem o którymesmy mówili. — Skrzypek znakomity był uwięziony, więc to był musi bydź Paganini. — Reklamacye jego w tym względzie czynione mało czyniły wrażenia na umysłach czytelników— gmin pozostał przy swojém przekonaniu.— W chwili, kiedy wielki artysta pierwszy raz odwiedzał Paryż, ukazała się u handlujących litograficznemi płodami, rycina pod tym tytułem: Paganini w więzieniu. — Przyszedł czas, że Paganini publicznie protestował się przeciwko potwarzy szarpiącéj jego honor.— Pisał w tym przedmiocie do Redaktora *Revue Musicale* i tak swój list zakończa: „Ponieważ walczę przeciwko całemu prawdopo-

http://rcin.org.pl

„dobieństwu, potrzeba ażebym uległ. — Pozostaje mi „jednak nadzieja, że po mojéj śmierci potwarz opuści „łup swój i że ci którzy mszczą się tak okropnie mojego „powodzenia, dozwolą spoczynku moim popiołom."

(*Dokończenie nastąpi.*)

MŁODOŚĆ

(Elegia).

I cóż to jest młodzieniec?
Istność marna, senna, płocha,
Jutro rzuci co dziś kocha,
Dzikich marzeń potępieniec.

ZALEWSKI.

Jakże szczęśliwe dzieci! im się kwiatki śmieją
Dla nich każdy dzień przyszły stroi się nadzieją.
Dla nich co chwila, nowe roskosze, słodycze,
Lada fraszka ich bawi — wszystko radość budzi,
Dla nich chwilowe cierpienia, gorycze
Lada pieszczota i uśmiech ostudzi —
Co chwila nowa zabawka
Tu motylek, a tam trawka,
Tam piękny kwiatek na łące,
Tam cacka piękne; łudzące,
Tu zbroja, a tam kołpaki;
Kołpak z papieru zrobiony
Strojny w różnobarwne szlaki,
Puklerz farbami złocony —
A rumak? — rumak drewniany
A jednak jakiéj wartości!..
Rumak w niczem niezrównany
I ze kształtu i z szybkości. —
Jakże szczęsny młodzieniec! kiedy w życia kwiecie
Pierwszy raz okiem życia potoczy po świecie —

http://rcin.org.pl

Ileż wdzięku, powabów ma natura cała!
I dla mnie ona niegdyś piękność odsłaniała —
Oh! jakże barwą tęczy niebo mi jaśniało —
Biegłem w obięcie świata — rozwarłem ramiona —
Serce samą miłością oddychać się zdało
I chciałem świat przytulić do mojego łona,
Chciałem zbliska pochwycić jego wdzięk uroczy,
Nasycić nim mą dumę, napieścić me oczy —
Zbliżałem się do niego — a za każdym krokiem
Coraz jego powaby nikły przed mém okiem
Zwolna, z cicha, pomału — nakoniec zbliżony
Zajrzeć mu w same oczy nie miałem odwagi;
Ale przemogłem siebie — przemogłem szalony!
I ujrzałem do razu: świat, kościo-trup nagi!..,
Odwróciłem me oczy — budziłem wspomnienie
Szukałem i śledziłem utracone wdzięki,
Chciałem aby wróciło dawne omamienie,
Chciałem stłumić duszy jęki;
Wszystko, wszystko nadaremnie!
Obraz zgrozy wrył się we mnie —
Tak gdy nędzny, nadzieją i głodem zmęczony
Na twarde padnie łoże — a sen odaalony
Zstępując z cicha, przez swobodną ciszę,
Skołatane cierpieniem zmysły ukołysze;
Uśnie i marzy — z czarującéj ręki
Jakby na zawołanie, nowe, cudne wdzięki
Chwila snu i spoczynku przedstawia przed oczy —
Widzi jakby na jawie jakiś kraj uroczy,
Gaje, zielone łąki, strumienie mruczące.
Gmachy złotem ozdobne, w niebo się wznoszące —
Przy nim, przy jego boku czuła jest kochanka,
Nie kobieta, broń Boże, lecz czysta niebianka.
Pieści się jéj wdziękami, uśmiechem ją goni
Nadzieję, miłość, roskosz w śnieżnéj czerpie dłoni
I pada do jéj kolan — a potem przybrany
W złocisią zbroję, we lśniącym szyszaku,

http://rcin.org.pl

Biegnie *gonić na ostre* na rączym rumaku —
Walczy, zwycięża — powraca szczęśliwy,
U nóg kochanki broń rycerza składa, —
Ona wieńcem go zdobi — lecz cuda, o dziwy!
Nędzarz budzi się nagle — zwodna szata spada, —
Nie może zmysłów zebrać — ale jasność ranka
Maluje mu przed oczy poczernione ściany —
Przy łożu czeka blada i mściwa kochanka
Nieczuła nędza — na nogach kajdany —
Nie wierzy sobie — patrzy w koło siebie
I wspomina o szczęściu jak szatan o Niebie —

Młodości, niebianów dziecię!
W czarodziejskie strojna farby;
Dla mnie znikły twoje skarby
Dla mnie zgasło twoje życie!, . .
Dla mnie szczęście, roskosz cała
W wspomnieniu tylko zostało!. . .

Gdzież ten szlachetny zapał, uniesienia duszy,
Zródło mojéj roskoszy, cierpienia, katuszy?
Dla czegóż w mojém sercu nic nie pozostało
Co niém pierwéj tak lubo i srogo miotało?
Czemuż miłość — ta iskra niebiańska i święta
Ukryła się przedemną? — roskoszy ponęta
Skorom jéj tylko dotknął wpiołun się zmieniła —
Czemuż przyjaźń tak słodka, szlachetna i miła
Dla mnie srogą, okropną, trucizną się stała?
Dla czegóż w moich oczach mamidłem jest chwała?
Gdzież jéj dawna ponęta? uleciała z wiekiem
Przestałem bydź młodzieńcem — zostałem człowiekiem —
Mając serce przekwitłe cierpieniem miłości,
Zimném okiem rozmierzam cuda i piękności,
Sledzę skutków przyczyny — wyrzekłem się mary
I wiekiem jeszcze młody, sercem jestem stary —
Samą przeszłością żyjąc — drzę o przyszłe lata
Bo świat nie jest już dla mnie i jam nie dla świata.

Skotnicki.

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich, ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 8.

Prenumerata
w Warsz. kwartaln. zł. 6.
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 · gr. 28.

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 24 WRZEŚNIA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur.
Bacon.

Początek Sztuk,

Stopnie przez które przechodziły, za nim przybrały pewny charakter i moc wrażeń.

(*Dokończenie.*)

Hebrajczykowie z pomocą obcych artystów i rzemieślników wznosząc swoję świątynię, nie pozwolili do niéj wstępu posągom ani obrazom.— Prawda, że w podobném usposobieniu umysłów jest coś wzniosłego i poważnego; lecz jeżeli wolno jest swoje zdanie objawić, nienajstósowniejszém znajduję dla ludów na niskim będących stopniu oświaty, pozbawiać religią wszelkich widomych znaków; historya ludu bożego jest tego niezaprzeczonym dowodem; jego bezprzestanna skłonność do bałwochwalstwa, przekonywa o potrzebie obleczania myśli w dotykalne i zmysłowe kształty.—

http://rcin.org.pl

W chwili, kiedy znaki wiary i symbole znikają, dwie ostateczności przepowiadać można; że albo zupełnie cześć bóstwa znika, albo że mądrość niestworzona do wszystkich dzieci zarówno zrozumiałym przemówiła językiem.— Pokolenia zaledwo wyszłe z Egiptu, gdzie przez cztery wieki, przed własnemi miały oczyma najochydniejszy obraz wielobóstwa, nie mogły mieć czystego i wzniosłego pojęcia o Bogu Stworzycielu, tém pewniéj, że jego władzę rozciągali tylko do życia doczesnego; świątynia zaś bez żadnych ozdób, przykryta skórami baraniemi, widoczną tworzyła sprzeczność z grzmotami i błyskawicami góry Tabór.

Każda cześć powinna mieć na sobie charakrer dobroci i surowości— w pierwszych wiekach naszéj ery, sprzecznie z nauką Boskiego jéj założyciela w pierwszą tylko przystrojono ją barwę.— Długie upłynęły lata w takiém usposobieniu umysłów. — Wszędzie ukazywano boleść, cierpienia a nigdzie pociechy; stąd nastąpiło obrzydzenie ziemi a wzdychanie do niebios. Celtowie, Gallowie, Scytowie, Samotraci w strasznych kształtach widzieli swoje bóstwa; za przyjęciem religii Chrystusa, nowa cześć, chociaż źle pojęta i zrozumiana, nadała duszy jakąś powagę i piękniejsze przejrzéć pozwoliła nieba.— Platonizm najpiękniejsze odsłonił myśli, jego miłe ułudy zdawały się bydź boskiém natchnieniem; lecz drzewo przeznaczone błogie wydać owoce, młode korzenie na Europejskiéj miało roztaczać ziemi, — Gruzy pogaństwa były jego rolą, a krew męczeńska ożywną wilgocią.

Wśród wzajemnego prześladowania się sztuki zniknąć musiały; a najpiękniejsze ich arcydzieła, poświęcone czci mającéj zgasnąć, przez duch stronniczy, wi-

http://rcin.org.pl

dzący w bogatych owych i ozdobnych obsłonach niższą myśl od swojéj, ale dla tego godną naszego szacunku, zginęły. — To co uszło przed szałem łacinników po drugi raz władców Konstantynopola, gdzie tyle sztuk pięknych jakby na pogrzebienie przeniesiono; stało się łupem islanizmu, lubiącego niejako tułać się pomiędzy gruzami.

Sztuk przeniesiononych do Rzymu los nie był szczęśliwszym. — Aż do piętnastego wieku Rzym nękany napadem barbarzyńców, oszczędzonych własnym szałem piękności nie mógł przechować. — W roku 1431 dumający przechodzień, podług dochowanych podań, na górze, gdzie się kapitolium wznosiło, wykopywał bogatą przeszłość i wzrok swój przenosił z ruiny do do ruiny.— W owym czasie pięć tylko posągów Rzym liczył, inne zaś, szczęściem że zagrzebane w gruzach świątyń i cieplic, oczekiwały zmian, któreby je oszczędziły i na jaw znowu pokazały światu.

Naprożno pytać, co się stało z dwoma tysiącami posągów zabranych w Volsinium, z trzema tysiącami miedzianych, które edył Emilius Scaurus przez trzy dni na teatrze pokazywał ludowi, z temi, któremi Mummius i Marcellus po wzięciu Koryntu i Achai, Rzym zbogacili, z owemi licznemi dziełami, któremi zbytek cesarzów wskrzeszał pamięć ich poprzedników i ulubieńców.— Tu zrobićby można wielkie pytanie, kto więcéj niszczy czy człowiek, czy czas? —

Po długiéj i ciemnéj nocy, w któréj żywe lecz przelotne pod względem sztuki zabłyskały światełka, Ewangielia jaśniejąca już łagodnym i miłym blaskiem, przyzwała wygnane sztuki, stworzyła nowe, a wszyst-

http://rcin.org.pl

ko swoim duchem natchnęła. Marmur wychodzący z rąk Michała Anioła zajął miejsce na pańskich ołtarzach; poprzedzony pełnym mocnych wrażeń Massacio i zdatnym w draperiach Fra-Bartolomem, boski i cudowny Rafael, pędzlem swoim uspokoił umysły, natchnął serca uszanowaniem i miłością nieba, a dla siebie powszechny obudził podziw. Myślano, że Zeuxis i Appelles powstali z grobu. — Gracye w kształtach więcéj przystojnych, lecz dla tego niemniéj pięknych, wcisnęły się do świątyń, chrystyanizm mimo surowości swych zasad zachował im miejsce i dziewica z boskiém dziecięciem wyobrażała symbol zbawienia. — Jeżeli Marya, jako Boga-rodzica, miała w sobie cośkolwiek bądź ludzkiego nikt jéj wyobrażać nie był godnym, jak Rafael i Koredżio.

Doszedłszy do epoki, w któréj sztuki piękne w całym wdzięku rozwijać się zaczęły, nawija się mimowolnie pytanie, dla czego starożytność tak wielką i świetną się nam wydaje?

Przypatrzywszy się zbliska, i przywiódłszy dzieła do prawdziwych stosunków, spostrzeżemy że greckie pomniki, świątynie i budowle odpowiadały ludności ich kraju. — Ateny były ogniskiem światła i Ateny błyszczały sztukami pięknemi. — Sparta mniéj miała pisarzy, mniéj okazuje wielkości w swoich budowlach i talentu w artystach; lecz obiedwie są wielkie i z żadnym narodem porównanemi być nie mogą. — Bo któreż państwa ucywilizowane większe wykonały dzieła fizyczne i umysłowe, jak owe małe rzeczy-pospolite Pelonopezu? lecz któreż więcéj były przeniknione wyobrażeniem godności człowieka?

http://rcin.org.pl

Ludy, które dziś zajmują Europę, ich oświata i sztuki, ich wielkie i wzniosłe pomysły niknę z przed oczu, skoro tylko przywołamy wspomnienie Greków. Ilekroć zastanowię się z jak małemi zasobami wielkie wykonano dzieła, nie mogę stłumić w sobie podziwu i na wzór starożytnych gieniuszowi stawiłbym ołtarze.

Sk.....

MIKOŁAJ PAGANINI

(Szkic biograficzny).

(Dokończenie.)

Paganini przedsięwziął na nowo podróże we Włoszech, po wypadkach które go rozdzieliły z jego protektorką Elizą wielką księżniczką Toskanii. Wielekroć razy był w punkcie przedsięwzięcia podróży za granicę, lecz zawsze stawały mu na przeszkodzie napady słabości, której doktorzy ani oznaczyć, ani wyleczyć nie mogli. — Pewnego wieczoru, w Rzymie dał się słyszeć u księcia Kaunitz Ambassadora Austryackiego, książę Metternich, będący w liczbie słuchaczy mówił pochlebnie z artystą i zaprosił go do Wiednia. Paganini oświadczył, że najpierwsze to miasto odwiedzi skoro Włochy opuści. Jakkolwiek długi czas upłynął nim się wywiązał z przyrzeczenia, przecież w roku 1828 dnia 29 Marca pierwszy dał koncert w stolicy Austryackiego Cesarstwa. — Powodzenie jego było wielkie, bez granic.— Wiedeń, miasto tak muzykalne, wspaniale przyjmowało wielkiego artystę. — Podług uwagi bardzo słusznéj jaką zrobił *Dostrze-*

http://rcin.org.pl

gacz Austryacki, zapał był tak powszechny, że girafa, przysłana Cesarzowi w prezencie od Baszy Egipskiego, oddawna przedmiot uwagi publiczności, nagle opuszczoną została.— Paganini był nietylko człowiekiem, ale imieniem i przedmiotem modnym.— Robiono suknie, czepki, kapelusze *à la Paganini*, cukiernicy wystawiali biszkopty i torty z jego obrazem.— Z pomiędzy wielu dystyngowanych osób, zapraszających go do siebie, u księcia tylko Metternicha dał się słyszyć.— Potrzeba było aby jego talent wielką sprawił zmianę w umysłach Wiedeńczyków, bo wyliczenie wszelkich sztuk jego, wydrukowane na wielkim afiszu pierwszego jego koncertu, ludzi z gustem uprzedziło przeciwko niemu — obwiniano go o szarlatanizm. — A gdy chełpił się wykonaniem akompanjamentu w tym celu przygotowanego; pewien Redaktor pisma perjodycznego wyraził się że: orkiestra wielkie wykona solo w towarzystwie skrzypców przez Pana Paganiniego.

Po daniu wielu koncertów w Wiedniu, Paganini udał się do Pragi w Czechach, gdzie zapadł na zapalenie gardła. — Wzięto go w homeopatyczną kuracyą, mającą wówczas wielkie w Niemczech powodzenie, lecz mało z niéj ulgi doznał.— Po długich cierpieniach odzyskawszy zdrowie, zaczął dawać na nowo koncerta.— O ile zaś w Pradze licznych jednał sobie wielbicieli, o tyle surowych napotykał krytyków.— Redaktor Gazety muzykalnéj oświadczał, że nader jest zadziwiającém powodzenie Paganiniego w Wiedniu, gdzie tyle szczycą się znajomością muzyki. — Autor dodaje; że niepodobna rozsądnemu człowiekowi pochwalać *podobną arlekinadę* słysząc sławnych skrzyp-

http://rcin.org.pl

ków téj epoki; jak *Spher'a*, *Baillot'a*, *Lafant'a*. — Sprzeczną się wydaje tak surowa krytyka obok powszechnego zapału i wnioskować stąd potrzeba, że jeżeli Redaktor nie ulegał uczuciu osobistego interessu, lekkomyślnie usłuchał rady zawiści.

Z Pragi, Paganini udał się do Berlina, gdzie go niecierpliwie oczekiwano. „Ktokolwiek, mówi pe„wien krytyk w tém mieście, zdając rachunek z wra„żeń jakiemi natchnął ten wielki artysta, ktokolwiek „nie słyszał Paganiniego, ten bez zarumienienia po„wiedzieć może, że jest nie zapełniona niczém pró„żnia w jego ideach muzycznych; ktokolwiek opó„źnia słyszenie go, opóźnia poznanie tego co może „sztuka."— Paganini przepędził cztery miesiące w Berlinie.— Dawszy wiele koncertów, które sprowadzały niezliczony napływ publiczności, zrobił ugodę z Dyrektorem królewskiego teatru grywania w entre-aktach pomiędzy sztukami i występował w rozmaitych perjodach czasu.— We Włoszech, w ogłoszeniach afiszowych wyzywał, aby się z nim mierzono.— W Berlinie jego wyzwano.— Pewien znakomity młodzieniec, który prawie we wszystkich stolicach Europy kazał podziwiać swoje zdolności, ofiarował się walczyć z nim publicznie.— Zymgunt Praun było imie tego młodzieńca— w dwunastym roku, był on doktorem filozofii i prawa, posiadał zasady języków trzech narzecz: łacińskiego, słowiańskiego i giermańskiego — a nadto grał na skrzypcach znakomitym sposobem.— Paganini wzgardził przeciwnikiem w jego przekonaniu, tak go niegodnym, i nie chciał wchodzić w szranki w których nie miałby do zebrania wieńców.

Wszystkie znaczniéjsze miasta Niemiec były następnie przez Paganiniego zwiedzone. — W Frankfor-

http://rcin.org.pl

cie, gdzie ludność wynosi 50,000 dusz dał tylko cztery koncerta czyniące 20,000 dochodu.— W Munich na trzech pokazał się wieczorach.— Ostatniego, mistrz kapeli królewskiéj wieńcem ozdobił jego skronie, a tysiące wierszy zsypało się na jego pochwały. Imie wielkiego artysty całe napełniało Niemcy, każdéj klassy mieszkańcy zbiegali się na miejsca, którędy miał przejeżdżać. Kiedy był przywołanym do zamku *Tegernsee* wspaniałego mieszkania królów Bawarskich; w chwili kiedy się miał koncert zaczynać, usłyszano dość głośny szmer zewnątrz mieszkania— Królowa zapytawszy o przyczynę hałasu, dowiedziała się, że wielka liczba wieśniaków z okolicy przybyła w nadziei słyszenia wielkiego skrzypka włoskiego i że proszą o otworzenie okien dla słyszenia koncertu — Wiadomo jak panujący Niemieccy są przystępni dla najniższych poddanych. — Królowa rozkazała, aby ich do salonu wpuszczono, gdzie pozostali przez cały ciąg koncertu.

Nakoniec Paganini, zdecydował się przybyć do Francyi — Po daniu wieczoru w Strasburgu, zatrzymał się dopiero w Paryżu — Jego przybycie do téj stolicy, sprawiło wrażenie najważniejszego wypadku — chociaż cena miejsc potrójoną została, sala jednak opery była pełną. Paganini dał naprzód słyszéć te swoje utwory, w których najwięcéj połączył wdzięków — Niepodobna jest odmalować zapał, jakim się odznaczała publiczność; nie wierzono nawet temu co słyszano. Każdy odchodził z sali koncertowéj w tém przekonaniu, że jeżeli trudności nadzwyczajne były igraszką dziecinną dla tego artysty, łatwość wpajania w słuchaczy wrażeń paetycznych była mu odmówioną. Następnego koncertu Paganini odegrał *Modlitwę Moj-*

http://rcin.org.pl

żesza na czwartéj stronie. — Przed wykonaniem tego utworu, dowiedział się o zarzucie jaki mu czyniono.— Rozwinął więc nieograniczony talent robienia wrażeń w sposobie którym wykonał śpiew na czwartéj stronie — nadewszystko zadziwiającą okazał łatwość w zmienianiu tonów podług charakteru właściwego każdemu ustępowi. — Z niewypowiedzianym zapałem podziwia jeden z dziennikarzy francuzkich dokładność z jaką naśladował na skrzypcach głos dzwonka w koncercie *la Clochette.*

Okoliczność wcale nie zależąca od artysty obudziła zawiść pisarzy przeciwko niemu — officerowie różnych pułków gwardyi narodowéj, zgromadzili się dla urządzenia balu na dochód ubogich w sali opery; chąc zaś większego dodać wieczorowi powabu; żądali aby Paganini dał się tam słyszéć. — Była to myśl nienajpowabniejsza, aby artysta taki jak Paganini wykonywał muzykę w sali przeznaczonéj dla balu i w pośród tłumu zebranego dla tańca. Myśl podobna tylko w głowach ludzi obcych muzyce, wyłądz się mogła. — Paganini powinien był odmówić i tak uczynił. Naprożno ogłosił, że da koncert dla ubogich; wiele pism zarzucało mu obojętność dla dzieł dobryczynności. — On przecież dotrzymał słowa, a biedni korzystali z tego, co jemu za zbrodnię poczytywano.

Po kilkomiesięcznéj bytności w Paryżu, Paganini odjechał do Anglii. — Powodzenie niemniéj świetne jak w stolicy Francyi, ale wcale odmienne czekało go na drugiéj stronie kanału *Lamanche.* — Naprzód, miał przeciwko sobie łańcuch złorzeczeń, że poważył się podwyższyć ceny. — Że zaś wielką posiadał sławę; wszyscy Anglicy wielką ważność przywięzywali do

http://rcin.org.pl

tego aby mogli powiedzieć, że go słyszeli — gniewali się przecież że drożéj płacić musiano. — Żurnaliści Londyńscy nie zajęli się wcale ocenieniem talentu artysty, liczyli tylko summy, jakie we trzech królestwach zebrał i tylko chciwość wzięli za text do swoich o nim recenzyi. — Mieszkańcy Brightonu grozili podłożeniem ognia, że galeryą po 4 szelingi opłacano. — Pierwsza chwila złego humoru minęła, a Paganini co krok nowe zbierał laury. — W Leeds sala koncertowa była oblężona od południa aż do wieczora przez ciekawie cisnących się na koncert. — Powodzenie to, przypisać raczéj należy wielkiéj sławie artysty, niźli talentowi muzycznemu, bo Anglicy uchodzą za dość słabych znawców muzyki. — Jakkolwiekbądź podróż Paganiniego była korzystną.

Aż do téj chwli Paganini sam podróżował i na swój rachunek dawał koncerta. Pewien Anglik pomyslał z jego talentu zrobić przedmiot spekulacyi. Za summę stałą, płacić się mającą co miesiąc, artysta zobowiązał się iść za swoim antreprenerem i grywać we wszystkich koncertach gdzie i kiedy takowe dadź mu się podobało. Nie bez przyczyny krzyczano, skoro dowiedziano się o warunkach tego targu, na chciwość Paganiniego, który dla pieniędzy zaprzedał spekulantowi swoją duszę i ciało. — Opinia ówczesna zdaje się, że złagodzoną obecnie została, bo wszyscy śpiewacy i instrumenciści, tym sposobem po Anglii odbywają podróże. — Zawieziono Paganiniego w północną Francyą, do Belgii i Holandyi. — Najniekorzystniejszego przyjęcia doświadczył w Bruxelli. — Podczas trzech koncertów, które dał w teatrze królewskim, publiczność zajęta była tylko samą jego powierzcho-

http://rcin.org.pl

wnością, bez zwrócenia uwagi na jego talent muzyczny— Huk śmiechu wybuchnął skoro się tylko w sali ukazał, a nawet podczas jege exekucyi sztukanie dawało się jeszcze słyszéć — To szczególniejsze przyjęcie artysty, który wszędzie obudzał uniesienia podziwu; powinno być przykrem dla Bruxelli wspomnieniem, która od siedmiu lat znacznym w muzyce postępuje krokiem.— Po odbyciu sześciomiesięcznéj podróży na stałym lądzie, Paganini przywiezionym został przez swego entreprynera do Anglii gdzie pozostał aż. do czasu zakreślonego układem.— Zdaje się, że córka tego spekulanta gwałtowną ku niemu powzięła namiętność; bo opuszczając dom rodzicielski w chwili jego wyjazdu do Francyi, goniła go aż do Callai , gdzie familia żądała jéj powrotu.— List Paganiniego adresowany do pism angielskich, usprawiedliwia go, że młoda osoba nie będąc porwaną, szła za nim bez jego wiadomości.

Od wielu lat, Paganini nie dał się słyszéć już publiczności; zajęty ciągle przywróceniem zdrowia, którego stan zatrważający nie polepszał się mimo starań najznakomitszych doktorów.— Jak wiemy w roku 1828 w chwili jego pobytu w Niemczech, uważany był jako nie uleczony.— Zamiarem jego było odwiedzić Rossyą, gdzie pod każdym względem świetne mógł sobie obiecywać powodzenie; lecz słabość przymusiła go do wyrzeczenia się tylu miłych nadziei i pozostania pod południowym niebem, gdzie jeżeli nie uratować to przynajmniéj spodziewał się przedłużyć życie.— W roku 1829 chciał tę podróż przyprowadzić do skutku; z przyczyny swoich cierpień zatrzymać się musiał w Warszawie.— Podług Redaktora słownika

http://rcin.org.pl

muzycznego nowo wydanego w Niemczech, Paganini napotkał w Warszawie sławnego skrzypka Lipińskiego.

Paganini nie umarł jak utrzymywano na suchoty— równie jak Veber, Boëeldieu, dostał słabości gardlanéj, pozbawiającéj go w ostatnich chwilach użycia głosu.— Nadaremnie różnych radził się lekarzy, nadaremnie różnych lekarstw używał, słabość wolnym postępowała tylko krokiem.

Zarzucają Paganiniemu dwie przywary, które rzadko w jednym napotykają się człowieku. — Mówią, że był skąpcem i szulerem. — Rzecz trudna do pogodzenia, tém pewniéj że synowi znaczny pozostawił majątek.— Zdaje się że ten syn, którego namiętnie kochał, mało objawiający gustu muzycznego, nie doda blasku Paganiniego imieniu.

Paganini pozostawił więcéj jak wspomnienie po sobie w sztuce muzycznéj.— Talent jego jakkolwiek indywidualny, oddzielnéj nie tworzy szkoły, wszyscy skrzypki Europejscy, bez wyjątku przyswoili niektóre sposoby effektu którym zbogacał exekucyą muzykalną.— Głos jaki dobywał z instrumentu był pięknym i czystym, nie był przecież przenikającym, chyba w wypadkach gdy całą siłę wyprężał dla sprawienia nadzwyczajnych wrażeń.— Największą zaletą jego talentu była prawdziwość głosu, którą umiał dobywać sposobami sobie tylko właściwemi.— Tony harmonijne, które były uważane raczéj za effekt ograniczony, w jego grze, nader ważną miały rolę. Używał ich jako sztucznego sposobu dla dojścia do pewnych podziałów, których największe wytężenie ręki dosięgnąć nie może.— Pierwszy wykonał te harmonijne tony w tercyach, sextach, we wszystkich pozycyach z cudowną łatwością.

http://rcin.org.pl

Zręczność jaką posiadał jemu tylko była właściwą — przymiot podwajający wszelkie inne, szczególnie okazywał się w passażach na dwóch stronach z nadzwyczajną szybkością i ruchem, a bez najmniejszego zfałszowania tonu. — Szczypanie stron, które wynalazł, a które wszyscy przyjęli, on tylko jeden z prawdziwą korzyścią dla sztuki używał.

Zarzucają mu jednak przeciąganie palca w przechodzeniu z jednéj nóty do drugiéj, przez co gra stawała się cięższą i wymuszoną. — Wielość uderzenia smyczkiem rozbieraną nawet bydź nie może— tyle jest wyższą nad samo pojęcie.

Młody doktor włoski, którego śmierć przedwczesna wielkim wydarła pracom, doktor Bennati zrobił ciekawe fizyologiczne spostrzeżenia na Paganinim. Podług niego aby przyjść do téj doskonałości jaką ten artysta posiadał, nie dosyć bydź obdarzonym gieniuszem muzykalnym, potrzeba jeszcze szczególnego układu fizycznego ciała, wązkości piersi i łatwości ściągania członków jak niemniéj rozciągania nadzwyczajnego.— jego ręka i palce nie były nadzwyczajnie wielkie, ale powiększał je rozciągłością nerwów. — Tak naprzykład, robił w pierwszych palcach ręki lewéj uginania, że cała ręka była nieruchomą i to z łatwością, precyzą i szybkością.— Jego przycisk przebiegał po strunach, a jego palce uginały się tak łatwo w pozycyach mniéj używanych, że sądziłby kto że robi najprostsze i nayłatwiejsze rzeczy.

Publiczność słuchając podziwiała cudowność; lecz artyści zdolni oceniać trudności, więcéj byli jeszcze zadziwieni. Ułożenie rąk pozwalało mu rozwinąć swój talent równie na gitarze jak skrzypcach.

http://rcin.org.pl

Sława Paganiniego jako kompozytora, zrówna się jako wykonawcy, kiedy dzieła jego wyjdą na widok publiczny.— Jego koncerta podziwiać będą artyści. — Ogłoszenie dzieł, należy do młodego Paganiniego, to przynajmniéj powinien uczynić dla sławy tego, któremu szczęście swe winien.

Gazette musicall.

POEZYE.

Artysta.

(z francuzkiego).

Niechaj inny w mądrości zakłada swe mienie,
W niéj przeciw burzy świata zarzuci kotwicę;
Ja nie dbam jak świat płynie — kiedy Feba lice
Lub nocnych świateł ujrzę drgające płomienie.
Ich widok mnie czaruje — i w myśli natłoku
Trzech spostrzegam przyjaciół: reszta obumiera;
Twórczy pędzel — dźwięczna lira,
I wierny pies mój przy boku.

Kiedy czarna opona nad śmiertelnych głową,
Zaćmi dziennéj pochodni płomienne ognisko:
Drży zlęknione stworzenie — natury igrzysko—
Dusza artysty tonie w złudzeń przepaść nową.
Bóg poetów żywi myśl w krainie uroku.
I trzech znowu Mecenów wyobraźnię wspiera:
Twórczy pędzel — dźwięczna lira,
I wierny pies mój przy boku.

Zawyły srogie wichry— niesie gromy burza,
Ostateczne zniszczenie przyrodzeniu głosi,
Mój duch się z swobodnego zacisza unosi,
I niezlękłe czoło z pod gromów wynurza.

http://rcin.org.pl

Choć niewdzięcznik na chwilę zaćmi połysk w oku,
Zostaje mi przyjaciół ma drużyna szczera;
Twórczy pędzel — dźwięczna lira,
I wierny pies mój przy boku.

O! powiedźcie mi proszę— wy bogacze świata!
Którym złotego mienia płynie strumień czysty,
Czy nie zajrzycie szczęściu cichego artysty,
Co nie trwoży się wichrem— gromami pomiata?...
Drżyjcie! w szalonych losów niedościgłym toku.
Dla mnie czucie przyjaźni pociech zdrój otwiera:
Twórczy pędzel — dźwięczna lira,
I wierny pies mój przy boku.

Adam Grąbczewski.

Do F. S.

Kiedy świat ten za moje błache przewinienia,
Skarał mnie słowem wzgardy, odepchnął od siebie,
Ja w przesycie rozpaczy, żalu i cierpienia,
O jednom błagał serce;— Bóg mi zesłał ciebie.

Ja się z całą mą duszą przed tobą wylałem,
Stawiłem długi szereg przestępstw przed oczyma;
Czekając twego sądu, w męczarniach Kaima,
Pękało z bólu serce— jednak nie żądałem

Litości, ni przyjaźni. Tyś sama Aniele!
Ze wzgardą odtrąciła głos powszechny świata;
I niebacząc na ludzi podałaś mi śmiele,
Tak dawno utracone spokojności lata. —

Karol Brodowski.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Teatr wielki. W dniu 19 Września przedstawiono 21 raz Dramę w czterech aktach PP. Desnojers, Boulé, Chabot de Bouin, z francuzkiego tłómaczoną

http://rcin.org.pl

pod tytułem *Rita Hiszpanka*, JPan Davison Artysta Dramatyczny z Teatru Wileńskiego jako gość przedstawił rolę *Nieznajomego*— powszechnie się podobał.

Teatr mały rozmaitości. W dniu 18 Września odegrano pierwszy raz Komedyą ze śpiewem w dwóch aktach z niemieckiego przez Hr. Kicińskiego przetłómaczoną, z Muzyką pana Damse p. t. *Myśliwy* czyli *dwoje oczu za jedno*.— Gra wyborna artystów i piękny przekład zasłużonego w naszéj literaturze autotora, powszechny zapał wzbudziły.

Koncert. W niedzielę dnia 20 Września 1840 w salach redutowych JPan Serwaczyński wirtuoz i członek wielu towarzystw muzycznych odegrał na skrzypcach koncert składający się: *a)* z uwertury Rossiniego p. n. *Semiramis*. *b)* Pierwsze allegro z koncertu wojennego kompozycyi *Karola Lipińskiego*. *c)* Kawatynę *Il baccio amore* kompozycyi Pana Teichman przez niego śpiewanéj. *d)* Warjacyi komp. *Pehaczka*. *e)* Uwertury z opery *Napój miłosny* p. Aubera. *f)* i z *Pot-Pourri* z tematów mazurka i krakowiaka napisanego przez Pana Serwaczyńskiego.— Koncert ten, odegrany był z prawdziwą przyjemnością słuchaczy. Pan Serwaczyński jako wykonawca pełen jest ognia i talentu, gra jego jest oryginalną i nienaśladowaną i z żadnym, znanym naszéj publiczności artystą porównywać się nie da, z łatwością wszelkie muzyczne pokonywa trudności i posiada tajemnicę silnych robienia wrażeń; grę tego artysty słusznemi obsypano oblaskami. Szkoda że zgromadzenie nie było tak liczne jakby liczyć należało.

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 9.

Prenumerata
w Warsz. kwartaln. zł. 6.
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 gr. 28.

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur.
Bacon.

TESTAMENT ŻONY.

(Powieść z prawdziwego zdarzenia).

I.

Wieczór był cichy i uroczy, powietrze lekkie, i przyjemne— w domach pootwierano okna, kobiety i dzieci powychodziły przed domy i wszyscy upajali się przyjemnością letniego wieczoru, po ulicach jednego ze znaczniejszych miast naszych, licznie snuły się przechadzające osoby; wszyscy jakby zachwyceni postępowali w milczeniu, albo na pół głośną prowadzili rozmowę — na odległych ulicach dawała się słyszéć wesoła muzyka, lecz nikt nie zwracał na nią uwagi — głos jéj nikł w oddaleniu.

W jednym z domów na końcu miasta położonych, któren wspaniały otaczał ogród, i któren z pośrodka

http://rcin.org.pl

drzew w części był tylko widzialnym, harmonijny śpiew się rozlegał. Strojny i wdzięczny głos fortepianu z słodkim i miłym głosem kobiety w jednę harmonijną połączał się nutę. — Śpiew ten zachwycał przechodzących, stawali przed sztachetami ogrodu i dopóty milczący, nieporuszeni, oddychać nieśmiejący, słuchali; aż śpiew w wielkim przestworzu zupełnie skonał. — A jednak śpiew nie był uczonym— pochodził on z młodych i czystych dziewicy piersi, ożywionych najsłodszém, najmilszém, najwdzięczniejszém uczuciem: miłością.

Od godziny już, Antonina, to było imie młodéj i pięknéj śpiewaczki, drobnemi palcami przebiegała klawisze fortepianu, liczne utwory różnych artystów nowego życia pod jéj dłonią nabrały — od godziny młody, bo zaledwie lat trzydzieści liczący mężczyzna, przy boku jéj siedzący, z ognistém okiem, mocno bijącém sercem upajał się słodką muzyką— od godziny z wlepionemi w śnieżną pierś Antoniny oczyma, śledził iéj najmniejszy oddech, najmniejsze poruszenie i w nich mówię, chciał uczucie, którém sam gorzał wynaleść, w nich chciał chociaż słaby promień nadziei zobaczyć— lecz kiedy z owych czarujących piersi oderwał się głos śpiewu, oko młodzieńca jakaś pomroka zakryła, jego myśli zmieszane, bez celu błądząc, w wielkim przestworzu ducha świata zginęły.

Śpiew ucichł— dziewica błędném w koło połysnęła okiem, a wzrok jéj w ostatku na młodzieńca obliczu spoczął.— Karol (to było jego imie) jakby za dotknięciem zaczarowanéj rószczki przywołany do życia, pochwycił śnieżną Antoniny rękę i płonącemi ustami miłosny wycisnął pocałunek— oko zaś jego spotkaw-

http://rcin.org.pl

szy wzrok ulubionéj istoty, nie mogło wytrzymać pocisku, zwilżone łzą, w inną zwróciłą się stronę —A jednak w jedném tylko spojrzeniu ileż malowało się uczuć! jak jaśnie, jak widocznie, jak mile, jak przyjemnie! — Oh! raz tylko w życiu wolno spojrzeć podobnie, i raz tylko w życiu, nie wszystkim nawet, zdarza się podobne napotkać spojrzenie. — Chwila ta jest chwilą niebiańskiéj rozkoszy, o niéj to, tkliwe i czułe sercu jak o utraconém niebie wspomina.

Jedno takie spojrzenie wystarcza dla dwóch serc czułych, w niém odbijają się ich uczucia i dusze. W niém to Antonina i Karol pojęli się i zrozumieli.

Po téj chwili tak drogiéj, tak przyjemnéj; Karol z całą przytomnością umysłu powstał, przeszedł dwa albo trzy razy po pokoju i w bliskości sędziny matki kochanki usiadł. — Antonina zaś, machinalnie trącając po klawiszach, piękną głowę spuściła na dół i w tajemniczych zatapiać się zdała dumaniach.

Karol i sędzina, krótką i obojętną prowadzili rozmowę; podczas któréj stróż miejski grzechotką dziesiątą obwieścił godzinę.

Pożegnał Karol kompanią i wychodząc na Antoninę rzucił to spojrzenie, w którém zarazem malowała się miłość i rozpacz i z którego więcéj o jego cierpieniach niż o rozkoszy sądzić można było.

Skoro Karol pokój opuścił, z piersi Antoniny mimowolne wydobyło się westchnienie. — Pani sędzina, pierwszy raz podniosła się przez cały wieczór, wzięła świece ze stołu i dała znak córce aby szła za nią. — Weszły obie do sypialnego pokoju.

Sędzina wspólnie z córką wieczorne odprawiła modlitwy, potém tysiącem pocałunków śnieżne Antoniny

http://rcin.org.pl

obsypawszy czoło, w słodkich marzeniach przyszłości i myśli o niebie zasnęła. — Antonina, machinalnie prawie, z krępujących więzów uwolniła swe ciało — zgasiła świecę i porzuciła się na łóżku. — Myśli jéj były tak pomięszane tak bez ładne, że ich ani uporządkować ani uspokoić nie było podobna — oddech jéj piersi był gorączkowy, palący, stłumiony — serce jéj biło mocno, biło gwałtownie — uczuć zaś swoich ani zrozumieć, ani odgadnąć nie mogła, nie umiała. — Jednak we wszystkich jéj myślach obraz Karola mniéj więcéj się nawijał; jednak w każdém westchnieniu, w każdym oddechu jego wymawiała imie. — Długo i długo czuwała — a skoro usnęła, obraz Karola jaśniéj, miléj, przyjemniéj, czuléj i tkliwiéj, więcéj niż kiedykolwiek miotał rozmarzonemi myślami. — Biedna dziewica kochając po raz pierwszy, nie wiedziała o tém, tajemnych uczuć i żądz serca odgadnąć nie mogła, w uczuciach i marzeniach swoich samą znajdowała rozkosz — miałaż się ich wyrzekać, miałaż niemi pogardzać?

II.

Z wieży kościoła OO. Bernardynów rozległ się głos dzwonka dwónastą zwiastujący godzinę — w całém mieście największa panowała cichość, rzekłbyś że aniół śmierci skrzydła swe nad niém roztoczył.

Przez szerokę ulicę jakiś mężczyzna wolnym postępuje krokiem — na czole jego jakaś ponura zawieszona chmura, a oko, to na dół spuszcza, to w niebo wznosi; I któż to taki być może? — Czy młody trzpiot powracający z biesiady, na którą ostatnie fundusze roztrwonił i jutro posępne mu myśli nasuwa? Czy wzgardzony kochanek fortuny, który ostatniego

http://rcin.org.pl

dukata na zawziętą dumę utracił? — Czy nieszczęśliwy, który tylko w cieniach nocy wolniéj i swobodniéj oddycha. Nie. — To szczęśliwy, to zakochany Karol, błądzi jeszcze z obrazem lubéj kochanki i posępnemi przyszłości myślami.

Po kilka razy każdą już przeszedł ulicę, na żadnéj chwili się nawet nie zatrzymał, to biegł szybko jak strzała, to znowu powolnym postępował krokiem; z jego powierzchowności mógłby kto wnosić, że mocno i o ważnych zamyślony jest rzeczach, w istocie zaś umysł jego nie ma przedmiotu myśli, jest na wszystkie strony miotany jak burzą, każden obraz, któreby chętniéj w duszy popieścił jakaś okropność osłania, na wszystko z przestrachem i zgrozą spogląda — to czego najgoręciéj pragnie; o tém myśléć się boi nie może, niepowinien — biedny, godny litości Karol!

Otoż już stanął przed bramą jednego z domów — jakby się czegoś lękał, po długiéj chwili namysłu, ostrożnie i delikatnie puka. — W oknach na pierwszém piętrze jeszcze blade połyskuje światło, mignęło nagle i po schodach schodzącéj osoby kroki słyszeć się dają — otworzono, i Karol wszedł do domu.

W mieszkaniu w którém jeszcze widać było światło, składającém się z trzech gustownie umeblowanych pokoi, wszystko było cichém, spokojném, uśpioném. W sypialni tylko blada świeciła się lampa, przy niéj kobieta piękna i młoda, mówię piękna, bo skład jéj twarzy, miły i zajmujący, łzą przyćmioném ozdobny okiem, jakiś miły w około rozsiewał urok. Siedziała ona przy stole, na którym rozłożona leżała książka, blisko zaś niéj stała kolebka, w któréj piękne i niewinne jak anioł usypiało dziecię. Tkliwa i czuła

http://rcin.org.pl

matka najmniejszy jego płacz piosnką i kołysaniem łumiła.

Mimo że przed nią rozłożona leżała książka z całéj powierzchowności wnioskować można było, że umysł jéj nie jest zdolny szukać zabawy albo rozrywki w pięknie oprawnych kartach. — Kobiéta, o któréj mówię, wsparta na stole błędném i niespokojném w około spoglądała okiem, zdawało się, że najmniejszego poruszenia, najmniejszego sztuknięcia słuchała, co mówię oczekiwała.

Kilka zbyt długich w oczekiwaniu upłynęło godzin, ucichł gwar i turkot na ulicy, pogasły światła, wszędzie nocne, miłe melancholijne panowało milczenie — młoda kobieta powstaje, idzie do okna, spogląda w tę i w ową stronę ulicy, wzrok jéj tak natężony, że nawet najmniejszy punkcik dostrzedzby mogła; jednak nic nie widać — wszędzie głucho i pusto — powraca znowu do stołu, rzuci okiem na książkę, przerzuci kilka kartek i znowu odwraca oczy — duma, myśli, jest niespokojna — ale jéj myśli widać, że są smutne, niespokojne, trwożliwe; bo na twarzy chwilowo maluje się cierpienie, nagle blednieje i znowu jakby z przestrachu mocnym maluje się szkarłatem.

Otóż usłyszała sztuknięcie w bramę, zrywa się, wspartą przy kołysce budzi służącą — oddaje jéj stoczek do ręki i mówi: śpiesz się Jadwigo, pan powraca do domu.

Skoro tylko wyszła służąca, młoda niewiasta chustką obciera oczy, na twarzy wesołość przybrać usiłuje, co większa, lekkim uśmiechem ozdabia usta — ale jednak przenikliwe oko łatwo odgadnąć może, że jéj wesołość jest tylko zmyślona, że uśmiech który w téj

http://rcin.org.pl

chwili jéj usta ozdabia, jest rzadkim i bardzo rzadkim gościem.— Otóż słychać przybywającego kroki, młoda kobiéta powstaje znowu, otwiera drzwi, i z prawdziwą radością czeka na przybywającego.

Młody mężczyzna wchodzi — zmarszczone czoło, nasunione na oko powieki, domyślać się każą, że nie w najlepszym powraca do domu humorze, cofa się trwożna niewiasta, postępuje mężczyzna, kładzie na stole kapelusz, zdejmuje machinalnie rękawiczki i z widocznem odzywa się nieukontentowaniem.

— Dla czego siedzieć tak późno? Wszakże już będzie pierwsza godzina....

— Czekałam na ciebie Karolu, odzywa się łagodnie młoda kobiéta.

— Wcale niepotrzebnie. Ja tego nie wymagam.

— Ale czyżbym ja zasnąć mogła kiedy ciebie nie ma w domu Karolu? Wierzaj mi, ja się wcale tu nie nudziłam, czekając na ciebie czytałam książkę i myślałam sobie że musiałeś miéć ważny interess, skoroś tak długo bawił.

— Tak,... miałem interess.... musiałem się zatrzymać... proszę o szklankę wody, jakieś nadzwyczajne mam dzisiaj pragnienie.

Z cukrem i cytryną?... tak zapewne, to będzie przyjemniejszém, ochłodzi cię nieco, bo zdaje się że jesteś strudzonym....

Służąca podaje wodę, młoda kobieta zaprawia ją własnemi rękami, i przyniósłszy Karolowi usiada przy nim.

— Biedny Karolu, ty musisz miéć jakieś zmartwienie?.. czemuż je ukrywasz przede mną?... powiedz, niech ja je z tobą podzielam.

http://rcin.org.pl

Karol w téj chwili nieodpowiada, wypija wodę i dopiero mówić zaczyna:

— Zawsze twoje przywidzenia— mamże być trzpiotem, wietrznikiem, o niczém nigdy nie myśléć, zawsze śmiać się tylko, lub niedorzeczności prawić?

— Ja o tém nie mówię Karolu. Wszakże nigdy nie byłeś trzpiotem, zawszem w tobie uwielbiała rozsądek i zdrowe zdanie— ale dawniéj byłeś wesołym, dawniéj cię wszystko cieszyło, kiedyś powrócił do domu; zdawało się i sam nawet mówiłeś: że tylko w domu jesteś szczęśliwy; a teraz.....

— Teraz?... jak dawniéj.... jak zawsze.... być może, że się zmieniłem — przywykłem do pracy, nie mam chwili wolnego czasu.— Wreszcie, wszak to jest odwieczna prawda, że człowiek z szczęściem i nieszczęściem oswoić się może.

— Nie rozumiem cię, co chcesz powiedzéć Karolu, ale pamiętam, że kiedym twoją żoną została, ty byłeś wcale innym i ja bardzo, bardzo szczęśliwą.—Sądziłam, że nigdy zmiany w naszém pożyciu nie będzie, byłam pewną, że mnie kochasz i starałam się abym ile w mojéj sile samą ci sprawić przyjemność — przewidywałam twoje myśli, tyś moją miłość twemi pieszczotami opłacał — nic niepragnęłam — bo czegoż więcéj pragnąćbym mogła? kochałam, byłam kochaną. — Karolu, czyż nie możemy już być tak szczęśliwemi jak dawniéj?

Karol jakby zapytania nie słyszał, kluczyk od zegarka obracał w palcach i nic wcale nie odpowiedział, — żona zaś tak daléj mówiła: — Zostałam matką. Sądziłam, że większego szczęścia na ziemi dostąpić nie można — w mojém dziecięciu i tobie założyłam

http://rcin.org.pl

niebo — a ty Karolu, stałeś się na wszystko tak obojętnym, tak zimnym — wszystko cię zdaje martwić, niepokoić, że ja nawet przemówić do ciebie się lękam, a kiedy mała Karolcia powtarza imie ojca i rączęta do ciebie wyciąga, obawiam się abyś na nią i na mnie surowo nie spojrzał. — Karolu, ty masz jakieś tajemne cierpienie, powiedz.... niech je twoja żona podzieli — (w téj chwili Marya rzuca się na szyję Karola i tysiącznemi obsypuje pocałunkami.)

— Przez Boga Maryo! (odpowiada zrywając się Karol z kanapy) powiédz mi proszę, czego żądasz odemnie? czyż sawsze mam być owym zapamiętałym kochankiem, szaleńcem? wzdychać, płakać, wyrzekać, albo czyż się mam przymuszać i bez przestannie przy twoich siedząc kolanach, zapomnieć o sobie, domu, żonie i dziecięciu? może będziesz wymagać abym nawet na krok z domu nie wyszedł; tylko z tobą i dzieckiem się pieścił?

— Ależ Karolu, ja tego nie wymagam, ja chcę tylko żebyś był jak dawniéj wesołym, swobodnym, szczęśliwym.

— Nadaremne twoje życzenia!

— Więc mię kochać przestałeś? — potok łez puścił się z oczów nadobnéj Maryi.

— Maryo, jakież to podejrzenia? zkąd te myśli płoche i bezzasadne? — jakiegoż chcesz odemnie dowodu powiedz, czego wymagasz?

— Przepraszam cię Karolu, odpowiada Marya i jéj czyste usta, ręki Karola pokilkakroć dotknęły. Karol bierze Maryą w swoje objęcia — wzrok jego staje się niepewnym, obłąkanym, przyciska ją do swo-

http://rcin.org.pl

jego łona — ale w tém uściśnieniu ileż widzieć przymusu!

III.

Już trzeci miesiąc od ostatniéj sceny upływał, Karol co chwila, stawał się więcéj zamyślonym, ponurym, smutnym i cierpiącym. Napróżno Marya swoją łagodnością, pieszczotami chciała powrócić utracone na zawsze szczęście. Karol każdą pieszczotę obojętnością odpłacał, zdawał się z domu uciekać i widoku żony i dziecięcia unikać — badała Marya przyczyny, śledziła tajemnie kroki Karola; przekonała się, że późne wieczory na samotnéj przechadzce przepędza, wiedziała że tajemne cierpienia jego serca na twarzy ryły już swe piętna, oko jego piękne i żywe jakaś ponura zasępiała chmura, czoło wyniosłe liczne pokrywały zmarszczki; a twarz biała i rumieńcem pokryta, utracając swe dawne wdzięki przybrała cerę chorowitą i żółtą, jawnie widziała, Marya że Karol cierpi, śledziła przyczyn jego udręczeń, lecz wszelkie interessa jako urzędnika i męża, na dobréj zdawały się bydź stopie; źródło więc cierpienia w innym musiało się znajdować przedmiocie — lecz jakiż inny mógłby bydź ten przedmiot? — nie mogąc przeniknąć dręczyła się tajemnie, ilekroć tylko pozostała samą, obfite łzy toczyły się z jéj oczu, — wieczna niespokojność, niepewność, bezsenne nocy na zdrowiu tkliwéj i czułéj Maryi niezatarte pozostawiły ślady — twarz jéj nie dawno żywym powleczona kolorem zbladła i wychudła, oko przygasłe i wieczną łzą świecące cierpień wewnętrznych albo fizycznéj słabości niezaprzeczonym były dowodem. — A jednak Marya nikomu tajemnych nieodkrywała cierpień.

http://rcin.org.pl

Ilekroć znajomi, przyjaciele zapytywali ją o zdrowie, upewniała ich, że nigdy zdrowszą nie była, kiedy troskliwy ojciec badał ją jako żonę i matkę, opowiadała ile jest z Karolem szczęśliwą, że szczęśliwszą nigdy być nie pragnie, nie może, nie chce.— Za nadto kochała Karola aby o nim cośkolwiek złego powiedzieć mogła, aby na niego uskarżać się albo wyrzekać.— Cierpienie jéj pozostało w jéj duszy— nikt ze znajomych, z przyjaciół, ojciec sam nawet nie odgadł ile jest nieszczęśliwą.— Nieszczęśliwą mówię, bo kochać z całym zapałem; a za najtkliwszą miłość zimną obojętność odbierać, czyż może bydź większe nieszczęście!

Marya pozostawała samą.— Karolina przedmiot jéj troskliwości macierzyńskiéj, była jedynem jéj zajęciem, pieszczotą, pociechą.— Z osób odwiedzających dom Karola, najczęstszym był gościem ojciec Maryi, matkę bowiem na dwa lata przed zawarciem związku małżeńskiego utraciła, nadto jéj towarzyszka młodości, najszczersza przyjaciołka: Antonina.— Odwiedziny tych dwóch osób były najmilsze dla Maryi.

Kochała ojca z całą czułością i z całém zaufaniem— sprzyjała Antoninie z całą życzliwością i szczerością swych uczuć; ale nigdy przed niemi nie dała znaku najmniejszéj niespokojności, zmartwienia albo boleści— i owszem ilekroć mówiła z niemi, twarz jéj przybierała wyraz zadowolenia, spokojności, szczęścia, jednak cała jéj powierzchowność ukryć nie mogła tajników duszy osobliwie przed okiem tych, którzy je przenikali i przewidywać, domyślać się mogli.

http://rcin.org.pl

Pewnego dnia, Marya siedziała sama i z całém zajęciem dla małéj Karoliny dokończała sukienkę; około godziny czwartéj zpołudnia, przybywa jéj przyjaciółka młoda Antonina. — Marya wita ją z całą uprzejmością i otwartością przyjaźni — przebudziła się mała Karolina, dwie przyjaciołki na przemian wyrywają ją sobie z ręki do ręki, obiedwie na przemian obsypują pieszczotami, a luba dziecina zarówno mile do matki jak do przyjaciołki się uśmiecha. Wreszcie Karolinę oddano do rąk piastunki, a Marya i Antonina usiadły przy sobie i rozmawiać z całém zaufaniem zaczęły.

— Czyś ty Maryo nie słaba? zapytała Antonina, w istocie do niepoznania jesteś zmienioną.

—Nigdym zdrowszą nie była, jak zwykle odpowiada Marya.

—Więc musisz mieć jakie zmartwienie? zagaduje Antonina.

—Jakież mogłabym mieć zmartwienie? jestem kochaną od męża, którego nad życie kocham, dla którego spokojności, szczęścia, wszystkobym poświęciła, na niczém mi nie zbywa, moja Karolina jest zdrowa i wesoła, ojciec prawie mię co dzień odwiedza — i czegóż miałabym pragnąć, kiedy jestem zupełnie i zupełnie szczęśliwą?

—A jednak wszyscy mówią jak mizernie wyglądasz.

—Bydź może.... Dla czegóż ludzie troszczą się o mnie kiedy jestem zupełnie spokojną, ale bydź może, że samo szczęście nie jest dla mnie stworzoném— i jeżeli mam ci prawdę powiedzieć, zawsze mi się zdaje że ja nie długo żyć będę.— To mię niekiedy zasmuca bo moja Karolina sierotą pozostanie.

http://rcin.org.pl

—Maryo! jakaż niedorzeczność!....

—Ale właśnie w téj saméj chwili myślę, że dobra przyjaciołka dla niéj miejsce matki zastąpi — dobra Marya rzuciła się na szyję Antoniny i obiedwie w przyjacielskim uścisku umilkły.

Godzinę najwięcéj bawiła Antonina u Maryi— obiedwie przyjaciołki pożegnały się najczuléj i Marya znowu pozostała samą.

Tego samego dnia, wcześniéj jak zwykle powrócił Karol do domu; lecz więcéj jak kiedy zamyślony, smętny, niespokojny, cierpiący.— Nie przemówił słowa do żony, zażądał aby mu przyniesiono do jego pokoju świecę i na kanapę podano poduszkę.— Bolała Marya ale słowa wyrzec nie śmiała, bała się męża zapytać, przerywać jego milczenia— i szanowała tajemne jego cierpienie — przykazała służącym aby największą zachowali cichość, sama zaś uśpiwszy. Karolinę w milczeniu nad robotą usiadła.

Karol drzwi od swojego pokoju zamknął, sam zaś zaczął śpiesznym krokiem przechodzić się, a z jego poruszeń można było wnioskować, iż nad czemś stanowczém namyśla się i skoro postanowi nieochybnie wykona.— Drżała z niecierpliwości dowiedzenia się tego Marya, przemogła w niéj kobieca ciekawość, chwiejącym i niepewnym krokiem przybliżyła się do drzwi i przez dziurkę od klucza chciwe zapuszczając oko, pierwszy raz podstępem tajniki męża odkryć usiłowała.

Karol ciągle szybkim przechadzał się krokiem, trzymał w ręku jakiś kawałek papieru i kiedy niekiedy w milczeniu niektóre w nim odczytywał ustępy — oko jego było błędne trwożliwe, a twarz smutna, za-

http://rcin.org.pl

myślona, ponura. — Zwrócił się nagle, postąpił do stolika, z łoskotem przysunął krzesło i z położenia jego wnioskować można było, że właśnie to co postanowił ma wykonać. — Marya ujrzała, że usiadł do pisania, — lekko i cicho oddaliła się ode drzwi. — W całym domu panowała cisza — w godzinę dopiero obszerne mieszkanie odbijało odgłos kroków Karola chodził po pokoju długo i długo, a jak można wnioskować noc bezsennie przepędził. — Rano bowiem około godziny osméj śpiesznie się zaczął ubierać, wyszedł do bióra czule uścisnąwszy żonę.

(*Dokończenie nastąpi.*)

PROJEKT POMNIKA NAPOLEONA.

Wykonanie pomnika dla Napoleona polecone Marochettemu mało znanemu w zakresie sztuki, boleśnie dotknęło wszystkich artystów francuzkich — najznakomitsi byliby z wdzięcznością przyjęli wykonanie najmniejszéj, najpodrzędniejszéj rzeźby do grobowca wielkiego męża. — Zaiste! wyrzec im się tego kazano! — Ubolewanie jednak ludzi, którzy dali dowody swéj pracy i zdolności jako to: Pradiera, Dawida, Foyatiera, Cortota, Dureta, Simarta i tylu innych znakomitych talentów, powszechne obudziło szemranie; na które nawet nie raczono odpowiedzieć. — Minister jednak spraw wewnętrznych czując całą odpowiedzialność jaka spadnie na niego w obliczu potomności, kazał sobie przedstawić projekt pana Marochetti, który niestosownym i bez smaku znajdując, udał się do pana Thiers z najpokorniejszém przedstawieniem, że w sprawie, w któréj idzie o pomnik dla przyszłych pokoleń i wie-

http://rcin.org.pl

ków obojętnym wcale bydź nie można.— Pan Thiers zwyczajem swoim, gniewania się i rzucania, skoro nie ma słuszności, przyjął pana Remusat.— Postanowiono jednak co następuje:

Będzie ustanowiona kommissya dla zatwierdzenia przedstawionego przez pana Marochetti lub innych projektu.

Model na wykonanie pomnika (w kształcie posągu na koniu, wspartego na czterech słupach) który umieszczony bydź ma w środku kościoła pałacu inwalidów, dopełniony bydź miał na drzewie z nadaniem mu koloru marmuru i bronzów — a dopiero znawcy osądzić go mieli— jeden z najniedorzeczniejszych pomysłów!....

We dwadzieścia cztery godzin pan Marochetti wykonał swój model na drzewie, który pomimo że znaleziono fantastycznym i bez smaku, ale nadto w kościele inwalidów pomieścić się nie dał.

W tym czasie, kiedy śpierano się czyby dla pomieszczenia pomnika, nie można podwyższyć kopuły kaplicy w kościele inwalidów, na co zdaje się nigdy nie zezwolą, aby kopułę wzniesioną przez Ludwika XIV. a ozdobioną przez Bonapartego, niszczyć dla widzimisię pana Marochetti; Akademia sztuk pięknych napisała do ministra spraw wewnętrznych, aby na wykonanie pomnika dla tak wielkiego męża, zwołać konkurs wszystkich artystów Europejskich, a tém sposobem uwolnić się od odpowiedzialności w obliczu przyszłych pokoleń za niegodne uwieńczenie pamięci Bonapartego. Projekt Marochettego upadł— a pan Rémusat niechcąc wprost odpowiedzieć akademii, ma podać zamiar aby godząc wszelkie okoliczności, dla Napoleona wystawić

http://rcin.org.pl

grobowiec ze zwykłego tylko kamienia, któren iego imie ma ozdobić—!....

—Znakomity założyciel instytutu *Głucho-niemych* l'abbé de l'Epée zasługiwał bez wątpienia, za wyświadczoną ludzkości przysługę, aby mu posąg stawiono, mianowicie dzisiaj kiedy ta cześć stała się niejako zwyczajem narodowym,— l'abbé de l'Epée umarł w Paryżu dnia 21 Grudnia 1789— uczniowie jego byli szczęśliwi ze wynaleźli drogie kości ich nauczyciela w grobach kościoła Sgo Rocha.— Jedną z najpiękniejszych myśli jest umieszczenie jego popiołów w pomniku— pomnik ten ozdobiony będzie posągiem l'abbé de l'Epée— ponieważ idzie o wzniesienie pomnika człowiekowi który dla dobra ogółu pracował, godna więc, aby każdy w okazaniu wdzięczności miał udział.— Kommissya mająca przewodniczyć wzniesieniu pomnika składa się: z panów Dupin, deputowanego, jako prezydującego; Chapuys Monttavila deputowanego, jako sekretarza; Barona Schonen para Francyi, Geranda para Francyi i innych— Pan Lassus sławny budowniczy wzniesie grób l'abbego de l'Epée, a pan Augustyn Preaux posąg— umieszczony będzie w kościele Sgo Rocha.

Dyrektorstwo szkoły francuzkiéj malarstwa w Rzymie w roku 1841 po panu Ingres będzie wakujące— kandydatami na tę znakomite miejsca są: pan Blondel, Delaroche, Schnetz i Fontaine — pan Delaroche i Fontaine mają po sobie, jeden względy królewskie i talenta, drugi zaś niezaprzeczoną zasługę.— Ciekawą jest rzeczą, kto je otrzyma?

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 10.

Prenumerata w Warsz. kwartaln. zł. 6. *Na prowincyi* Kwartalnie zł. 7 gr. 28.

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 8 PAŹDZERNIKA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur
Bacon.

TESTAMENT ŻONY.

(Powieść z prawdziwego zdarzenia).

(*Dokończenie.*)

IV.

Uścisk Karola nie uspokoił wcale Maryi, wiedziała że umysł jego miotany niespokojnością, ważną i wielką w życiu domowém przygotowywa katastrofę. — Cóżby za to dała, gdyby dowiedzieć się mogła, nad czém przez całą noc myślał, co postanowił, co pisał?

Napróżno w myśli szuka i bada powodów, każden domysł jako niepodobny do prawdy odsuwa i wierzyć mu nie chce — napróżno w siebie wmawia, że nic tam ważnego być nie może, na próżno chce się uspokoić; jakiś głos tajemny każe jéj śledzić i badać.

Drżącym krokiem wchodzi do Karola pokoju — wszystko jest jak w zwykłym porządku, biórko zamknięte

http://rcin.org.pl

— Karol spojrzawszy na zegarek odpowiedział: Piąta.

— Dla czego Maryo pytasz o godzinę? może czego pragniesz, co chcesz polecić—?

— Nie wiem dla czego Antonina nie odwiedziła mię dzisiaj; jeżeli mężu pozwolisz, każę jéj prosić do siebie.

— Antonina! mówisz?... zapytał Karol z pomięszaniem, wyjechała przed dwoma dniami, sam nawet nie wiem w którą okolicę....

— Wyjechała niepożegnawszy się ze mną? oh! to bardzo niegrzecznie — ale prawda, przypominam sobie.... nie mieszaj się Karolu — ja byłam jéj przyjaciołką, jestem i pozostanę na zawsze.

— O najcnotliwsza, najlepsza z kobiet! odpowiedział Karol całując rękę Maryi.

— Dodaj do tego najnieszczęśliwsza!....

— Najnieszczęśliwsza z mojéj przyczyny!.... oh! wiem to, przenikam....

— Bynajmniéj, nie oskarżaj siebie Karolu — byłam szczęśliwą, i bardzo szczęśliwą, a szczęśliwą przez ciebie,— dziwnąby było wymagać aby zawsze pogodne przyświecało słońce— ja cię bynajmniéj nie obwiniam; pragnę twojego szczęścia, pragnę abyś był wesołym, swobodnym, szczęśliwym.— Słuchaj Karolu, jeżeli nie masz już dla mnie miłości, przez szacunek, przez przyjaźń, powiedz mi szczerze czy kochasz Antoninę?

— Maryo, i tyż mię o to pytasz, czyż i ty cierpieniom urągać uczyć się zaczynasz?

— Oh! nie, nie, drogi Karolu — ja ciebie sama usprawiedliwiam — byłeś młody, bez doświadczenia;

http://rcin.org.pl

kiedy się ze mną żeniłeś; uczucie przelotne, niestałe, mogłeś wziąść za samą miłość, a teraz kiedy więcéj poznałeś świata....

— Oh! nie Maryo, nie usprawiedliwiaj mię wcale, ja jestem winny i bardzo winny....

— Więc kochasz Antoninę?

— Uwielbiam, ubóstwiałem, kochałem,— ale się jéj wyrzekłem, zapomniałem — nie kocham jak tylko ciebie....

— I jestżeś teraz szczęśliwy, czy masz nim zostać nadzieję?....

Zamilkł Karol, uśmiech szyderczy prześliznął mu się po ustach i nieznacznie wpadł w zadumanie.

— Podaj mi twoją rękę Karolu.

Karol machinalnie wyciągnął rękę, pochwyciła ją Marya, czule ścisnęła i drżącym wyrzekła głosem.

— Będziesz szczęśliwy Karolu, ja się będę za twoją pomyślność modliła.

Potém zażądała lekarstwa, odwróciła się i spokojnie zasypiać się zdała.

Już było późno, Marya słodkim snem upojona nie przebudzała się wcale. — Szanowano jéj spoczynek i małą nawet Karolcię z sypialnego wyniesiono pokoju. Karol nie kazał przebudzać jéj wcale, a cały dom za wybiciem dziesiątéj godziny udał się na spoczynek.

Godzina dwunasta wybiła, pogodnéj ciszy najmniejszy gwar, najmniejszy nie przerywał szelest, w domu Karola wszystko było spokojném, cichém, uśpioném. Marya tylko czuwała, od godziny obudzona, bladą i wyniszczoną często twarz podnosiła jak widać upewnić się chciała czy wszyscy domownicy w śnie są pogrążeni. — Za uderzeniem godziny, podniosła się

http://rcin.org.pl

„dzisiaj jéj moją miłość wyznałem, drżała jak listek „w moich objęciach. Nie wyrzekła i słowa, ja sam „zniemiałem — uciekłem od niéj i więcéj, więcéj już „jéj niezobaczę. Ja bez niéj żyć nie mogę, a znią..., „więc potrzeba ażebym umarł! — Postanowienie moje „jest niecofnione. — W chwili kiedy to pismo odbie- „rasz już jesteś wolną. — Nie przeklinaj mnie, tyle „cierpiałem, tyle byłem nieszczęśliwy!"

Karol.

Karol dopiero w biórze spostrzegł, że zegarka i kluczy zapomniał na stoliku — wybiegł gwałtownie jak gdyby szalony, jednym tchem przebiegł przez dwie ulice i strudzony, zadyszany do swego pokoju wpada. Jakiż był jego przestrach i zadziwienie, zastając biórko otwarte, Maryą leżącą na ziemi, bladą, bez życia, zlodowaciałą, trzymającą w ręku odpieczętowany list przez niego skréślony. Co począć, co działać? nie wiedział, nie myślał nawet— stanął osłupiały, bez myśli, bez czucia, raczéj jak martwy posąg niż człowiek; u stop zaś jego leżała omdlała, nadobna Marya, żona i matka jego dziecięcia.

Z całą trudnością zebrawszy siły, postąpił do stolika nalał wody do szklanki, przybiżył się do Maryi skropił jéj skronie, nachylony nad nią zdawał się podobny umierającemu, i nie więcéj okazywał życia jak Marya.

Odetchnęła nareszcie! — jéj oko błędne i osłupiałe zaraz ujrzało Karola. — Scisnęła jego rękę w swéj dłoni i drżącym przemówiła głosem:

— Dla czegoś mnie obudził Karolu? mnie było tak spokojnie, tak cicho, tak dobrze!..

http://rcin.org.pl

— Maryo! czy ty mi przebaczysz! Maryo czy ty mi złorzeczyć nie będziesz! — Maryo najlepsza żono, (mówił Karol podnosząc Maryą) ja ciebie kocham nad wszystko, nie wierz temu co przeczytałaś, to było zapomnienie. szaleństwo!... Maryo, ja tylko ciebie kocham.

— Karolu, mnie słabo i bardzo słabo, mówiła Marya przybliżając się do sofy. — Karolu upewnij mię że zawsze będziesz kochał Karolinę, wszakżeż to twoje dziecię; dla siebie już nie żądam miłości, inna, inna będzie zdolną ciebie uszczęśliwić — ja chciałam, pragnęłam... pragnęłam i nie było mi wolno!

Karol padł na kolana i zamiast odpowiedzi, ręce, kolana, stopy Maryi tysiącem obsypał pocałónków.

Po niejakiéj chwili, Marya przyszła do siebie, żadnych mężowi nie czyniła wyrzutów, była spokojną, bawiła się z córeczką. rozmawiała ze służącemi: przez cały dzień jednak nieopuściła łóżka.

Karol nie opuszczał jéj nawet na krok, zdawał się być weselszym, spokojniejszym jak zwykle.

Lecz nad wieczorem Marya była daleko słabszą, twarz jéj zaogniona, usta spalone, mocnéj dowodziły gorączki — na drugi dzień przywołano lekarza.

V.

Czwarty już dzień upływał a Marya nieopuszczała łóżka; stan jéj zdrowia co chwila stawał się zatrważającym — Karol o ile mógł przepędzał przy niéj wolne swe chwile, był dla niéj czułym, tkliwym; zdaje się, że litość silnie na jego serce działała. — Pewnego razu, kiedy był przy niéj obecnym, Marya następującéj treści zaczęła z nim rozmowę:

— Karolu, która teraz godzina?

http://rcin.org.pl

poukładane papiery, na stoliku leży tylko zegarek, którego zapewne wziąść zapomniał, a przy zegarku klucze od szafy, biórka, komody.

Pierwszém było Maryi natchnieniem otworzyć biórko i przejrzeć wszystkie Karola papiery — z niejaką radością pochwyciła kluczè i pobiegła do biórka — nagle przedstawia się jéj myśl jak niecnie, jak nieszlachetnie, mieć przeciw mężowi, najlepszemu przyjacielowi jakiekolwiek podejrzenia, obwiniać go o czyn nieszlachetny i podstępem tajemnice jego odkrywać. Waha się Marya i cofa; lecz zarazem usprawiedliwia siebie mówiąc: Alboż mąż powinien mieć cokolwiek przed żoną tajnego? — drżącą ręką wkłada klucz w zamek, zakręca, otwiera — biórko otwarte — może papiery przewracać i czytać.

Zaledwie rzuciła okiem, na samym wierzchu leżą opieczętowane listy; listy do kogoż pisane? czyta... do Pana K... jéj ojca, do Panny Antoniny... i do niéj saméj... — Jakież zamiary Karola? o co pisze do pana K...? o co do panny Antoniny, a nadewszystko o co do niéj saméj? — Wszak z nią każdéj chwili mówić może — mówić z całém zaufaniem, i to tyle ile mu się podoba? — myśli, waha się i sama nie wie co począć — odpieczętować i przeczytać listy jest to samo jak widoczny zostawić dowód swego postępowania i swojéj nieufności — lecz czyż list nie do niéj adressowany, czyż nie ma przeczytać? — Usiada, z namysłem i bojaźliwie odłamuje pieczątkę, następnie ciekawie oczyma każdą ściga literę, nagle się mieni, blednieje i jak nieżywa, bez zmysłów pada.

http://rcin.org.pl

Otóż co w sobie ten list obejmował:

„*Najlepsza żono!*

„Przeznaczenie tak chciało, abym wiecznie i wie-
„cznie był nieszczęśliwym — ale czyż niedosyć tego,
„aby gdy sam cierpię, innym jeszcze życie zatruwał?
„od dawna, tak, od bardzo dawna, masz powód uskar-
„żania się na mnie. Przyrzekłem twemu ojcu, przy-
„rzekłem tobie, i to w obliczu nieba i ziemi, że cię szczę-
„śliwą uczynię — jakżem dopełnił przyrzeczenia? ja-
„kżem odpłacał twoje pieszczoty, twoją miłość, łago-
„dność, twoje poświęcenie się dla mnie? — Jakże
„krótko ze mną kosztowałaś szczęścia, które twoja
„wyobraźnia wiecznem tworzyła i którego wiecznie
„kosztować, twoje cnoty niezaprzeczone dają ci pra-
„wo? Oh! jestem niewdzięcznikiem, potworą! — brzy-
„dzę się sam sobą, sam siebie nienawidzę. — Chcia-
„łem, siliłem się przywdziać maskę na siebie; lecz
„niezdolny jéj nosić, uciekałem przed tobą, przed lu-
„dźmi, chciałbym się ukryć w wnętrznościach ziemi, —
„Rok blisko takiego życia, jakąż był dla mnie mę-
„czarnią. — Lecz dłużéj tak żyć niepodobna — nade-
„szła chwila, chwila przejścia do lepszego życia albo
„wiecznéj katuszy — dziś więc żadnych nie mam dla
„ciebie tajemnic. Dowiedz się wszystkiego Maryo,
„przeklinaj chwilę, która mię odwróciła od ciebie i
„nowe wskazała życie — Maryo, ja kocham inną, ja
„ciebie przez rok prawie zwodziłem — ta inna jest
„twoją przyjaciółką, Antonina niewinna, czysta jak
„anioł, jest mi wzajemną! — ona niepojmuje całéj okro-
„pności, jaka się przed nią otworzy, jaka ją pochłonie;
„jeżeli szalony, jeden krok jeszcze uczynię — Maryo,

http://rcin.org.pl

w pościeli, w największém milczeniu usiadła przy stoliku i z spokojnością umysłu, nabożną książkę czytać zaczęła. Jéj postać blada, pozbawiona wdzięków życia, jéj strój lekki nadawały jéj powierzchowność raczéj mieszkanki nieba niż ziemi — po krótkiéj ale tkliwéj i rzewnéj modlitwie, Marya lekkim jak nadpowietrznéj istoty krokiem, przesunęła się do pokoju Karola, tam nad kolebką małéj dzieciny schylona, obsypywała ją pieszczotami i wśród ciężkiego westchnienia oddaliła się z pokoju męża z tym wyrazem jakby go żegnała, jakby go ostatni raz oglądała.

Powróciła Marya do swego pokoju, drżącym i niepewnym krokiem przybliżyła się do stolika, usiadła, i z największém zajęciem coś pisać zaczęła.

Po zatrudnieniu więcéj jak pół godziny trwającém Marya uklękła przed obrazem Zbawiciela, wzniosła głos czystéj piersi w niebiosa, powstawssy zaś, starannie ukrywany za gorsetem dobyła papier, przyłożyła do ust, błędném w koło rzuciła okiem i po chwili utrudzona położyła się w łóżko.

Zaledwie pierwszy zaświecił ranek, niecierpliwy Karol opuszcza senny spoczynek, przesuwa się do pokoju swéj żony, przybliża się do jéj łóżka i niespokojny wzrok w jéj obliczu zatapia. — Twarz Maryi była blada, nieruchoma, spokojna, jaśniał jednak na niéj jakiś tajemny wdzięk słodyczy. — Karol schyla się nad nią, ustami śnieżnego dotyka czoła i czułém wezwaniem: Maryo! tak długo spałaś, przebudzić usiłuje. Milczała Marya.— Karol dotyka iéj ręki, była zimna, zlodowaciała.

Osłupiał Karol z przestrachu — tysiące smutnych myśli na raz opanowało mu serce— w pierwszém unie-

http://rcin.org.pl

sieniu upadł na kolana i prawie z szaleństwem powtarzał: Marya; nieszczęśliwa Marya nie żyje!...

VI.

Z śmiercią dopiero Maryi nadspodziewaną i nagłą Karol poznał całą wartość swéj straty. Najlepsza żona, czuła i przywiązana matka, po krótkiém z nią pożyciu, w którémby każdego innego mężczyznę uszczęśliwić mogła, w niebiańską przeniosła się krainę.— jego umysł miotany niespokojnością w zupełne wpadł odrętwienie. — Żal przyjaciół, łzy tkliwego i czułego ojca Maryi, jego rozpacz, podwajały boleść Karola.— W jego sercu żadne nie panowało uczucie, zgasła silna i gwałtowna miłość, zapomniał o Antoninie, o sobie, o całym świecie.— Śmierć Maryi była dla niego okropną, przerażającą, straszną. Czuł, że jeżeli nie stał się przyczyną śmierci Maryi, to ją przynajmniéj przyśpieszył — wszędzie widział jéj oko łzą zroszone, które przedtém do jego nie przemawiały serca; jéj twarz blada wychudła, a jednak pełna słodyczy i łagodności każdą chwilę niespokoiły.— Jego cierpienia zdawały się bydź mocne, dotkliwe, bolesne.

Cierpienia Karola tém mocniejszemi się stały, gdy w kilka godzin po zgonie Maryi oddano mu pismo z napisem: „*Ostatnia moja wola*" jak się domyślać można w chwili przedzgonnéj skreślone. — W nim Marya najczuléj żegnając Karola, zaklinała, aby dla szczęścia swego i małéj Karoliny, zaślubił jéj przyjaciółkę Antoninę. — Ażeby nigdy sobie najmniejszych nie robił wyrzutów, żeby jéj zgon przedwczesny, uważał jako wolę Najwyższego Pana, którego wyrokom wszystko podlega. — Prosiła Antoniny, ażeby nieodmawiała swéj ręki Karolowi, aby go szczerze

http://rcin.org.pl

Wśród rozkosznéj doliny zeszedł kwiatek młody,
Swieżością gładkiego lica,
I blaskiem cudnéj urody;
Wszystkich zdumiewa, zachwyca.
A wdali szumi burza — i wnet za jéj przyjściem,
Wicher złamał gałązki, porozmiatał liściem.
I cóż winien kwiat mały? i cóż winna ona?
Że szczerém czuciem wiedziona,
Że słaba, że niewinna, że przewrotny człowiek,
Przebiegł drogę jéj życia, wytrącił łzę z powiek?
I wy nią pogardzacie, — wy boskie istoty,
Bez myśli i bez ducha, dla których świat cały,
Splótł kosztowny wieniec złoty:
Miłości, szczęścia i chwały.
Nad wszystkie wdzięki wasze, ramiona lubieżne,
Pierś dziewiczą, lica śnieżne,
Nad blask oczął dyamentowych,
Słodkie śmiechy ust różowych,
Coście sztuką przekradły z oblicza anioła,
Milszy mi smutek jéj czoła.
Bo ona — dziecię uczuć, obłudy nie znała,
Bo wypełniła wielki cel stworzenia,
Kochała — i w nagrodę za czyste marzenia;
Cierpienie ziemi zyskała.

S. *Fillebora*

WIADOMOŚCI ARTYSTYCZNE I NAUKOWE.

W zeszłym tygodniu, wyszły z Druku, u Maxymiliana Chmielewskiego w Warszawie: *Stare gawędy i obrazy* znanego z prac swoich K. W. Wojcickiego, tomów 4 z rycinami — cena zł. 36. — *Nowy gabinet powieści* S. Z. Sierpińskiego tom 1. zawiera w sobie oryginalne powieści: Marya— Bez czucia — Tajemnica— Dziennik Panny Ludwiki— Astronom.— W drukarni Juliana Kaczanowskiego w Warszawie zł. 4·

http://rcin.org.pl

Obszerniejszéj o nich wiadomości, wkrótce udzielić nie omieszkamy.

Z Krakowa. Zrobiono w Krakowie odbicie wszystkich drzeworytów z XVI wieku, które się w bibliotece akademii przez trzy przechowywały wieki, a których Szarfenberg i inni sławni w XVI wieku Krakowscy drukarze do dzieł swoich (Biblii Leopolity, kroniki Bielskiego) używali. Jest to piękny zabytek i nie mała dla miłośników sztuk pięknych przysługa. Odbicie dosyć dobre, zrobiono w tamtejszéj szkole technicznéj z pozwolenia JMci księdza Schindler, który wtenczas był naczelnikiem akademii.— Gdy w żadném mieście polskiém nieobchodzono w tym roku uroczystości wynalezienia druku to odbicie za pamiątkę tego roku ważać można.— Biblioteka akademicka (licząca 80,000 książek) dla przyzwoitszego ich pomieszczenia rozłożona będzie w budującym się nowym, a raczéj przebudowaném krzydle starego Jagielońskiego Kollegium, między salą Jagielońską Stachowicza, alfreskami ozdobioną, a biblioteką przed 300 laty przez Obiedzińskiego założoną.— Obiedziński zakładając tę salę w roku 1515 dał tylko 60 złp. a resztę opatrzności zostawił. Teraźniejszy Rząd Wolnego Miasta Krakowa przeznaczył 80,000 złp.— Sala ma bydź w guście gotyckim albo raczéj anglo-saxońskim, który jest najprawdziwszy i zgadzać się będzie co do architektury z resztą Kollegium Jagielońskiego.

Przy końcu miesiąca Sierpnia a początku Września, drukarnie Krakowskie zajęte były żywotami Świętéj Bronisławy, którą Ojciec Święty niedawno w poczcie świętych umieścił.

http://rcin.org.pl

W nim niech ich nicość odbije się cała,
Cała ich młodość przetrawiona marnie,
Straconych niebios roskosze i chwała,
I całe piekieł zyskanych męczarnie....

Roman Zmorski.

ONA NIEWINNA.

Lekko, raźnie, wesoło, z duszą sercem czystém,
Tak jak pierwsza myśl dziecięcia,
Pierwszy uśmiech niemowlęcia,
Okiem niebieskiém, przejrzystém
Spojrzała na świat uciech: świat zawsze w potrzebie,
Wśród okrzyków radośnych, przyjął ją do siebie.
Było to życie nowe, scena świetnych zdarzeń;
Z początku okiem nieśmiałém,
Potem duszą, sercem całem,
Szukała snów szczęśliwych, wypełnienia marzeń;
I znalazła je wszystkie — wszystko zachwycało,
Myśl błądziła, serce drżało.
Twarz łagodną, spokojną, jak błogie dni wiosny,
Pośród błyszczących mamideł
I rozkosznych złotych sideł,
Rozświecił uśmiech radosny.
Jéj życiem były stroje — pośród wrzawy świata,
Młodociane biegły lata.
Zabawa, zabawę goni,
Z dziewiczym wieńcem na skroni,
Ubrana w szatę godową,
Ona jest zabaw królową:
Dla niéj wszystkie rozmowy, spojrzenia, uśmiechy,
Jéj smutkiem wszyscy smutni, radością weseli,
Ona jak anioł pociechy,
Z promienistém jasném czołem;
Zebrany tłum wielbicieli,
Czarodziejskiém wiąże kołem.

http://rcin.org.pl

Błyszczy świateł tysiące, brzmi muzyka w dali,
Już tańce rozpoczęto, szum i zgiełk po sali,
Cisną się wszystkie dłonie, i w wirowym kole,
Z bijającém mocno sercem, z pogodą na czole,

Płynie grono tancerzy, śnieżne stroje gwarzą,
Drżą muśliny powiewne, srebrne wieją wieńce,
Kołysane dusze marzą,
I na lica wybiły rozkoszne rumieńce.
A ona jedna cicha, w tłumie salonowym,
Jakby oddechem zatruta grobowym,
Samotna między wszystkiémi,
Z przybitym wzrokiem do ziemi;
Nic nie widzi, nie czuje: na czoło schylone,
Pochmurna myśl wybieżała,
Tą myślą dusza jéj cała,
Głowa, serce przepełnione.
Ta myśl świeci jéj spojrzeniem,
Ta myśl męczarnią, cierpieniem.
A tak młoda, szczęśliwa, jeszcze z zeszłém latem,
Kochał, ją pieścił świat cały,
Słodkie chwile przemijały,
Śród roskoszy życia drogi.
I jakiż to wicher srogi
Młodocianym zatrząsł kwiatem?
Może miłych jéj osób niepowrotna strata,
Śmierć matki, brata,
Może marność téj ziemi, cicha myśl o niebie.
Nie — ją świat czystych dziewic odepchnął od siebie.

Ale ona niewinna! — jest w życiu człowieka,
Tyle dziwnych wydarzeń, cierpienia, goryczy,
Że piersi nie obejmą, pamięć nie policzy.
Próżno łez broni powieka
I nękany umysł twardy
Urąga śmiechom pogardy;
Próżno pragnie zwalczyć siłą,
Co ma być, co jest, co było.

http://rcin.org.pl

kochała, a żeby dopełniła dzieła jego uszczęśliwienia, którego jéj dokonać niebo nie pozwoliło.

Dobroć, łagodność, poświęcenie się Maryi były źródłem niewyczerpanego cierpienia dla Karola, odradzającego się za każdém jéj wspomnieniem.

Już rok trzeci upływa od śmierci Maryi, Karol do téj chwili nie zmienił grubéj żałoby, codziennie z małą córeczką grób biednéj Maryi odwiedza — do téj chwili iest jeszcze bezżennym i niewiadomo czy wolę żony wykona, bo zawsze z rzewnemi łzami powtarza: drugiego już anioła nie znajdę na ziemi!....

Drogo i nazbyt drogo chwilę szału opłacił!

Skotnicki.

SALON. (*Improwizacya*).

Drżą śnieżną dłonią poruszone strony,
Niewidzialne się kręgi zgodnych dźwięków toczą,
Miłości pieśnią uroczą
Brzmi głos dziewicy pieszczony.
Lekko, łubieżnie powiewają szaty,
Śnieżna pierś gwałtownym wznosi się oddechem,
Czoła anielskim jaśnieją uśmiechem,
Z lica płoną róż szkarłaty.
Dłonie z dłońmi siłą się tajemniczą wiążą,
Skrytych westchnień skrzydła grają;
I słowa namiętne, i spojrzenia krążą,
Czarującą na około zgrają.
Ucho tonie w harmonii, oko w wdzięków fali,
Myśl goni za szczęścia błyszczącém marzeniem;
I ufne serce młodzieńcze się pali,
Żądzy, nadziei płomieniem. —

http://rcin.org.pl

Ach! bo i któżby słysząc namiętne wyrazy
Pieśni, co mimowoli do serca się wciska
Patrząc w ten uśmiech na licu bez skazy,
W to oko, co ogniem błyska;
I któżby widząc jak się w tańcu wznoszą,
Wabne, lekkie ogniwa wśród melodyi brzmienia,
Jaką cała ich postać oddycha roskoszą,
Smiał pomyśleć — że serce bije w nich z kamienia!.....

O zdala! zdala, wy dusze płonące!
Mijajcie te koła weselne.
Niech was nie nęcą te kwiaty łudzące,
Bo wąż w nich skryty żądło wpoi w was śmiertelne.
Mijajcie zdala— bo biada wam, biada!
Jeśli blask ten zwodniczy was zmami:
Żal wam serce nakarmi, przepoi was łzami,
Rozpacz żelaznem berłem nad myślą zawłada.
Bo pod tą piersią białą, wzniesioną,
Pod różą co twarz im kryje,
Pod tą kwitnącą życia osłoną,
Naga, zimna śmierć się kryje.
Bo wiecież za czém ta czarna źrenica,
Płonące spojrzenia miota?
Czy szuka serca?— czy wdzięków lica?
Nie — podłego tylko złota!

O! darmo u stóp zimnéj piękności,
Kładłbyś, laur coć czoło wieńczy,
I cały zapał młodzieńczy,
I najpierwszy hołd miłości.
Raczéj w objęciu ciśnij granit twardy —
Snadniéj go rozpłomienisz niźli pierś dziewiczą.
On ci przynajmniéj nie spłaci goryczą,
Ni zimnym śmiechem pogardy.—
Oucz się biciem serca swego władać,
Spokojném spotkać wzrok nęcący okiem;
I na uśmiech szyderczym śmiechem odpowiadać,
Jak potępienia wyrokiem.

http://rcin.org.pl

Wyszło dzieło Józefa Muczkowskiego *o dzicjopisach akademi Krakowskiéj* i drugi tom *historyi literatury polskiéj* Michała Wiszniewskiego,

Oręd. Nauk. Poz.

Belgia przyozdabia swoje place i sale publiczne marmurami i bronzami. — W Antwerpii, która tak świetnie oddała hołd Rubensowi, w przyszłym roku wzniosą posąg Van-Dicka. — W Liege towarzystwo przemysłowe otworzyło składkę na oddanie téj saméj czci Janowi Kockerill. — W teatrze Bruxelskim, na piedestale marmurowym kolorowym wzniesiono posąg Talmy— z białego marmuru wykonany przez pana Calvigne— zarzucają mu brak podobieństwa.

W Gratz i Trieście wznoszą kolosalny pomnik na cześć Cesarza Franciszka Igo.

Wiadomość jedna z najniezasadniejszych rozeszła się o słabości Rossiniego w Bologne — mówiono że cały opuchł i tylko w krześle na kółkach po ogrodzie przewozić się kazał — prawda, że Rossini opuchł lecz z przyczyny jadania do zbytku makaronu, który sam przygotowywa — żeby zaś używał przechadzki w krześle na kółkach, jest najfałszywsze, bo Rossini nietylko dla kogo, ale nawet dla siebie nie byłby zdolny podobnego wydatku uczynić.

---

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 11.

Prenumerata
w Warsz. kwartaln. zł. 6.
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 gr. 28.

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 16 PAŹDZERNIKA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur.
Bacon.

O pięknem w sztukach mianowicie w muzyce.

Czyż cię tak trudno wynaleść, dobro najwyższe, skarbie zawsze nowy, zawsze się odradzający w obliczu całéj ludzkości? Czém jesteś, jak godnie mówić o tobie, silne natchnienie duszy, rodzące wielkie myśli i ożywiające samą nawet materyą.

Czyż cię mam szukać w Trofoniusa jaskini, albo w cienistych gajach akademii, w chwilach, gdy Platon o tobie z swemi uczniami rozmawiał?

Lecz uśmiech nie postał na ustach tych, którzy wychodzili z jaskini Trofoniusa; a ty jesteś zachwycająca, pełna wdzięków i nie mogłabyś serca ludzi zasmucać. — Platon zaś zamknąwszy cię w zimnéj rachubie osłonił symbolami, a ty nie lubisz zostać nieznaną i ukrytą. — Wskazał swym uczniom aby cię

http://rcin.org.pl

tam szukali kędy najmniéj przebywasz, zapomniał kędy ty jesteś, sam nie znał ulubionego twego schronienia, gdy pogardzają twemi prawami. — Twój byt jest tak powszechny jak twego stwórcy;— jest on świętym związkiem wszystkich rzeczy stworzonych, o ile one same z sobą są w zgodzie.

Jednak często uciekasz przed ręką tego, który chce cię ścieśnionem kołem obtoczyć; kryjesz się przed świętokradzkiém spojrzeniem, chcącém twój śledzić początek.

Córo nadobna, gdzież cię mam szukać? czyż mam iść nad brzeg morza, i zręcznie pochwyciwszy pasterza trzód Neptuna, zmusić go do śpiewania twych cudów?

Onby opiewał powszechną miłość wszystkich istot, i pomoc udzielaną słabszym przez mocniejsze istoty; sławiłby życie towarzyskie, wolne od trwogi zwykłéj dzikiemu życiu; jego zaś czoło rozjaśniając się na twój widok, wychwalałoby cuda sztuk, któreś natchnęła i przez które twoje powabne rysy w tysiącznych odbiły się postaciach.

Gdyby kazał mi swoje tony powtórzyć, czyżbym był zdolny w najmniejszém naśladować je odcieniu? ja, który obojętném okiem na to spoglądam życie; ja, który tylekroć uchyliłem głowy pod razami tak licznych niepomyślności nękających na ziemi! — Miałem przyjaciół, miałem więcéj jak przyjaciół, znikli mi wraz z swoją ułudą z przed oczu; i czyż moja wyobraźnia, może jakie jeszcze zachować dla obrazu piękności farby? Czyż horyzont mojego życia wieczne nie zacieniają chmury? — Cyprys nigdy posępniejszych na grobowcu nie rzuca cieni; a chociaż słońce przyświeca, ja dnia doczekać się nie mogę

http://rcin.org.pl

Jednakże ciemne chmury na próżno słońce kryją przed okiem. — Kochanko moja, ja twój obraz spostrzegam w ostatku drogi, którą mi niebo przebyć wskazało, on za mną postępuje wszędzie, albo mię wyprzedza. — Czyż on nie błyszczy we wszystkich tkliwych stosunkach istot, które nawzajem pomięszały swe chęci a tém samém swe szczęście?— Czyż się nie odbija na tych polach i łąkach, które im są kobiercem, w tych ogrodach które urocze przebiegają nimfy; w tych posągach, które z niemi o życie i wdzięki walczyć się niejako zdają? — Wielka, dobroczynna wola we wszystko rozlała dążność czuwania nad swoim bytem, wszędzie potrzeby na straży szczęścia stawiła.

Tam ja twój wszechwładny wdzięk znajdę; bo w świecie rzeczywistém jest twoje panowanie. — Czy to w przyszłości, ukazując śmiertelnym polepszenie ich bytu, prowadzisz do cnoty i wielkie stwarzasz myśli; czy to nasycając zmysły zapraszasz do wielkiego stołu, jaki natura dla wszystkich zastawiła stworzeń; zawsze szczęście dla oczu malujesz.

Nie zstąpię więc do Trofoniusa jaskini— innéj wyroczni głos uroczo zabrzmiał dla ucha: głos natury da mi poznać twe wdzięki.— Nauczony przez ciebie, a jednak nie zdolny ciebie opiewać; starać się będę przynajmniéj cię określić; obyś pod mojém piórem błysnęła jak jasny promień słońca odbija się w ślniącéj powierzchni metalu.— Wtedy dopiero, wtedy będę miał prawo właściwém powołać cię imieniem!....

Niepodobna pomyśléć nawet, aby Stwórca umieścił na ziemi istoty nie zapewniwszy im sposobów utrzymania bytu, przeciwnie bowiem, dzieło jego wkrótce-

http://rcin.org.pl

by zginąć musiało; nie podobna zaprzeczyć, aby usposobienie tych istot nie czyniło ich zdolnemi do osiągnienia szczytu szczęścia, jakiego na tym globie mogą kosztować podług praw względnych ich układu ciał — ptak przerzynający warstwy powietrza, ryba pluskająca w płynnym żywiole, gad czołgający się pomiędzy rozpadlinami skał, czworonożne zwierzę depczące jedwabną trawę, albo zaledwie jéj dotykające, wszystko téj prawdy dowodzi. — Prawda, że wiele stworzeń przeznaczonych do odradzania istot wyższego rzędu ginie gwałtownie; lecz wszystkie przygotowane do wielkiego i obfitego natury stołu, jak ofiary starożytnych, kosztowały przyjemności życia w żywiole, który im przeznaczyła natura; ich skład ciała był temu żywiołowi właściwy, ich instynkt albo pojęcie było stosowne i dostateczne potrzebom; te zaś w ich zmysłach rodząc pragnienie lub żądze, rzadko napotykały przeszkody ich zaspokojenia; z zaspokojeniem potrzeby lub żądzy, łączyła się przyjemność; każde więc w zakresie swoim wypełniło swoje przeznaczenie i niejakich przyjemności doznało.

Ten powszechny pociąg albo skłonność zachowania życia w istotach żyjących, w człowieku zamienia się w pragnienie.—Człowiek nie dosyć aby żył, potrzeba jeszcze aby życie było mu drogie.

W samych sobie nosimy więc żywioły szczęścia, które w naszych oczach są rodzicami *piękności*. — Okoliczności przypadkowe, złe zastósowanie naszego usposobienia i skłonności, wyradzają się w przyczyny cierpień fizycznych albo upośledzenia umysłowego, zkąd powstaje pojęcie *niekształtności*. — Cała moralność w tém się zawiera, tu również jest cała sztuka na-

http://rcin.org.pl

śladowania. — Tu znajdziemy czarta Rafaela i jego archanioła, tu Wenerę Kleomenesa i Laokoona Agesandra.

Zasada ta zdaje się bydź tak prostą i prawdziwą, że nie potrzebuje wsparcia jéj dowodami. — Jednak znajdując je łatwe dla przywiedzenia, zrobiemy założenia nietylko pod względem sztuki zastosować się dające; lecz w rozciąglejszém uważane znaczeniu, posługujące do rozwinięcia pojęć o życiu towarzystw i pojedynczych indiwiduów, z których się składają. — Każda nauka nie mająca téj podwójnéj dążności z natury swojéj byłaby fałszywą jako przeciwna wielkiemu celowi stworzenia, które nie oddzieliło praw swoich od różnych części z jego rąk wyszłych — jedne i drugie w myśli jego połączone były.

Sposoby zapewnienia bytu będąc stałe i nienaruszone, przynajmniéj w systemacie istot nam znanych, odebrały zarówno kształty niezmienne i najwłaściwsze do poruszania i działania całéj machiny — człowiek, istota najwięcéj mająca potrzeb, bezbronna, tkliwa i czuła, odebrała układ ciała najdoskonalszy, najszlachetniejszy, a w nagrodę mniejszych sił fizycznych chojna natura obdarzyła go, zamiast instynktu, pojęciem. —

W porządku pierwszych dwóch królestw natury, prawdziwa istnieje piękność, bo najlepiéj są usposobienie dla użytku jedno drugiego; niemniéj widoczna jest piękność w układzie ciała istot ożywionych, bo ich organizacya zakreśla im czas bytu, użycie do którego są przeznaczone, koszt stały na ich utrzymanie i życie, szczęście do jakiego są zdolne.

http://rcin.org.pl

Wszystkie więc istoty są wzorami *piękności* we wszystkich rodzajach,— o tyle doskonałéj, o ile skład ich ciała jest wyższego rzędu.

Nie widząc nic doskonalszego nad nas samych w naturze, wzór piękności znajdujemy w człowieku— tém pewniéj, że nawet nasza rozbujała wyobraźnia nie śmiała postąpić daléj.— Wyobraźnia, jakkolwiek byłaby płodna, porządkuje przedmiota, stosuje, układa lecz nic nie wydaje nowego. — Niwa stwarzania jest dla niéj zupełnie nie płodna, nigdy ona z niéj nie zbierze plonu, którego wyższa nie zasiała ręka.— Należąca do istot stworzonych, najznakomitsza w świecie pojęć i rozumowania, może przodkować wszystkiemu, lecz dla siebie saméj znajdzie nieprzebyte granice.

Nic więc samowładnego nie powinno bydź w sztuce— wybór przedmiotu do wyobraźni należy — daléj przestępować nie może— alboż granice jéj panowania za małe?—

Rzucać pytanie co do pierwszeństwa sztuki któréjbądź ze sztuk pięknych, jest rzeczą tutaj nie właściwą. — Wiele cudownych powiadają rzeczy o skutkach muzyki u starożytnych i nowoczesnych. — Grecy nadewszystko wielką do niéj przywięzywali wartość. — Jeżeli Orfeusz swemi pieniami wygnał barbarzyństwo z Tracyi, jeżeli Tyrteusz zapalił szlachetnym ogniem odwagę Lacedemończyków, dla czegóż równie nie uczczono pamięcią owych wyrazów, które dla muzyki były motiwem? — Nikt nie zdoła samym głosem usposobić ludu do wykonania wielkiego czynu, jeżeli w głosie nie połączy wyobrażeń i jeżeli wyobrażenia nie przekształcą się w czucie.

http://rcin.org.pl

Gdyby Spartańczykowie mieli tylko śpiewy dla ucha (*diletanti*), nie poruszyliby się Messeńczykowie i ich żony nie razby oglądały ogień z obozu Persów, nie byłoby Termopilów jak nie ma Abbruzes.

Oznaczyć teoryą piękności w muzyce jest bardzo trudno; albowiem wszędzie zależy od klimatu zwyczajów i obyczajów. — Można zapewnić, że chóry Oresta i Edypa Sofoklesa, na których drżały kobiety ateńskie, a bledli młodzi wojownicy, na nas nie wielkie czyniłyby wrażenia.

Obraz jest wszędzie zarówno zrozumiałym, posąg bezwzględnie na okoliczności w jakiéj wystawia osobę, wszędzie zarówno będzie cenionym. — Wszystko co do cywilizacyi należy, podziwiać je będzie; byle tylko pędzel lub dłuto nadały wyraz uczuciu, albo przynajmniéj miały wartość pięknych stosunków wziętych z natury.

Pędzel i dłuto w wrażeniach daleko więcéj mają zmysłowości aniżeli muzyka.— Ta ostatnia; nic stałego nie ma, zmienia się z okolicami a nawet z czasem.— Innéj potrzeba było muzyki wojennéj Grekom walczącym z išlanizmem, a innéj ich przodkom na polach Platei albo Maratonu. — Lulli pieścił Francuzów, Rameau był ich rozkoszą; dzisiejsze pokolenie nciekałoby przed bezbarwnemi recytatyvami — a jednakże ci ludzie za znakomite talenta uważani byli w swym wieku!— Najzapaleńsi lubownicy muzyki muszą przyznać ze mną, że chociaż ona umie znaleść dźwięki przenikające serce, najczęściéj jednak arbitralnością żyje, odrzuca dzisiaj co wczoraj pieściła, i tłumi prawdziwy śpiew dla bezgustownych częstokroć ozdób.— Jakież jest przeznaczenie dzieł niegdyś bły-

http://rcin.org.pl

szczących na scenie muzycznéj? — zapomniane, nieznane, nie odbiją swych głosów przestarzałych w salach widowisk — a jednak biegniono dla słyszenia ich, przesadzano się, ubiegano, i sławy ich tak silnie broniono.

Czyż czas zatarł ich wspomnienia? czy to są dzieła tak od nas odległe, o dwa, lub więcéj wieki? — nie — dziesięć lat upłynęło jak były bożyszczem, inne je zastąpiło i sławę jego dzierży.

Arcydzieła innych sztuk pięknych, podobnemu nie podpadają losowi — podziw za każdą chwilą wzrasta dla Fidyasza, Lisypa, Rafaela, Rubensa, Pussena, Piużeta, Dawida, i tylu innych — ich dzieła coraz większéj nabierają wartości nie zależą wcale od mody i kaprysu i wcale lękać się nie każą aby zginąć i zniknąć miały.

Addisson gienialnie charakteryzuje zniszczenie powszechne, które podług religijnych podań ma dotknąć kiedyś ziemię: „Wtedy, mówi on, zginą nie„śmiertelne dzieła Homera i Wirgiliusza.” —

Wyliczywszy zniszczenia w tym dniu nastąpić mające, Pisarz angielski oznacza godzinę zgonu całéj natury. —

W istocie, nie należy jak tylko ogłosić panowanie śmierci skoro lampa gieniuszu zagaśnie.

Czyż nie przepowiadałoby wielkiéj katastrofy, wśród któréj przepaść ródby ludzki pochłonęła, gdyby smutne przepowiednie dały się nam słyszeć: „w tym, a w tym roku, rozbiją Apolina Belwederskiego, Venus Medecyjską, spalą Madony Rafaela, *Potop* Dawida, i wszystkie płody dłuta i pędzla na pastwę pożaru oddadzą.”

http://rcin.org.pl

Zdaje się, że ta przepowiednia obwieściłaby epokę w ktoréj żadna myśląca istota żyćby nie chciała. — Tego samego o śpiewach Amerosy i Mozarta powiedzieć nie można.

Muzyka, obejmująca w sobie część naśladującą, czucie właściwe człowiekowi w różnych położeniach życia; jest prawdziwą muzyką, jest śpiewem — ponieważ istnieje ona w systemie muzykalnym każdego narodu, na nię zatém wina niestałości nie spada.— J. J. Rousseau czuł dobrze że stałość muzyki należy według jego własnego wyrażenia „na wiernem, ile można, naśladowaniu głosu mówiącego i namiętności." (a) Wiele tegoczesnych oper mianowicie francuzkich, dopełnia życzeń i wielkich pomysłów filozofa. *S.....*

D A W I D.

Szkic biograficzny.

Dawid (Piotr-Jan) rzeźbiarz, urodził się w Angers 1793 r. Jego ojciec stary dymissyonowany żołnierz rzeczypospolitéj, trudnił się w Angers rzemiosłem sztukatera robiącego ozdoby, a jego prace wyższemi są nad utwory zdolnego rzemieślnika, są to dzieła artysty, który się sam kształcił. — Mimowolnie był pierwszym nauczycielem swojego syna, bo ilekroć razy widział go marzącym o sławie artysty, ze łzami w oczach zwykle mu powtarzał: „Masz siostry o których „ja myśléć muszę, a nie mogę dla nich kilku nawet „talarów odłożyć na stronę.— Tobie dadź nic nie mo-

(a) Patrzaj dykcyonarz muzyczny J. J. Rousseau.

http://rcin.org.pl

„gę, a sztuka jest niewdzięczna, mój chłopcze... czy „będziesz miał sławę! bardzo o tém wątpię, czy zaro- „bisz na kawałek chleba! jeszcze więcéj mój biedny „Piotrze... myśl o sobie zawcześnie, póki jesteś je- „szcze młody i u ojca masz utrzymanie..." Lecz Dawid piął się z uporem do tego, co jego ojciec *nieszczęsném powołaniem* nazywał — wziąwszy niejakie nauki elementarne w szkole cyrkułowéj pod panami Marchand i Delusse, nie chciał pozostać w Angers, objawiając swoje postanowienie udania się do Paryża.— Matka młodego artysty przewidując świetną jego przyszłość, z żalem i boleścią, jednak na odjazd zezwoliła; ojciec zaś jego sprzeciwiał się statecznie i oświadczył że mu na drogę nie da ni grosza.— Wtedy Dawid, niemając najmniejszego funduszu, usiłował życie sobie odebrać i wypił napój z roślin jadowitych wygotowany.— Szczęściem trucizna była za słabą.

Za powrotem do życia, znalazł ojca równie jak pierwéj nieporuszonego i był przymuszonym wyjechać do Paryża z piętnastoma frankami, które uzbierały matka i siostry, a z 50 które mu pan Delusse pożyczył.— W téj epoce czasu podróże pojazdami publicznemi były bardzo kosztowne, dla czego Dawid był przymuszony większą część drogi pieszo odbywać, żeby do Paryża przynajmniéj z dziewięcioma przybyć frankami,

Na nieszczęście, biedny artysta był zacjętym republikaninem jak jego oyciec bonapartistą.— Prócz tego, w roku 1808 zaledwie mógł znaleść pracę przy Karuzellach i Luwrze, dwa franki dziennie czyniącą mu korzyści.

http://rcin.org.pl

Pracą i usiłowaniem pokonał przeszkody, w roku 1809 otrzymał medal akademii, dał się poznać imiennikowi swojemu malarzowi Dawid, który od téj chwili stał się jego protektorem i pozwolił kształcić się w swojéj pracowni nie odrywając od rzeźbiarza Rollant.— Jego dzieła, późniéj okazane na wystawie, tyle mu zyskały pochwał, że rodzinne jego miasto Angers wyjednało mu 600 franków pensyi. — W roku 1810 zyskawszy rzeźbiarstwa drugą, a w roku 1811 pierwszą nagrodę, wyjechał jako pensyonarz szkoły francuzkiéj do Rzymu, i dzieło uwieńczone (*Śmierć Espaminondasa* w płasko-rzeźbie) równie jak to za które otrzymał drugą nagrodę do Angers odesłane zostało.

Opuszczamy Dawida w jego podróżach i wycieczkach naukowych we Włoszech; powiemy tylko, że Michał Anioł i Rafael byli jego ulubionemi mistrzami. Za powrotem do Francyi, Dawid przejechał tylko przez Paryż, a zasiliwszy starego ojca swoją oszczędnością, udał się do Londynu, gdzie dla swoich uprzedzeń republikańskich pracy wynaleść nie mógł; bo artysta *Flaxman* na którego pomoc liczył, potępiał wszystko co tchnęło republikanizmem i ofiarował Dawidowi znaczną summę, aby wypracował pomnik Wellingtona. Przyciśniony potrzebą Dawid, sprzedał swoją garderobę i do Paryża powrócił.

Przekonany że przeznaczeniem sztuki jest wsławiać i unieśmiertelniać wielkie czyny i wielkie wypadki z jakiegokolwiek one pochodzą źródła, w roku 1818 przybył do Paryża— a jego talent, mimo jego zasad łaskawe znalazł przyięcie— powierzono mu wykonanie posągu *Kondeusza*. — W roku 1825 sława

http://rcin.org.pl

jego ustaloną została, i był mianowanym kawalerem orderu legii honorowéj, w roku zaś 1826 jednozgodnie obrany został członkiem instytutu i professorem akademii rzeźbiarstwa.

Od téj chwili sława tego artysty wzrastać tylko zaczęła; a miedź i marmur rozniosły na dwa półkola jego nazwisko.

Zbyt wieleby potrzeba, aby przechodzić wielkie i niezliczone prace któremi od lat dwónastu świat ubogacił— wyliczemy tylko dzieła tego artysty najpłodniejszego może z tegoczesnych i tak rozmaitego w przedmiotach i w swoim stylu.

Posągi marmurowe.

Jenerał Foi (Père-la Chaise): marszałek Gouvion Saint Cyr, (tamże). Talma (Teatr francuzki). Philopoemen (ogród Tuileries). Cuvier (ogród botan. i nowa galerya). Kondeusz (Wersal). Młoda dziewica albo pomnik Marka Botzaris (Missolongi w Grecyi). Jen. Bonchamps (w Wandei). Fenelon (Cambrai). Rasyn (la forte-Milon). Młody Berger (Angers). Święta Cecylia (tamże). 12 Apostołów (tamże). Robert Dawid jego trzech-letni syn (niewykończony).

Posągi bronzowe.

Kornell (Rouen). Cuvier (Montbelliard). Jefferson (Filadelfia).

(*W dokończeniu.*)

Riquet. Guttemberg. Ambroży Paré. Beaurepaire. Jezus Chr. N. P. Marya i Sty Józef. Brama tryumfalna w Marsylii. Pomnik Jenerała Foi. Grobowiec Marszałka Lefebvre. Grobowiec Hr. Bourek. Grobowiec Marszałka Suchet. Grobowiec pana Augustin malarza.

http://rcin.org.pl

grobowiec panny de Brissac. Grobowiec młodego Papian. Pomnik Fenelona. Pomnik Jenerała Gibert. i t. d. Cztery wielkie płaskorzeźby sceny wojenne.

Popiersia z marmuru i bronzu.

Hrabia de Bouilli. Hrabina de Bouilli. 2 Cuvier. Gerard. 3 Lafayette. Choudieu. Arago. Sieyes. Merlin. Barère. Kazimierz Delavigne, Victor Hugo. 2 Goëthe. 2 Carel. Berzelius. Hahnemann. Bodin. Kamil Jourdan. Chateaubriand. Lamartine, Franciszek pierwszy. Washington. Boulay de la Meurthe. Ambroise. Fenimor Cooper. Jeremiasz Bentham. Panna Mars. Pani Chartier. Lady Morgan. Visconti. Jenerał Oconnor. Artur Oconnor. Jenerał Hutin. Maszałek Lefebvre. Marszałek Suchet. Ludwik Pavie. Annibal. l'abbe Gregoire. Fenelon, Baron Percy, Baron Desgenettes; Król Rene d'Anjou. Volney. Beranger. Ludwik XIV. Bellard adwokat. Doktor Portal. Pilaste. l'abbé de la Mennais. Alfred de Vigny. Paganini. Henryk II. Rossini Chevreul. Tieck, i polski poeta, autor Grażyny.

Nie będziemy wyliczać 375 medalów, z których się składa galerya tegoczesnych mężów Dawida z Angeres.

Nie pominiemy jednak hołdu jaki się wielkiemu artyście należy; jest to człowiek z nadzwyczajnym pojęciem, harakteru łagodnego i męzkiego.

(*Galerie de la Presse.*)

http://rcin.org.pl

NARZECZONA.

Czy słyszysz, jak w nocnéj ciszy,
Po zaroślach wietrzyk dyszy,
Czy widzisz jak narzeczona,
Wyciąga chude ramiona
I jak matka do dziecięcia
Rada go przyjąć w objęcia.

Zimny, chłodny, dół głęboki,
W nim na wieki pogrzebiony,
Leży smutny narzeczony,
Świat porzucił, świat szeroki,
Grób jest mniejszy; lecz w téj ciszy,
Trosków ziemi nie usłyszy.

Straszno!— ciemno!— jak w śród zgliszczy,
Coraz mocniéj wicher świszczy.
Błysk — grzmot — sępi się natura,
Czarna, długa ciągnie chmura,
Zda się by łono jéj pękło.
Tysiąc gromówby zajękło.—

Coraz straszniéj, ciemniéj w koło.
A samotna narzeczona,
To nachyli nagie czoło,
To jęk żalu budzi z łona
A głos burzą zakłucony;
Tak żałobne śpiewa tony,
W tak się dziwne zlewa dźwięki
Jak szmer gadu, świst i jęki.—

—„Godowa bieży drużyna,
Kir czarny ciężarny gromy.
Piorun przyjaciel ruiny
Wicher, co w skał rozpadliny
Dziko gra na dzikie tony;
A ty śpisz mój ulubiony!—

http://rcin.org.pl

Pomnisz luby, czas przed laty,
Gdy rozrywki krwawéj pewni
Przyszli rano moi krewni
I oblekli ślubne szaty:

Pomnisz luby gdy na szyję,
Na tę szyję co dziś po niéj
Mech porasta, wicher wyje,
Nowy łańcuch zarzucili;
A tyś chował wzrok swój w dłoni,
Czyś obawiał się téj chwili? —

Gdzie się łączą dwa ogniwa,
Cudnéj pierścień był roboty.
On miał złączyć dwie istoty
Oh! — ja byłam tak szczęśliwa;

Byłeś blisko, tu u łona,
Ty drżysz cały serce bije,
Wytężyłeś swe ramiona,
By uchwycić mnie za szyję,

I — drżę cała... twarz ci bladła
I serduszko słabiéj drżało.
Ręka z ramion mych opadła,
I skonałeś — martwe ciało
Krewni z ramion mych wydarli,
I tu przy mnie, od lat wiela
Zimna ziemia cię okryła
Bez kochanka przyjaciela
I mnie starość pochyliła,
My oboje już umarli:

Nie raz kiedy w cichéj nocy,
Nad zapadłą w głąb mogiłą
Zagra wietrzyk o północy
Tak mi wtedy tęskno, miło,

http://rcin.org.pl

Bo gdy marzę w takiéj chwili,
Z marzeń wbieży myśl ponura,
Że choć ludzie pogardzili,
Dobra kocha nas natura.

S. Fillebornn.

Od Redakcyi.

Tysiące przeszkód, zupełnie nie zawisłych od Redakcyi, o cały prawie miesiąc wyjście Tygodnika niniejszego spóźniło, a pierwszy numer z cierpieniem pierworodnego dziecięcia na świecie się ukazał; ztąd rachuba w czasie zmieniona, ztąd dobór artykułów nadwerężony i pismo, w mojém nawet przekonaniu, nie zupełnie odpowiada celowi.— Odstraszać się przeciwnościami jest cechą dusz słabych, dla tego nie ustając w przedsięwzięciach, pismo to i nadal wychodzić będzie, zachowuje ono dotychczasowy format i objętość opłata także ta sama, to jest: na prowincyi półrocznie złp. 15 gr. 26. w Warszawie kwartalnie złp. 6. Prenumerować można na prowincyi na wszystkich stacyach pocztowych, w Warszawie zaś w Drukarni Pani Dietrich przy ulicy Kr. Przedmieście Nr. 385. w Księgarniach PP. Leona Glücksberga na Senatorkiéj, Orgielbranda, Senewalda i Dmochowskiego na Miodowéj, Szczepańskiéj na Sto Jańskiéj, w Handlu Ciechanowskiego na Podwalu, Moritza na Nowym Mieście, i w Kant. Informacyjnym Kaczanowskiego. Szan. prenumeratorowie na prowinc. wcześnie złożyć przedpłaty zechcą, aby w odbiorze kompletnych numerów kwartału II. poczynającego się od 1go Listopada r. b. zwłoki nie doznali. *Skotnicki.*

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 12.

Prenumerata
w Warsz. kwartaln. zł. 6.
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 gr. 28

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 22 PAŹDZIERNIKA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur.
Bacon.

PRZEPOWIEDNIE O NAPOLEONIE.

(przez dawnego Senatora).

Liczni historycy Napoleona, tak wiele o nim piszący, podług nas nie nazbyt wiele powiedzieli.— Jedni opisywali wielkie wyprawy, bitwy, potyczki; inni zaś rozbierali wewnętrzne jego przymioty i towarzyskie pożycie. — Pierwsi wypełnili wielkie przedsięwzięcie, drudzy zaś zaledwie tknąwszy przedmiotu, nic nas nie nauczyli nowego.— Ja, który żyłem pod pełném chwały panowaniem Cesarza, który byłem obecny głównym wypadkom téj pamiętnéj epoki; nie z uprzedzenia, abym przewyższył moich poprzedników, lecz opowiadając czystą prawdę i zbijając fałsze codziennie rozsiewane o Cesarzu i ważniejszych jego czynach; są-

http://rcin.org.pl

dzę że zrobię przyjemność czytającym umieszczeniem obecnego ustępu.

Z samego tytułu wnieść można, że opowiem wypadki mało znane, a przecież godne ciekawości.— Bo w istocie, czyż był wiek płodniejszy w przepowiednie i proroctwa jak panowanie Napoleona?— Rzecz dziwna, że wszyscy mówiący o téj epoce, wypadki te pokryli milczeniem.

Przekonani jesteśmy, że wszystkie mocniejsze charaktery nie przypuszczają wiary przepowiedniom i w ogóle temu wszystkiemu o czém rozumowanie upewnić nie może. Z czasem staliśmy się niedowiarkami — i bardzo słusznie.— Charaktery mocne, chociaż nieprzypuszczają żadnych objawień, wierzą jednakże w coś nadzwyczajnego i boskiego, co rządzi światem, co zakreśla przeznaczenie człowieka, a czego rozum ludzki ogarnąć ani zdefiniować nie może. To przeczucie Bonapartego: „Kula która ma mię trafić, jeszcze nie ulana" wspiera moje twierdzenie.

Czy godzi się wierzyć przepowiedniom?— otóż pytanie na które wcale nie umiem odpowiedzieć— sądzę jednak że całkowicie im ufać byłoby głupstwem.

Przebiegając różne okolice Francyi, napotykamy tysiące cudownych powieści, urodzonych z zabobonu czasów barbarzyńskich i bez najmniejszego uszkodzenia całkowicie nam zachowanych.— Same nawet czary i czarnoksięstwa wkorzenione w serca i umysły znajdziemy.— Pojmuję że niewiadomość i brak oświaty jest ich żywiołem.— Ale proszę, co zabobon utrzymuje w miastach?— Nic zapewnie innego, jak wspomnienia przeszłości, którą czas zacierając zawsze jakieś pozostawia jéj ślady.

http://rcin.org.pl

Historja przepełniona jest ciekawemi przeczuciami i szczególniejszemi przepowiedniami. — Starożytni opowiadają nam, że kiedy Aleksander wielki szedł do Babilonu, jeden z jego dworzan, nazwiskiem *Neark*, zaklinał go aby nie wchodził do tego miasta, z powodu jakoby proroctwo haldejskie; przepowiedziało że to miejsce będzie dla niego okropném.— Aleksander nie zważał na przestrogi, wszedł do Babilonu i w kilka dni umarł.— Juliusz Cezar szedł do kapitolium, a w tém pewien Astrolog przerzyna pospólstwo i mówi: „Stżeż się marcowych promieni!" Cezar zatrzymał się, spojrzał ze wzgardą i tonem żartobliwym powiedział: „Szaleniec."— W miesiącu Marcu umarł zamordowany.— Piotr de l'Estoile dowodzi w swoim dzienniku, że matematyk Risacaza przepowiedział w 1608 Henrykowi IV koniec jego życia— we dwa lata proroctwo całkowicie się spełniło.— Sylla, miał sen, że parki przywoływały go do siebie, nazajutrz zrobił testament i tego samego dnia umarł.— Cycero daléj jeszcze postąpił— przywodzi on: że dwóch przyjaciół podróżujących razem przybyli do Megary— jeden z nich stanął w zajeździe, a drugi u Megarczyka.— W nocy zdało mu się widzieć we śnie, że jego towarzysz wzywa pomocy przeciwko gospodarzowi chcącemu go zabić. Wrażenie snem sprawione; przebudziło go natychmiast, lecz w przekonaniu sennego złudzenia usnął na nowo.— Po niejakim czasie, przyjaciel pokazuje się znowu i powiada że zbrodnia już spełnioną została, oznacza miejsce ukrycia trupa i prosi aby nazajutrz bardzo rano udał się do zajazdu zanim ciało za miasto wywiezionem zostanie. — Zmieszany tém zjawiskiem, podnosi się,

http://rcin.org.pl

biegnie do zajazdu i zastaje człowieka wóz wyprowadzającego.— Pyta go co on wiezie, woźnica się miesza i ucieka— przyjaciel odkrywa wóz i spostrzega ukrytego trupa.— Gospodarz zajazdu dodaje, Ciceron był odpowiednio zbrodni ukarany.

Napoleon nie był wcale zabobonnym, jak o nim Panna Lenormand w swoich pamiętnikach powiada; za nadto miał w tym względzie rozsądku.— Otóż jeden szkic który posługuje do poznania go pod tym względem.

Kiedy został pierwszym Konsulem, kazał Pani de *Montesson* prosić do Tuilleries.— Skoro ją tylko spostrzegł, udał się na przeciw niéj i prosił aby żądała co się iéj tylko podoba.

—„Ależ, Jenerale, nie mam prawa wymagania czegoskolwiek.

—„Czyż pani nie wiesz o tém, że od ciebie pierwszą odebrałem koronę?

Pani de Montesson chciała odpowiedzieć, ale Bonaparte przerwał.

—„Jestem jak mówią fatalistą. Prostą więc i naturalną jest rzeczą że pamiętam o tém o czem Pani już zapomniałaś.

Obdarzył ją godnościami i wyznaczył 60,000 fr.

Mówią, że w młodości przepowiedziano mu, równie jak Sixtusowi V. że kiedyś będzie powołany do rządzenia światem.— Jeżeli to jest wątpliwém, to zaprzeczyć nie można, że ta przepowiednia zrobioną mu była w Egipcie.— Pewnego dnia, kiedy Bonaparte był weselszym jak zwykle, udał się do Malmaison, gdzie była Józefina, i oboje zaczęli z zupełném wylaniem się rozmawiać.— Józefina nieco zabobonna skierowała rozmowę na ziemię cudów.— Bonabarte zaczął

http://rcin.org.pl

się śmiać; lecz Józefina z dziecinnym wdziękiem, mówiąc o przepowiedni niegdyś jéj zrobionéj, żądała kilka chwil milczenia.

—„Jest temu bardzo dawno, mówiła; kiedym była w Martynice. — W tłumie niewolników postrzegłam wielką, starą suchą, i ze zmarszczkami kobietę, która postępowała ku mnie. — Wzięła mię ona za rękę, otworzyła, spojrzała i zdała się bydź zadziwioną.

—„Cóż tam jest nadzwyczajnego? spytałam.

—„Lecz mi pani wierzyć nie będziesz, odpowiedziała.

Upewniłam ją o tém. — Wtedy wzniosła oczy ku niebu i szczególniejszym wyrazem twarzy, rzekła poważnym głosem.

—„Wkrótce pójdziesz pani za mąż, twój związek nie będzie szczęśliwy; zostaniesz wdową (wzdrygnęłam się pomimowolnie) jednak w końcu będziesz miała bardzo piękne lata.

Bonaparte wydał uśmiech pełen zręczności i dowcipu— „i nie będąc królową, będziesz więcéj jak kró„lową."

Stara oddaliła się i nie widziałam jéj więcéj.

Bonaparte podniósł się kilka razy, obszedł salon na około, ręce w tył złożywszy, późniéj z żywością rzekł do Józefiny.

„I mnie coś podobnego, przytrafiło się w Egipcie. „Przechodziłem się z kilkoma oficerami, kiedy kobieta cery brunatnéj i w odzieży zabrudzonéj przybliżyła się do nas. Bardzo długo na nas patrzyła, późniéj przepowiedziała mi nieznając wcale że kiedyś będę tak wielkim jak Cezar albo Mahomet. — Odwracając się do tych którzy mię otaczali, wyrzekłem:

http://rcin.org.pl

„Gdyby wypadało wierzyć przepowiedniom Cyganów, wszyscy ludzie byliby orłami."

Więc podług téj anegdoty, Bonaparte nie był jak rozumie Panna Lenormand, fanatykiem i uprzedzenie zabobonnym.

Otóż historya téj wieszczby.

Napoleon, podczas wojny w Egipcie, słysząc mówiących o sławnéj wróżce, kazał ją przywołać do siebie i w prostym oficerskim ukazał się jéj mundurze.— Sybilla, rozłożywszy na stole różne symboliczne przedmiota, rzekła mu:

„Będziesz miał dwie żony; z pierwszą rozłączysz się najniesłuszniéj. — Druga zaś przymiotami swemi nie będzie niższą od tamtéj, i z téj będziesz miał syna. — Wkrótce potém zaczną przeciwko tobie snuć intrygi — przestaniesz być szczęśliwym i potężnym. Będziesz siłą wygnany i na wulkanicznéj w pośrodku mórz osadzony ziemi.— Strzeż się mój synu, strzeż się i nie licz na wierność przyjaciół.

Bonaparte wynagrodził ją, dając 27 cekinów.

Nie pojmujemy dla czego, autorowie pamiętników Cesarstwa wystawili charakter Napoleona słabym i małym.— Constant który był do niego bardzo przywiązanym, mówi jednak, że Józefina brała górę z zabobonności Cesarza, mówiąc do niego. „Mówią o twojéj gwiaździe, lecz tylko moja swój wpływ wywiera, mnie to przepowiedziano wielkie przeznaczenie. Nie zastanawiając się nawet nad tym ustępem zdaje się że jest fałszywy.— Jakby Napoleon uprzedzony o swoim geniuszu i waleczności przypisywanie wpływu czyjéjkolwiek gwiazdy, a nawet Józefiny był ścierpiał;

http://rcin.org.pl

kiedy wszystko sam sobie przypisywał, i kiedy swoje przeznaczenie dobrowolnie z Józefiną rozdzielił!

Jak wiadomo Napoleon, gieniusz prawdziwy swojego wieku, zajmował się wewnętrznemi interessami państwa — dla czego długo go zabobonnym sądzili.— Wiadomo że nigdy nie cierpiał mieć drzwi otwartych— słuszna bardzo przyczyna że nie chciał aby to co mówi dochodziło aż do przedpokojów. — Kiedy mu annonsowano kogo, trzeba było zapukać — kiedy się pytał kto tam? odpowiedziano mu przezedrzwi. — Jeżeli pozwalał wejść, otwierano drzwi i natychmiast zamykano je natychmiast.— Ileż niedorzecznych bredni nie natworzono z ostrożności ze wszech miar rozsądnéj i potrzebnéj?

Wspomniemy tutaj o sławnéj *Książce Proroctw* Pana *Noela Olivarius* okazanéj Cesarzowi w niejakim czasie po jego namaszczeniu.

Pewnego wieczora Napoleon udał się do *Malmaison*. Lubił bardzo rozmawiać o cudowności, nadewszystko z Józefiną, którą za bardzo zabobonną uważał. — Pewnego więc wieczora przybywa, rozmawia o olbrzymich zamiarach i kończy oddając Cesarzowéj stary manuskrypt pisany w roku 1542.

—„Oto masz, rzekł Cesarz, otwierając książkę w pargamin oprawną i od czasu zabrudzoną, patrzaj i czytaj.

Józefina zaczęła czytać głośno.

Przepowiednie Pana Noela Olivarius.

—„Cóż z tego? zapytała Józefina.

—„Mówią że to jest o mnie, odpowiedział Napoleon.

http://rcin.org.pl

—„Jak to, w książce pisanéj w roku 1542!

—„Czytaj tylko.

Cesarzowa zaczęła próbować; lecz że styl był staro-francuzki i charakter źle uformowany, przez kilka chwil przebiegała tylko oczami trzy karty rozdziału, potém zaś głosem pewnym czytać zaczęła.

„Włoska-Galia ujrzy nie daleko siebie zrodzoną nadzwyczajną istotę; ten człowiek bardzo młodo wyjdzie z łona morza, przyjmie język i obyczaje Celtów Galickich, młody jeszcze przez tysiące niebezpieczeństw otworzy sobie drogę i stanie na czele ludu. Ta droga wiele go będzie prac kosztowała, będzie walczył dla sławy narodu i blaskiem go okryje.

Za morzem będzie walczył z wielką chwałą i walecznością, i podbije na nowo państwo Rzymskie. Nada prawa Germanom, uspokoi zamieszania w Galii Celtyckiéj, ogłosi się nie królem ale *imperatorem* przez przychylność ludu.

Samowładzca w cesarstwie, zniesie książąt, królów i panów.— Później wzniesie książęta i panów jemu hołdujących.— Ujrzy go świat z armiją czterdzieści razy, dwadzieścia tysięcy, będzie miał siedem razy siedem tysięcy ludzi uzbrojonych na koniach, którzy nosić będą lancę, pałasz i zbroję. Będzie miał siedem razy siedem dwa tysiące ludzi, którzy z machin okropnych siać będą siarką, ogniem i śmiercią, cała zaś jego siła wynosić będzie 49 razy dwadzieścia tysięcy ludzi.

Będzie nosił w prawéj ręce orła jako znak zwycięztwa.— Poda narodom dłoń braterską i pokój utwierdzi.

http://rcin.org.pl

„Przyjdzie do wielkiego miasta, i wielkie w nim potworzy dziwy, wzniesie gmachy publiczne, mosty, porty, wodociągi, kanały, wszystko sam zdziała i stanie w równi z bohaterami Rzymu.

„Będzie miał dwie żony....

Józefina zatrzymała się.

„Czytaj dalej, rzekł Cesarz nie lubiący przestanków.

„.... a jednego tylko syna — pójdzie aż tam, gdzie linie długości i szerokości się schodzą.— Tam, nieprzyjaciele ogniem zniszczą wielkie miasto, a on wejdzie tam i wyjdzie ze swemi z popiołów. Niemając chleba ani wody, od zimna i głodu dwie trzecie części wojska mu zginą.

Prócz tego, ten wielki człowiek, opuszczony, zdradzony od swoich przyjaciół, ścigany z wielkiemi stratami aż do własnéj stolicy, przez liczne ludy europejskie, ustąpi swojego miejsca dawnéj dynastyi.

Sam, przymuszony na wygnanie, stanie blisko rodzinnéj ziemi — tam przez jedenaście odmłodnień księżyca z prawdziwemi swojemi pozostanie przyjaciołmi— Skoro zaś ten czas upłynie, on i jego przyjaciele wezmą okręt i puszczą się na morze aby przybyli na ziemię Celto-Galijską.

Będzie zdążał ku wielkiemu miastu, kędy zasiadł stary król, który uchodząc ozdoby królewskie z sobą uniesie. — Odzyskawszy tron utracony nada ludowi godne podziwu prawa.

Wygnany na nowo przez sprzymierzonych europejskich, po piętnastu zmianach księżyca, stary król odzyska przodków dziedzictwo — on zaś przez własnych żołnierzy i lud zapomnianym zostanie.

http://rcin.org.pl

Nastaną krwawe rzezie pomiędzy ludami Galii i sami sobie będą wrogami.

Wtedy młody wojownik skieruje kroki ku wielkiemu miastu. — Będzie godłem lwa i koguta, a broń jego pochodzić będzie ze wschodu — dozna cudownéj pomocy walecznych ludów Galio-Belgickich, którzy się z nim połączą i podadzą rószczkę oliwną. Wzniesie on potęgę narodu i położy kamień węgielny nowego szczęścia.

Józefina zdziwiona tém co przeczytała, zatrzymała się, zamknęła książkę i zapytała Napoleona o tę dziwną przepowiednię.— Lecz Cesarz nie chąc przywięzywać wielkiéj wagi do wieszczby Oliwariusa, przestał na odpowiedzi.

„Proroctwa mówią zawsze co się im podoba, jednak przyznam się, to mię mocno zastanawia."

Za powrotem z Elby, Cesarz przypomniał sobie wróżbę Egipską i tę przepowiednię — mówił o tém do półkownika Abd.....

„Nigdy nie chciałem niczemu wierzyć, lecz teraz przyznać muszę, że są rzeczy wyższe nad nasze pojęcie, i których mimo całéj usilności badań zgłębić nie podobna— Dowodem, tego proroctwo znalezione u Benedyktynów, którego ja mam bydź przedmiotem. W istocie, wszystko to odnieść wypada do tego, który światem rządzi, wyciągnąć korzyść z iskierki udzielonéj szczególnym istotom, przeznaczonym do rozświecenia błędnéj drogi po któréj postępujemy, i zabezpieczyć się przeciw wypadkom które nas spotykać mogą.

Historya téj przepowiedni, taka jakąśmy tu przywiedli, zdaje się bydź szczególniejszą.— Ten, który

http://rcin.org.pl

odkrył tę książkę, jest Franciszek de Metz, kuzyn sławnego Franciszka de Neufchateau.— Że zaś przez nikogo nie była traktowaną sądzę że zrobię przyjemność czytelnikom całkowicie ją udzielając.

Wiadomo że na końcu roku 1792 a na początku 1793 mieszkania królewskie, klasztory, opactwa, i kościoły z rozkazu górali były rabowane. — W czasie tych nadużyć starano się zniszczyć wszelkie papiery które miały stosunek bądź z szlachtą, bądź z duchownemi, bądź z królem.— Książki bibliotek publicznych, a szczególniéj akta na pargaminie sądzono, a następnie puszczano na wolność albo karano— jedne więc nietkniętemi pozostały, drugie zaś natychmiast spalonemi.

W miesiącu Czerwcu 1793 zrabowano znaczną liczbę bibliotek i wielka sala w któréj składano te papiery była niemi napełniona. Franciszek de Metz i wielu urzędników pracowali nad osądzeniem tych rękopismów, bo w tym dniu było mało książek drukowanych. Zapisawszy książki teologiczne, fizyczne, historyczne, astronomiczne i inne, przybyli do miejsca gdzie były rozłożone w 12 i 8 oprawione w pargamin i noszące szczególny napis.— Niektórzy z urzędników mówili że te książki pochodzą z biblioteki Benedyktynów, inni zaś utrzymywali że pochodzą z licznego księgozbioru Genowefeńskiego.— Lecz jakież było ich zadziwienie otwierając te książki, znaleść traktaty o astrologii, alhimii, nekromancyi, hiromancyi i wróżbach.

Oznaczyli prawie wszystkie te książki jako małéj wagi i nie zasługujące nawet spalenia, kiedy mała książka in 12 zwróciła ich uwagę— była to *Książka*

http://rcin.org.pl

Proroctw ułożona przez Filipa Noela Oliwarius, doktora medycyny, chirurgii i astrologa: Ta książka obejmowała w sobie wiele proroctw małéj wagi bez nazwiska i podpisu autorów, te tylko któreśmy tu przywiedli było podpisane, a na ostatniéj karcie gockiemi literami czytać można było. Finis, a niżéj rok 1512 liczbami szesnastego wieku.

Franciszek Metz przeczytał ją całą, lecz nie pojmował jéj znaczenia, jak sam swojéj córce Pani de Maugirard się przyznał.— Jéj zaś ta książka zdawała się tak nadzwyczajną, że ją przepisała całą i połączyła z innemi przepowiedniami przez nią zgromadzonemi.— Kopija wierzytelna proroctw Oliwariusa przepisana ręką Franciszka de Metz i datowana 1793 żadnego co do autentyczności nie pozostawia powątpiewania.

Jak można się domyślać, mówiono wiele o tém proroctwie, które było przepisywane przez wiele osób i przechowane jak wiele innych dzieł tego rodzaju w Ratuszowéj bibliotece.— Kiedy Napoleon wstąpił na tron, mówiono mu o tém proroctwie, chciał go zobaczyć i od téj chwili niewiadomo co się z nim stało.— Było drukowane w roku 1815, wciśnięto go w pamiętniki Józefiny, edycya z 1820 i 1827— a nakoniec Edward Bricon, księgarz, upowszechnił go w *Zbiorze Proroctw*.

Teraz, jeżeli zbadamy to proroctwo z całą uwagą, przyznamy że jest nadzwyczajne.— Wszystko co tylko przepowiedziało co do Napoleona i familii Burbonów zupełnie się spełniło. — Zamieszanie w roku 1827, Rewolucya 1830 zdają się bydź tam zawarte.— Lecz któż jest ten młody wojownik, który skieruje kroki

http://rcin.org.pl

ku wielkiemu miastu, będzie nosił za godła dwa i koguta, godła siły i czuwania!

Wiadomo wszystkim, że w ostatnich latach panowania Napoleona powszechnie mówiono o *człowieku czerwonym*, który go przyrzekł trzy razy odwiedzić. Mówią że pierwsze odwiedziny miały miejsce w pałacu Tuileries, trzy dni przed jego namaszczeniem — drugie przed bitwą pod Wagram, trzecie zaś w Fontainebleau w roku 1814— człowiek czerwony, który nie jest niczém innem, jak tylko zabobonem pospólstwa odżył w pieśniach Beranger'a.

Z przyczyny tych odwiedzin, mówiono o stowarzyszeniu się Bonapartego z sektą francs-juges. — Data pierwszéj przysięgi jest oznaczona dnia 1 Sierpnia 1795— mówią że wykonał ją w zgromadzeniu ogólném braci w lesie Fontainebleau— odnowił ją w epoce zwycięstw swoich we Włoszech— opowiadają wiele o długiéj konferencyi z naczelnikiem Filadelfów w Kairze.

Powiadają że w czasie swego pobytu w Medyolanie, Józefina będąc pewnego dnia w oknach zamku letniego, widziała przechodzących mężczyzn i kobiety szczególniejszéj budowy ciała. Byli nadzwyczajnie mali, z głową wielką, korpusem krótkim i niekształtnym, i krzywemi nogami.— Zrobiła zaraz uwagę, że to pokolenie musi bydź nadzwyczajnie złośliwe, i że nie powinni zezwalać żenić się podobnym istotom. — Na te uwagi pewien pan Medyolański, który się przy niéj znajdował, wskazując jéj jednę z najszkaradniejszych figur, odpowiedział:

„Jest to duch przenikający, lecz charakteru niespokojnego i dziwacznego— otóż uważaj pani, dodał od-

http://rcin.org.pl

„wracając się do pani de Camb.... zdaje się szczegól-
„niéj na ciebie wzrok zwracać."

Czarownica Alpejska, bo tak ją nazywano, wykrzykła, widząc na balkonie towarzystwo, pomiędzy którém znajdowała się pani Bonaparte.

—Oddal się, wielkie nieszczęście ci zagraża.

W istocie przybicie, które utrzymywało rodzaj tarrasu zewnętrznego, zaraz w kilku minutach oberwało się i upadając pociągnęło za sobą kilka osób — którzy byli nieszkodliwie ranieni.— Pani Bonaparte szczęściem rzuciła się ku stronie przeciwnéj utrzymującéj się jeszcze.— Nazajutrz przyprowadzono do niéj tę kobietę.— Józefina rzekła do pani de Camb.... udając przed czarownicą że były obiedwie z Luki, i że dla ważnych przyczyn musiały z kraju uciekać.

Za przybyciem potwory, wszyscy obecni zadrżeli.— Jednak po chwili każdy oświadczył chęć słyszenia wróżby, ona zaś była głucha i bardzo ciężko mówiła. Przygotowała zioła, żądała świeżych jaj i trzech kubeł wody.

Po kilku chwilach niepojętego margotania, rzekła do jednego z przytomnych oficerów, *będziesz w bitwie zabity*, a do drugiego *zginiesz od głodu i zimna.*

Kiedy przyszła koléj na panią Bonaparte, albowiem chciała bydź ostatnią, objawiła jéj że kiedyś ukoronowaną zostanie; pokazała jéj w kuble wody jaja formujące różne kształty, mające oznaczać królestwo.— Widzę ich dwa, ale pani otrzymasz tylko jedno.

Każdy chciał widzieć tak niepewną koronę—przypatrywano się, robiono wnioski, w końcu pożegnano

http://rcin.org.pl

czarownicę z Alp, wynagradzając ją w sposób nie wzbudzający podejrzeń.

Józefina, przypominając sobie przepowiednię, mówiła pewnego dnia: „Trzy osoby przepowiedziały mi panowanie. Irlandka, czarownica z Alp i Panna Lenormand, lecz nikt nie wyrzekł czy moją koronę następcom przekażę.— Najpodobniéj do prawdy, że moja korona nie będzie na tym świecie, albowiem każdy Francuz ma prawo zostawienia dziedzictwa swym dzieciom— co zaś do moich, zdaje się że ich cnoty będą jedynym wieńcem — jednak więcéj dla mnie jest pociechą że odżyję w pamięci moich przyjaciół, których jak się spodziewam los mi nie odmówi.

Z tego wszystkiego wnieść wypada, że te proroctwa były nader osobliwe ponieważ się w zupełności spełniły, lecz żeby Bonaparte w nie wierzył, przypuścić niepodobna, bo raz jeszcze powtarzamy, że nie był ani fatalistą ani zabobonnym.

(Le Capitole).

FROMENTAL HALÉVY.

(Szkic biograficzny).

Jakób Fromental Halévy urodzony w Paryżu, przy końcu roku 1800 równie jak Meyer-Beer z pokolenia Izraelitów— jego ojciec Eliasz Halévy, jest jeden z Hebrajczyków najdystyngowańszych w naszéj epoce. Od samego dzieciństwa Halévy był przeznaczony zawodowi muzykalnemu; jego familia ulegając powołaniu które się w nim objawiało, umieściła go, bardzo młodo nawet, w konserwatoryum muzyczném, a trzynasto-letni Halévy był korrepetytorem w jednéj z klass

http://rcin.org.pl

niższych tego instytutu.— Uważać potrzeba że bardzo rzadko powołanie tak wcześnie się odzywa, a tém osobliwszą jest rzeczą, że familia przyszłego kompozytora nie sprzeciwiała się jego chęci, a przyszłość świetne zjściła nadzieje.

Halévy pobierał nauki kompozycyi muzycznéj od sławnego *Cherubiniego* dyrektora konserwatoryum, który szczęśliwie swoje wiadomości i talent w umysły uczniów przelewał. — Ziarno ręką mistrza rzucone, wkrótce miłym i uroczym zabłysnęło kwiatem; Halévy zaledwie mający lat dziewiętnaście, otrzymał na popisie nagrodę i udał się do Rzymu celem wykształcenia swego talentu.

Młody artysta, po pierwszéj pomyślności, pracował w milczeniu, nic nie wydając na widok publiczny. Przestrzeń czasu od roku 1819 do 1827 zaledwie wystarczyła aby się ukazał w świecie muzykalnym. — Jedno-aktowa partytura oddana teatrowi opery otworzyła przyszłość dla znakomitego artysty. — W roku 1828 Halévy zrobił skromny debit w małéj jedno-aktowéj sztuczce pod tytułem *Rzemieślnik (L'artisan)*. — Utwór ten jakkolwiek nie zrobił rozruchu w świecie muzykalnym, miał przecież dostateczne powodzenie dla debiutanta.

Następnego roku, teatr włoski przedstawił *Klarę* któréj rolę zajmowała pani *Malibran*— nie było to już powodzenie, ale tryumf śpiewaczki i młodego kompozytora,— W roku 1829 czarująca muzyka *Dillettante d'Avignon* ściągała tłum słuchaczy do sali Ventadour a przedstawienie tego dzieła tylko zamknięcie teatru *Opery Komicznéj* wstrzymało.

(*Dokończenie nastąpi*).

http://rcin.org.pl

Wychodzi każdego tygodnia we Czwartek rano, w Drukarni J. Dietrich ul. Krak. Przedm. N. 385

NR 13.

Prenumerata
w Warsz. kwartaln. zł. 6.
Na prowincyi
Kwartalnie zł. 7 gr. 28

TYGODNIK Sztuk Pięknych.

ROK PIERWSZY (DNIA 29 PAŹDZERNIKA 1840) KWARTAŁ PIERWSZY.

Hominis imperium in artes inponitur.

Bacon.

HUNCH BAK'T (garbaty).

Pewnéj niedzieli, w wieczór 1834 roku, godzina jedenasta wybiła, i mimo surowych przepisów, czyniących Londyn w dzień świąteczny obszernym trapistów klasztorem, światło połyskiwało jeszcze na najwyższém piętrze domu sąsiedniego Hydepark'owi. — Do mieszkania w którém się świeciło, trzeba było wchodzić wązkiemi i niedogodnemi schodami, schylonym i uważnym, aby się nie stłuc w głowę; samo zaś było źle zamkniętém, a może nawet i złemi zastawionem sprzętami; można je było wziąść na pierwszy rzut oka za miejsce, w które się schodzą nieporządni rzemieślnicy miast wielkich; bliższa przecież uwaga napotykała przedmiota zbijające to podejrzenie. — W najciemniejszym rogu

http://rcin.org.pl

stał stolik nakryty porozrzucanemi dziennikami, otwartemi książkami i papierami niedbale pisanemi; nad kominem stało gipsowe popiersie Schakspeara, na spodzie którego napisany był wyjątek z Hamleta ołówkiem; przy kominie, na którym przygasał ogień, blisko kolebki, w której piękne spało niemowlę, siedziała w szerokiém krześle kobieta, której postać naturalna i miła, rysy schorzałe i delikatne nadzwyczaj, objawiały wyższe pochodzenie jak skromnéj rzemieślniczki.— Ta kobieta miała lat dwadzieścia, a najwięcéj dwadzieścia dwa. — Chociaż słabość lub cierpienia moralne poryły piękne jéj rysy, chociaż odebrały wdzięk twarzy i wychudziły jéj ciało; zachowała jednak ślady niepospolitéj piękności; ręce jéj nadewszystko miały kształt piękny i delikatność największą.— W téj chwili miotana była widoczną niespokojnością, którą ukryć usiłowała. — Ilekroć zegar Sgo Jerzego rozległ się w milczeniu nocy, zadrżała, podniosła się, słuchała z największą uwagą i znowu usiadała mówiąc sama do siebie:

„Oh Boże! jak on się spóźnia!"

Chwila oczekiwania przedłużyła się blisko godziny. — Była ona dla niéj wiekiem, wiekiem nieznośnych cierpień, bo w niéj zapomniała o swojéj słabości, o wichrze bijącym w szyby, o śpiącém dziecięciu, o wszystkiém, oprócz tego, kogo oczekiwała. — Postąpiła więc ku oknu, otworzyła je i przechylona ku ulicy, z okiem nieruchomém, uchem wyprężoném, nieruchoma, niema, wbiła wzrok w ciemną ulicę, wstrzymała bicie w sercu aby kroki przybywającego prędzéj usłyszéć. — Musiała go zoba-

http://rcin.org.pl

czyć, bo radość zabłysła na bladych rysach i wykrzykła:

—To on!...

W istocie, w kilka chwil potém, mężczyzna wszedł do mieszkania.— Był wysoki, smagły i silny.— Jego postać chociaż mniéj kształtna, przedstawiała obraz wyższego pojęcia i śmiałości, tworzących piękność prawdziwie męzką. — Jego oczy nie zwykłym blaskiem jaśniały, czoło zaś kilkoma tylko promieniami włosów zacienione zwiastowało gieniusz — miał do trzydziestu pięciu lat wieku.

Wchodząc rzucił na stół pomięty zwój papierów, na krzesło zaś płaszcz zabłocony i pocałowawszy w czoło młodą kobietę zapytującą go wzrokiem, przemówił.

—Twój ojciec miał słuszność — lepiéj wydać córkę za szewca jak za autora.

—Lecz jeżeli autor ma gieniusz? zapytała Anna, zdziwiona tém zaczęciem.

Gorzki uśmiech przebiegł po ustach przybylca i potém odpowiedział.

—Do czegóż gieniusz posłuży?

—Do sławy.

—Raczéj do nędzy.

—Co mówisz?... a twoje dzieła....

—Są własnością publiczną.— Mogą ich tysiące drukować exemplarzy, wystawiać na wszystkich teatrach Wielkiéj Brytanii i zbogacać się ich korzyścią. Są wszystkich, ale nie moje. — Takie są prawa angielskie.

http://rcin.org.pl

Tutaj, w narodzie samotnym, są przywileje na wszystkie rzemiosła, żadnego nie ma dla sztuki lub poezyi. Poezya jest to śpiew ptaka, którego każdy może słuchać.

— A twoja nowa drama?... czy przyjęta, czy będzie przedstawiona?

Nie licz już więcéj na to — przybywam z Drury-Lane. —

—Jakaż wiadomość?

—Nie będzie graną.

—Dla czego?

—Bo niepodoba się antreprenerowi grać głównéj roli.

—Macnademu?

—Jemu samemu.

—Wszakżeś ty mu zrobił sławę i szczęście?... pisałeś dla niego role....

—O wszystkiém zapomniał.

—Niegodziwy!... więc nie ma nadziei?

—Anno, jest jeszcze jedna.

—Jaka?

—Wkrótce się o tém dowiesz.

—Będę czekała.

—Tymczasem bądź spokojną, mam jeszcze kilka książek Shakspear'a, Milton'a, Byron'a, tych cudownych gieniuszów, z któremi wiecznie chciałbym żyć i umierać; poświęcę ich, jest to ostatnia ofiara.—

II.

Nazajutrz rano, mężczyzna mający około lat pięćdziesiąt przechadzał się po salonie, ozdobionym gustownie i wspaniale— trzymał on w ręku rękopism,

http://rcin.org.pl

i głęboko uważał jego objętość, kiedy młoda kobieta siedząca przy kominku, nagle przerwała milczenie.

—I cóż mój ojcze, ta drama?

—Na honor, to arcydzieło.

—Kto jest jéj autorem?

—Nie wiem. Ale ktokolwiek on jest, zaręczam że od czasu jak zarządzam Covent-Garden, nic podobnego nie przedstawiono w trzech królestwach.

—Dziwna rzecz że się nie podpisał.— nie zawsze autorowie drammatyczni grzeszą skromnością.

Tak się toczyła rozmowa, kiedy zaanonsowano wizytę.

—Kto taki? zapytał gospodarz domu.

—Nie powiedział swego nazwiska, odrzekł służący, lecz....

—No, i któż taki?

—Ten sam co dzisiaj rano przyniósł te papiery.

—Proś niech wejdzie.

Po chwili gość wszedł do salonu.— „W nocy pan raczyłeś mi przysłać to dzieło? — Widzisz że zaraz wziąłem się do czytania.

—I co pan o niém myślisz?

—Że nawet Scherydan nic podobnego nie napisał.

—Widzę że nie jesteś jego przyjacielem.

—Zawsze jestem sprawiedliwy.— Scherydan może sądzić że Karol Kemble, autor i dyrektor teatru, podwójną dla niego karmi nienawiść, naprzód że wielki ma talent i inne teatra swemi dziełami zbogaca. — Lecz Scherydan w obudwu myli się razach. Uwielbiam jego gieniusz i nie wzbraniam dowolnie go używać.— Żałuję tylko że zbogaca scenę która go zostawia w nędzy.

http://rcin.org.pl

—Tak mówią.

—I pan zgadzasz się na to?

—Mało mię to obchodzi, odrzekł gość z niejakim przymusem.

—Bardzo słuszna mój panie— lecz wrócmy do interessu.— Pytałeś mię o zdanie, objawiłem ci szczere.

—Więc mogę się spodziewać że ją pan każesz wystawić.

—Nie, mój panie.

—Z przyczyny?

—Ponieważ dwie są główne w niéj role, a mimo całéj méj chęci obudwu grać nie mogę— nie mam aktora na rolę garbatego.

—A gdybym znalazł aktora?

—Oh! wtedy.....

—Cóżbyś pan zrobił?

—Kazałbym się uczyć téj sztuki, nie jutro; ale dzisiaj, natychmiast nawet.

—Kiedy tak. możesz pan liczyć na kogoś.... który mi się zdaje zdolnym do odegrania roli garbatego.— Londyn niegdyś mu poklaskiwał.

—Tém lepiéj, oddam mu połowę dochodu.

—To za wiele, poprzestanie na czwartéj części.

—Niech i tak będzie.

—A autorowi?

—Jak zwykle, 400 funtów szterlingów, i dziesiątą część z dwudziestu, pierwszych przedstawień.— Czy zgoda?

—Jeszcze jeden warunek.

—Jaki?

—Żeby aktor i autor niewiadomymi pozostali.

—Niech i tak będzie.

http://rcin.org.pl

Karol Kemble podał rękę gościowi, który czule ją ścisnął— później się rozłączyli.

Ketty, daléj do dzieła! rzekł Kemble do swojéj córki skoro gość wyszedł, każ to przepisać. — Ty będziesz grała w téj sztuce i ja także— musi bydź za piętnaście dni przedstawioną!....

III.

Dnia 20 Grudnia przedstawiono po raz pierwszy *Hunch Bak't (Garbatego)*.— Cały Londyn nie wiedział nazwiska autora, ani też kto miał grać główną rolę.— Było to niepoślednie zjawisko w dziejach dramatycznych Wielkiéj Brytanii.— Zaledwie szósta uderzyła godzina, do teatru docisnąć się niepodobna — napróżno podwyższono cenę miejsc, kłócono się o nie i wyrywano sobie bilety— loże, galeryc, krzesła, wszystko było napełnione, zajęte, napchane ciekawemi — Niecierpliwość widzów dochodziła najwyższego stopnia— nareszcie otworzono zasłonę!....

Okazał się nieznajomy debiutant.

Na widok tłumu zwracającego na niego oczy, miesza się naprzód, powoli jednak odzyskuje przytomność umysłu i rozwija sceniczne zdolności. — Jego organ mowy jest głośny i drżący, dźwięk czysty i miły, giesta gwałtowne i żywe, postawa wysoka, lecz ułomna.

Czyż to ma bydź Brigton, Lovely, Macnady, te bóstwa sceny Angielskiéj?— Nie, to żaden z nich— żaden z nich nie ma gry tyle poruszającéj, tego przenikającego spojrzenia, tego głosu wstrząsającego wszystkie muszkuły.

Rola garbatego jest wzniosła, pełna drammatyczności, namiętność żywo się w niéj maluje. — To nie

http://rcin.org.pl

aktor, który cudze słowa powtarza, i unosi się podług zasad mimiki; to człowiek który czuje, mówi, śmieje się, płacze.

Publiczność wzruszona, drży z radości albo z przestrachu.— Uważna, niema, ściga okiem, słuchem, sercem, wszystkie uczucia, które autor rozsiał w swojéj drammie.

Jest to tryumf sztuki i aktora niesłyszany w drammatyczności dziejach.

Autor! autor! krzyczy publiczność po ukończeniu sztuki.

—Czy słyszysz panie?... rzekł Kemble do debiutującego.

—Tak, słyszę.... powiedz im.... Scherydan.

—Scherydan Knoles, wykrzyknął zdumiały dyrektor; autor Wilhelma Tella!...

—On sam.

Na odgłos imienia znanego i tylekroć razy uwieńczonego, oklaski się podwajają, a wkrótce nowy się krzyk rozlega.

Aktor! aktor!...

Debiutujący podnosi się, i z pomocą Kemblego ukazuje się na scenie.

Jak się nazywa? pyta publiczność.

Scheridan! powtarza aktor.

Tym razem publiczność wstrzymać się nie może, zapał ją powszechny unosi, porywają autora i aktora razem, prowadzą po ulicach i z tryumfem odprowadzają na strych do domu w ubiorze teatralnym.

Lady Anna o mało nie umarła z radości.

Nazajutrz we wszystkich dziennikach ogłoszono:

http://rcin.org.pl

„Scheridan Knoles grał wczoraj w swéj wła-
„snéj dramie *Hunch Bak't*, wywołano go po trzy-
„kroć i Karol Kemble dyrektor teatru Covent Garden
„ugodził go do swéj kompanii z roczną pensyą 1600
„funtów szterlingów (64,000 złp.) Nasz pierwszy autor
„drammatyczny został pierwszym aktorem."

(*L'artiste*).

FROMENTAL HALÉVY.

(Szkic biograficzny).

(Dokończenie).

Wkrótce potém Halévy oddał wielkiéj operze balet Manon Lescot i operę balet *la Tentation*, następnie zaś operze komicznéj *Język muzykalny* i *Ludwika.* — Partytura ostatniéj opery pozostała po *Heroldzie* niewykończona, Halévy nie bez obawy podjął się wykończenia dzieła wielkiego muzyka, którego straty muzy jeszcze opłakują — lecz Halévy usprawiedliwił zaufanie jakie w nim miano; tak dalece, że w dwóch aktach Ludwika, trudno rozróżnić kompozycyi *Herolda* i *Halevego.*

Rok 1835 uświetnił powołanie Halévy — w tym samym czasie *Żydówka* i *Błyskawica* zyskały powodzenie stawiając swojego twórcę w rzędzie najsławniejszych kompozytorów swojego wieku.— Nakoniec *Guido* i *Ginevra* otrzymały powodzenie równie świetne jak Żydówka. — Pierwsze przedstawienie opery *Guido* jest wypadkiem muzykalnym, który niezatartym zostanie w pamiętnikach muzycznych.— nietylko bowiem pragniono ocenić o ile kompozytor wznio-

http://rcin.org.pl

słość muzykalną *Zydówki* utrzyma; ale nadto o ile *Duprez* w roli umyślnie dla niego napisanéj słuchaczów zachwyci.— Aktor i kompozytor też same otrzymali oklaski, a *Guido* w całéj Europie tą sławą się cieszy, jaką ma *Niema*, *Żydówka*, *Robert Djabeł* i *Hugonoci*.

Halévy, uczeń Herubiniego, okazuje we wszystkich swoich utworach, że korzystał z wzorów swojego mistrza— bo w muzyce Halévego wszędzie się przebija umiejętność, a niektórzy krytycy zarzucają mu brak melodyi i natchnienia.— Mimo tego, przyznać potrzeba, że piękna partytura Błyskawicy nie nosi na sobie cechy tego błędu i gdyby orkiestra staranniéj była instrumentowana, jak wszystkie dzieła Halévy, tak śpiew sam godzien podziwu i na melodyi wcale mu nie zbywa.— Prócz tego jest to prawdziwém wysileniem muzyczném, napisać trzech aktową operę nie używszy pomocy nawet jednego chóru.

Przeznaczeniem romansu w *Guido* i *Ginevra* jest sława, a jego motywa na całą sztukę zachwycający rzuciły urok.

Ciż sami krytycy robią zarzut Halévemu, że jego utwory są trudne i tylko niezmordowaną pracą i czuwaniem pokonać się dają.

Osobliwszy zarzut!— bardzo się myli kto sądzi że łatwe przedmiota łatwo napisanemi zostały.

Sam Adolf Adam, którego muzyka nosi na sobie piętna mocy i natchnienia, zadaje sobie niekiedy wielką pracę, aby napisać kawałek, któryby dla swojéj melodyi przystępnym był dla całéj Francyi— dla dowiedzenia tego wspomniemy jeden przykład z literatury— nigdy więcéj nie gniewał się *Andrieux* jak

http://rcin.org.pl

kiedy chwalono jego wiersze, mówiąc że je z największą musiał napisać łatwością. — Nie wiecie ile mię one potu kosztują — ależ wy nie jesteście poetami!....

Erudycya muzykalna która się przebija we wszystkich partyturach Halévego jest przyczyną że jego muzyka mniéj znanym nie jest przystępną i zrozumiałą. *Żydówka* dopiero po dziesiątym, a więcéj dopiero po piętnastym przedstawieniu ocenioną bydź mogła, toż samo z operą *Guido* i *Ginevra*. — Umiejętność muzykalna nie jest jeszcze wzniesioną we Francyi, nawet i w Niemczech, gdzie muzyka poważna ma zagorzałych wielbicieli.— Ostatnia partytura Cherubiniego *Ali-Baba* była tylko w połowie przez Paryżanów pojęta i sztuka powodzenia nie miała, kiedy taż sama sztuka w Berlinie najliczniejsze odbierała oklaski.

Halévy od roku 1835 pracując w ukryciu, wkrótkim czasie zapewne świeżym płodem swojego talentu zabłyśnie.

Halévy po przedstawieniach Żydówki, otrzymał ozdobę legii honorowéj, jest członkiem instytutu i professorem kompozycyi w konserwatoryum.

(G. de la Presse).

E L E G I A.

Do * * *

Kiedy zwrócę tęsknotą przygasłe źrenice
W niepowrotnéj przeszłości odwieczną krynicę;
Widzę, jak płynę w życia cichéj wód przestrzeni,
Jak się zorze przyjaźne szkarłatem rumieni,

http://rcin.org.pl

A spokojna ma łódka rzucona na morze
Śród ciszy, burzliwego świata głębie porze.
Nagle chmurzy się niebo — i na drugiéj łodzi
Wychyla się istota z odwiecznéj powodzi,
Lecz... na próżno steruję... wyciągam ramiona...
Próżno... zawyły wiatry — siła we mnie kona...
Chwytam za wątłe wiosła — i obawą płonę,
Niestety! każde w inną niosą fale stronę!...
Emo! to smutny obraz naszego żywota:
Gasną tu gwiazdy szczęścia — ciągła burza, słota,
Los miota łódką życia — a w przyszłości toni
Ten sam los nienawistny może nas rozgoni!...
O ludzie!— samoluby!— czemu w wyższéj cenie
Przechyla szczęścia szale u was złote mienie...
A te węzły — co w niebie spoili anieli
Targacie, gdy zawistna fortuna je dzieli?...
Próżno!... chociażbym błagał serca wasze łzami,
I myśli anielskiemi błagał modlitwami;
Choćbym z życia mojego kładł dla was ofiary —
Cóż wezmę?... grzecznych słówek, i czczych pochwał dary.
Ty tylko — któréj serca bogactwo nie głuszy,
Coś się odbiła w czystém zwierciedle méj duszy,
Ty— coś niewinnych uczuć harmonią pojęła,
I w sercu— jako polip do skały przylgnęła;
Emo!— chociaż mi losy odwróciły lice,
W twéj stałości zarzucam nadziei kotwicę!...
Ucichnie wicher... burza nad głowami skona...
Szczęśni!— razem popłyniem do wieczności łona.

Do Księżyca.

Pochodnio niebios!— co lśnisz, gdy senne kajdany
Tłoczą ludy w śmiertelne okryte całuny,
Monarcho nocy, płaszczem gwiaździstym odziany—
Po co z czarownych marzeń wskrzesiłeś mnie truny?...

http://rcin.org.pl

Spalem— jak groby cmentarzy,
Jak olbrzymie sosien cienie,
Kiedyś mi blade promienie
Zarzucił na niemej twarzy.
Zniknął sen— z nim widziadeł czarowne ułudy,
Została rzeczywistość, ziemskie życia trudy.

Pojdę więc szukać wspomnień— balsamu tęsknoty,
Obaczę miejsca, kędy przy wieczornym chłodzie
Nie raz z nią nad tym stawem, w szpalerze, w ogrodzie,
W kraj zapomnień rzucałem ziemskie burze, słoty.
Księżycu! jeśli w téj porze
Snem znużone śpi jéj lice;
Otwórz blaskiem mdłe źrenice,
Niech porzuci senne łoże
Prowadź ją także błądzić — niech spojrzy na ciebie;
Tak spotkamy się wzrokiem na błękitném niebie.

Lecz... posłuchaj księżycu— jeśli wiarołomna
Złudzona marzeniami wspomina innego,
Piersią goni westchnienia— a imienia mego
Nie wymówi, stałości przysięgom niepomna;
Przebudź ją— o serca zbrodnię
Oskarż... i w złudne powieki
Swieć przez długie dni— tygodnie—
Swieć— i spędź z nich sen na wieki!...

Adam Grąbczewski.

http://rcin.org.pl

Nie budźcie, niech snem lubym młody umysł mami,
Dopóki przygód nie zna, póki nie zna ludzi,
Zapłacze gdy się przebudzi.

LEONA B.....

* * *

1.

Z śmiałém sercem i swobodą,
Po kwieciatéj drodze świata,
Sni młodzieniec błogie lata,
Z duszą tkliwą, czystą, młodą;
Pośród słodkich wyobrażeń,
Pełen życia i zapału,
Szukał kwiatu szczęsnych marzeń,
Boskich uczuć ideału.
A w porannéj życia dobie,
Żyło dziewcze cel marzenia,
Napotkały się spojrzenia,
Zrozumiały dusze obie:
Odtąd z sobą, zawsze wierni,
Pośród ostrych świata cierni,
Ona miała mu bydź stałą,
Przyjaciołką, siostrą z bratem,
O!— bo jemu była światem,
On w niéj widział rozkosz całą.
Życie całe,— ale potém
Szczęście, w gorycz się zmieniło,
Przyszedł bogacz brzęknął złotem,
Dziewcze brata porzuciło.

http://rcin.org.pl

2.

Znów widziałem w życia wiośnie,
Z bladym licem, chmurném okiem,
Szedł młodzieniec śmiałym krokiem,
Próżno jemu świat radośnie,
Sypał złoto i pochwały;
Gardził złotem, ich rozmową;
Wcielił życie w jedno słowo,
I tém słowem .....

3.

I znów w gwarne świata koło
Żywych uczuć wbiegł młodzieniec
Nieśmiertelnéj sławy wieniec,
Mdławym blaskiem zdobił czoło,
Pełen świetnych wyobrażeń,
Kołysane marząc lata,
Pragnął złożyć u stóp świata,
Wszystkie skarby swoich marzeń.
Pośród blasku świetnéj dumy,
Gdzie kosztowne martwe tłumy,
Żyją gwarem i roskoszą,
O piosenkę wieszcza proszą.
I wieszcz śpiewał— twórczym duchem,
Badał istnòść przyrodzenia,
Harmonijnym płótł łańcuchem.
Wielkość Boga, cześć stworzenia:
Bo Bóg wielki w jego łono,
Zażegł iskrę niezgaszoną:

http://rcin.org.pl

Śpiewał, patrzał na te czoła,
Strojne kwieciem i urodą,
Z których czerpał wzór anioła,
Poił duszę czystą młodą,
I znikało omamienie —
Widział złoto i kamienie,
To mu serce zakrwawiło,
Znikły świetnych marzeń lata,
Znikło szczęście co łudziło,
Zdala blasku, ludzi świata;
Gdy zapadły nocne cienie
W północ głuchą, między groby,
Cichą piosnkę niósł żałoby,
Sciskał gruzy i kamienie,
I to ulgę mu sprawiało.
Bo nagrodą wieszcza całą:
Zawiedzionych snów męczernie,
Łzy pogardy i rozpaczy,
I uczucia znikłe marnie,
I żywot tęskny, tułaczy.
O!.,. póki człek w uroczém splątany marzeniu,
W żartach śmiechach, urojeniu,
Dziecięcemi żyje snami;
Nie budźcie!— niech snem lubym młody umysł zamí
Dopóki przygód nie zna; póki nie zna ludzi—
Zapłacze gdy się przebudzi.

Seweryn Tilleborn.

Z niniejszym numerem kończy się prenumerata

1191
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Pi
547